Cena 2 zł

Rok XX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY

1 sierpnia 1965 r. Nr 31 (724)

W NUMERZE:

Wiesław Szyndler-Głowacki — BAZA PALIWOWO-ENERGETYCZNA 1961—1965 — A JEDNAK MOŻNA TANIEJ str. 1

Po dwudziestu „chudych" latach przyszły nareszcie spokojne dni. Produkcja paliw i energii przestała odstawać za szybkim wzrostem zapotrzebowania. W roku 1965 wszystkie nasze potrzeby energetyczne i paliwowe możemy już zaspokoić. Jak przedstawiają się dalsze perspektywy rozwoju bazy paliwowo-energetycznej i zapewnienie potrzeb w następnych latach?

Leszek Brzeziński, Grzegorz Pisarski — REFORMY W PRZEMYŚLE LEKKIM — KIERUNKI ZMIAN W SYSTEMIE USTALANIA CEN str. 2

Klient żąda od przemysłu lekkiego coraz atrakcyjniejszych wyrobów. Nie zawsze przemysł zaspokaja potrzeby rynku. Stąd wszelkie zmiany w metodach planowania i zarządzania, a szczególnie polityka cen okazać się może istotnym instrumentem polepszenia zaopatrzenia rynkowego.

Jan Rem — PRACOWNIK W SPÓDNICY — WIECZNY PODWŁADNY str. 3

Pracujące kobiety mają — średnio — wyższy cenzus wykształcenia niż mężczyźni. Mimo to ich przeciętne płace są niższe o 1/3. Nawet w zawodach sfeminizowanych wyższe stanowiska zawarowane są dla mężczyzn. Konieczność wychowywania dzieci nie wyjaśnia rozmiarów kobiecego upośledzenia na rynku pracy. Około 2/3 pracujących kobiet nie ma dzieci. Obecny stan rzeczy wyzwala mechanizm samoczynnie pogarszający sytuację.

Jan Steimach — EFEKTYWNOŚĆ ZESPOŁOWEGO UŻYTKOWANIA MASZYN str. 6

Autor przeprowadził badania efektywności użytkowania maszyn rolniczych w jednej ze wsi pow. płońskiego. Artykuł zawiera szereg interesujących liczb, ciekawych spostrzeżeń dotyczących tej tak ważnej dla ekonomiki rolnictwa sprawy.

Na drodze do nowego systemu planowania i zarządzania

Drukujemy poniżej streszczenie referatu Biura Politycznego KC PZPR na IV Plenum Komitetu Centralnego pt. „Kierunki zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową w latach 1966—1970". Referat ten, jak również dyskusja i uchwała plenum — składają się na podsumowanie i wnioski praktyczne z wieloletnich doświadczeń i poszukiwań w tej dziedzinie. Sprawom tym, jak wiadomo, poświęciliśmy sporo miejsca na naszych łamach. Dlatego — mimo że nasi Czytelnicy mają możność skorzystania z pełnego tekstu tego dokumentu — uznajemy za celowe przedstawić główne jego wątki ekonomiczne. Wstęp referatu drukujemy w całości.

REDAKCJA

PLANOWANIE i zarządzanie w gospodarce socjalistycznej mają za zadanie zapewnić najbardziej efektywny rozwój gospodarczy kraju w celu maksymalnego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Aby zadanie to mogło być dobrze spełnione i aby możliwości stwarzane ku temu przez socjalistyczny charakter stosunków produkcji były jak najpełniej wykorzystane, formy, metody i narzędzia planowego zarządzania muszą być zmieniane i doskonalone w sposób ciągły.

Podstawowym narzędziem kierowania gospodarką w socjalizmie jest ogólnonarodowy plan gospodarczy, określający zasadnicze cele, które wytknęło sobie społeczeństwo na dany okres i wskazujący drogi oraz środki, przy pomocy których można te cele osiągnąć.

Sterująca rola planu wymaga, aby jego ustalenia były traktowane przez wszystkie ogniwa gospodarki narodowej jako podstawa i wytyczna działania. Roli planu gospodarczego nie można utożsamiać z bezpośredniością jego nakazów i ich obligatoryjnością. Jest ona szersza, gdyż obejmuje również ważną funkcję orientowania wytwórców o pożądanych społecznie kierunkach i sposobach działania. Aby jednak plan był w praktyce skuteczny, pewna, niezbędna część jego zadań musi mieć charakter dyrektyw obowiązujących dla wykonawców.

Zakres dyrektywności zadań planu powinien każdorazowo czynić zadość potrzebie utrzymania ogólnej równowagi gospodarczej zarówno wewnętrznej jak i w stosunkach zewnętrznych oraz zabezpieczać warunki rozszerzonej reprodukcji społecznej, jej prawidłowych kierunków i proporcji. Należy jednak stale mieć na uwadze, że wszystko co przekracza niezbędne ramy dyrektywności nie tylko nie potęguje efektywności planowania gospodarczego, a wręcz przeciwnie — zmniejsza ją. Zbyt wielka ilość szczegółowych dyrektyw planu powoduje bowiem z natury rzeczy spłycenie analizy ekonomicznej, ponadto zaś stwarza groźbę wzajemnych kolizji wskaźników, usztywnia niepotrzebnie plan, a co najważniejsze — zwęża inicjatywę załóg fabrycznych i kierownictw zakładów i zjednoczeń.

Postęp w planowaniu i zarządzaniu gospodarczym, to przede wszystkim coraz bardziej pogłębiona analiza całokształtu zjawisk społecznych i gospodarczych oraz stosowanie w tym celu coraz to lepszych, coraz skuteczniejszych instrumentów badawczych. Efektywność planowania gospodarczego dyktuje konieczną zgodność jego metod oraz wyznaczanych celów z wymogami praw społecznych i ekonomicznych. Szczególne znaczenie posiada przy tym uwzględnienie wymogów prawa wartości obowiązującego w gospodarce socjalistycznej, które powinno znajdować swe odbicie przede wszystkim w układzie i funkcjonowaniu cen obowiązujących w gospodarce.

Planowanie powinno również uwzględniać w dostatecznym stopniu konsekwencje towarowo-pieniężnej formy podziału, zwłaszcza spożywanej części produktu społecznego. Rzutuje to bowiem w poważnym stopniu na produkcję, która powinna odpowiadać rzeczywistej dynamice i strukturze popytu. Inaczej nie sposób uniknąć strat w postaci zbędnie wyprodukowanych, nie znajdujących efektywnego popytu towarów.

Stała analiza stosunków rynkowych i kierunków popytu stanowić więc winna nieodłączny składnik planowej działalności, szczególnie w zakładach i zjednoczeniach. W związku z powyższym trzeba nadać większą wagę zamówieniom odbiorców.

Sens planowania polega na wyborze w oparciu o rachunek ekonomiczny rozwiązania optymalnego spośród tych, które są możliwe. Tryb i metoda planowania powinny więc być takie, aby umożliwiały na szczeblu zakładów i zjednoczeń wielowariantowość opracowań w stosunku do zadań nadanych centralnie. Jest to niezbędny warunek rozwijania w oparciu o uprawnienia przysługujące samorządom robotniczym, inicjatywy załóg robotniczych i włączania ich do aktywnego udziału w przygotowaniu narodowych planów gospodarczych.

W miarę doskonalenia techniki planowania zasadą wariantowości należy obejmować plany rozwoju gałęzi i branż i wykorzystywać ją w procesie przygotowania założeń rozwojowych gospodarki narodowej. Należy stworzyć warunki umożliwiające coraz szersze wprowadzanie do prac planistycznych metody rachunków optymalizacyjnych, która pozwoli na ocenę różnych wariantów rozwoju w sposób kompleksowy z punktu widzenia efektywności całej gospodarki. W związku z postulatem optymalnego wyboru alternatyw niezbędne jest w toku prac nad planem konsekwentne stosowanie kryterium efektywności.

W obecnym układzie stosunków doskonalenie planowania i zarządzania gospodarczego polega także na stopniowym zastępowaniu w racjonalnym zakresie nakazów dyrektywnych regulowaniem działalności przedsiębiorstw przy pomocy dźwigni ekonomicznych. Rolę sterującą nakazów planowych powinny w rosnącej mierze przejmować — obok umów zawieranych pomiędzy dostawcą i odbiorcą — ceny i normatywy finansowe w powiązaniu z bodźcami płacowymi. Również tam, gdzie musi być utrzymany dyrektywny charakter zadań planu, należy je szerzej podbudować działaniem dźwigni ekonomicznych.

Oddziaływanie na gospodarkę przedsiębiorstw i zjednoczeń w coraz większym stopniu przy pomocy dźwigni ekonomicznych, zamiast bezpośredniego nakazu, aby było skuteczne, dyktuje potrzebę ustabilizowania zasad ekonomicznych regulujących działalność przedsiębiorstwa. Dotyczy to zarówno dyrektyw, norm i normatywów finansowych, jak i norm określających korzyści materialne załóg, związane z wykonaniem zadań w zakresie rentowności, poprawy jakości itp.

Zasadniczym celem zastępowania nakazów planu przez stymulowanie pośrednie, przy pomocy dźwigni ekonomicznych, jest zachęcanie przedsiębiorstw do bardziej racjonalnego gospodarowania, co powinno znaleźć swój wyraz w elastycznym dostosowywaniu produkcji do potrzeb odbiorców oraz w lepszym wykorzystaniu środków trwałych i obrotowych.

Syntetycznym sprawdzianem gospodarności przedsiębiorstwa jest uzyskany przez nie wskaźnik rentowności. Powinien więc on odgrywać rosnącą rolę w ocenie pracy przedsiębiorstw i decydować o wysokości korzyści materialnych uzyskiwanych przez zakład i jego załogę, w pierwszej zaś kolejności decydować o wielkości funduszu zakładowego.

Poprawa wskaźnika rentowności nie może być jednak uważana za jedyny miernik oceny pracy przedsiębiorstwa i związanych z nią korzyści materialnych. Niezbędne jest stymulowanie również innych aspektów działalności przedsiębiorstwa, a wśród nich przede wszystkim prac nad wdrożeniem postępu technicznego i nad podnoszeniem jakości.

Wzajemny układ dźwigni ekonomicznych w przedsiębiorstwie, regulująca rola zjednoczeń oraz system kontroli, powinny pomagać wzmacnianiu gospodarności przedsiębiorstw. Powinny one przeciwdziałać osiąganiu wysokiej rentowności w przedsiębiorstwach na drodze nieracjonalnego z ogólnospołecznego punktu widzenia doboru wytwarzanych asortymentów oraz powstawaniu korzyści dla przedsiębiorstw mimo zastoju technicznego i braku aktywności w zakresie unowocześniania produkcji. Przedsiębiorstwa aktywne w tych dziedzinach powinny znajdować się w lepszej sytuacji niż nie wykazujące inicjatywy.

Główną zasadą, na której w socjalizmie opiera się organizacja i działalność jednostek gospodarczych — jest rozrachunek gospodarczy. Wszelki postęp w metodach planowania i zarządzania powinien więc zmierzać ku umocnieniu i szerszemu rozwinięciu tej zasady, przy czym na pierwszym planie winno być stawiane umocnienie i usprawnienie rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach. W miarę jednak rozwoju gospodarki coraz większego znaczenia z punktu widzenia jej ogólnej efektywności nabiera rozrachunek w szerszym organizacyjnym ujęciu. Coraz bardziej bowiem ogólna efektywność produkcji zależy od społecznego podziału pracy, specjalizacji i koncentracji produkcji oraz od związanej z tym prawidłowej kooperacji przedsiębiorstw, co wymaga skoordynowania ich działalności i podejmowania decyzji wykraczających poza pole widzenia pojedynczego przedsiębiorstwa.

Niezbędne są więc organizacje gospodarcze w postaci **zjednoczeń funkcjonujących w oparciu o roz-**

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

Aktualności

DYNAMIKA A PROPORCJE OBROTÓW HANDLU ZAGRANICZNEGO

Pomimo wielu trudności pierwsze półrocze br. handel zagraniczny zamknął dość dobrymi wynikami. Import z krajów kapitalistycznych wzrósł bowiem tylko o 1,7 proc. przy wzroście eksportu o ok. 6,4 proc. Nastąpiła więc pewna poprawa proporcji wzmacniająca nasze możliwości płatnicze. W obrotach natomiast z krajami socjalistycznymi import wzrósł o ponad 14 proc. przy wzroście eksportu o ok. 6 proc. Oznacza to, że udało nam się zrealizować część naszych awuarów.

Skala tych korzystnych przesunięć jest jednak mniej wydatna niż to było planowane. W końcu czerwca br. w transakcjach z krajami kapitalistycznymi utrzymało się jeszcze ujemne saldo obrotów, podczas gdy plan na koniec roku przewiduje uzyskanie salda dodatniego. W transakcjach natomiast z krajami socjalistycznymi ujemne saldo obrotów wyniosło tylko ok. 60 mln zł dewizowych przy planowanym na koniec roku ujemnym saldzie rzędu ponad 600 mln zł dewizowych.

Na takie wyniki handlu zagranicznego w stosunkowo nieznacznym stopniu wpływa osłabienie dynamiki jego obrotów w czerwcu br., kiedy to była ona wyższa tylko o 3,6 proc. niż w r. ub. i to wiele niższa niż dynamika wzrostu produkcji przemysłowej. W miesiącu tym import z krajów kapitalistycznych spadł bowiem o ok. 19 proc., a eksport wzrósł o ok. 11 proc. Natomiast w obrotach z krajami socjalistycznymi import wzrósł w czerwcu o ok. 28 proc., a eksport spadł o 4 proc.

Równocześnie wystąpiło jednak silne, niekorzystne przesunięcie w obrotach maszynami i urządzeniami. Ich import wzrósł w czerwcu aż o 56 proc., a eksport spadł o 1,2 proc., podczas gdy w poprzednich miesiącach dynamika eksportu maszyn była wyższa niż dynamika importu. Obroty maszynami i urządzeniami pozostają więc słabym ogniwem naszego handlu zagranicznego. (grg)

PODATEK GRUNTOWY — OBNIŻKI CZY ULGI?

Ostatnie obliczenia wskazują, że w latach 1960—1965 obciążenia podatkowe wsi wzrosły o ok. 26 proc., głównie w wyniku podwyżki podatku gruntowego i wzrostu opłat na fundusz gromadzki. Obciążenie podatkiem gruntowym przychodów brutto wsi, tj. wartości produkcji towarowej powiększonej o spożycie naturalne, utrzymało się jednak na niezmienionym poziomie (w granicach 4,5 proc.). Wzrosło natomiast nieznacznie obciążenie podatkiem przychodów wsi pomniejszonych o pieniężne nakłady na

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

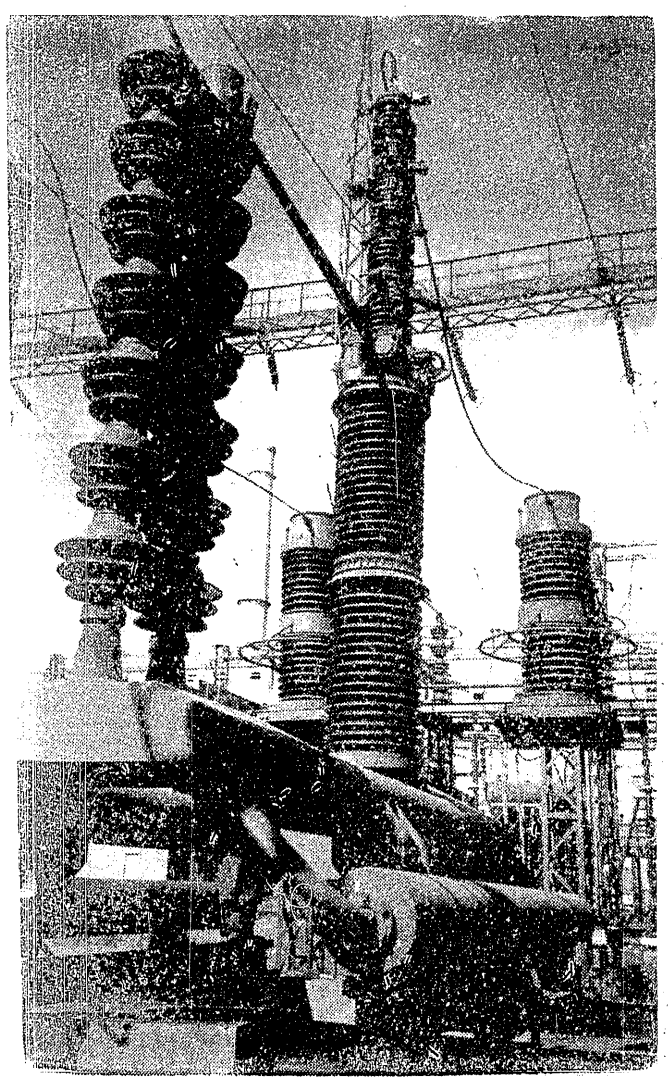

„...Nasza energetyka po raz pierwszy w ubiegłym sezonie jesienno-zimowym pracowała bez wyłączeń..."

Foto: CAF

BAZA PALIWOWO-ENERGETYCZNA 1961 — 1965

A jednak można taniej

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

PO dwudziestu latach „nienadążania" produkcji paliw i energii za bardzo szybkim wzrostem zapotrzebowania — sytuacja nareszcie się zmieniła. W roku 1965 stwierdzamy, że prawie wszystkie nasze potrzeby pod tym względem możemy już zaspokoić. A ponieważ dostarczenie odpowiedniej ilości paliw i energii należy do elementarnych warunków rozwoju każdej gałęzi gospodarki i podnoszenia poziomu życiowego społeczeństwa — poprawa, jaką przyniosła pod tym względem bieżąca pięciolatka, powinna być ważkim powodem do zadowolenia. Jakie więc nauki należałoby wyciągnąć ze zmian, które przynosi bieżąca pięciolatka w naszej gospodarce paliwami i energią?

SUKCES NIE TYLKO ILOŚCIOWY

Wiadomo: „Polska na węglu stoi", przeto zaspokojenie olbrzymiej większości (bo ok. 96%) naszych potrzeb paliwowo-energetycznych opiera się na wykorzystaniu węgla. Dlatego też problem tego paliwa szczególnie nas tu będzie interesować. Zwłaszcza że właśnie gdy chodzi o sprawy produkcji i zużycia węgla obserwujemy dziś u nas najbardziej znamienne przemiany.

Poprzednio wydobycie węgla na ogół nie nadążało za bardzo szybkim wzrostem potrzeb zgłaszanych przez najrozmaitsze gałęzie gospodarki i samą ludność; mimo że rosło dość szybko, bo od 47 mln ton w roku 1946 do 104 mln ton w roku 1960. Ale było to tempo wzrostu znacznie wolniejsze niż np. w całym przemyśle. Niemniej jednak nawet do uzyskiwanego wzrostu wydobycia górnictwo nasze nie było należycie przygotowane pod względem technicznym i organizacyjnym; skarżono się na brak odpowiednich mocy produkcyjnych.

W tej sytuacji wykonywanie zadań odbywało się kosztem nadmiernej intensyfikacji siły roboczej: rosła ilość godzin nadliczbowych i tzw. „rolek" (praca tych samych górników przez kolejne dwie zmiany), pracowano przez szereg „niedziel wydobywczych". Jednak mimo to wszystko — w okresie planu sześcioletniego i pierwszej pięciolatki długofalowe zadania stawiane przed górnictwem węglowym w zakresie wielkości wydobycia nie były w pełni wykonywane.

I dopiero właśnie plan na lata 1961-1965 jest w naszym górnictwie węgla kamiennego pierwszym planem wieloletnim, który zostanie w całości wykonany, a nawet przekroczony.

Już w roku 1961 wydobycie węgla kamiennego było wyższe od wielkości przyjętej w planie wieloletnim (106,6 zamiast 105,5 mln ton), potem różnica ta szybko rosła (aż do 5 mln ton w roku 1964) i rok bieżący da nam ok. 119 zamiast 114,5 mln ton. Ogółem za lata 1961-1965 zyskamy o blisko 16 mln ton tego cennego surowca więcej niż planowano na ten okres.

Warto przy tym dodać, że równocześnie będzie to węgiel jakościowo znacznie lepszy niż poprzednio. Szczególnie duży skok pod tym względem przyniósł rok ubiegły i bieżący: dzięki uruchomieniu szeregu nowych sortowni i płuczek oraz dzięki ograniczeniu wydobycia w niektórych posładach dających najbardziej zanieczyszczony produkt — po raz pierwszy od wielu lat stwierdzono stosunkowo duży stopień polepszenia jakości (przejawiło się to we wzroście średniej ceny zbytu węgla).

Co zaś nie mniej istotne — koniec bieżącej pięciolatki przy znacznym zwiększeniu ilości i polepszeniu jakości produkcji przynosi zarazem tak bardzo i od dawna oczekiwaną normalizację pracy w górnictwie węgla kamiennego. Jeszcze w roku 1961 tzw. „niedziele wydobywcze" dały nam ponad 2 mln ton węgla, jeszcze w roku ubiegłym mieliśmy kilka takich niedziel, jeszcze na rok bieżący planowano je początkowo. Ale okazało się, że już teraz możemy z nich w zasadzie zrezygnować.

SKUTKI ZNAMIENNEGO PRZEŁOMU

Czemu przypisać wszystkie te niewątpliwe sukcesy naszego przemysłu węgla kamiennego uzyskane właśnie w bieżącej pięciolatce? Wskazuje się na szereg różnych przyczyn — przynajmniej najistotniejsze warto tu zasygnalizować.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Reformy w przemyśle lekkim

Kierunki zmian w systemie ustalania cen

LESZEK BRZEZIŃSKI, GRZEGORZ PISARSKI

TRUDNOŚCI zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłu lekkiego i potrzeba przyspieszenia dopływu na rynek nowych, atrakcyjnych wyrobów sprawiają, że zmiany w metodach planowania i zarządzania w przemyśle lekkim są sprawą szczególnie aktualną. Warto więc poświęcić nieco uwagi projektom usprawnień, które nasuwają się na podstawie dotychczasowych doświadczeń przedsiębiorstw przemysłu lekkiego.

CENY A NOWA PRODUKCJA

Obowiązujące zasady ustalania cen detalicznych na wyroby przemysłu lekkiego (poza wyrobami odzieżowymi, tkaninami bawełnianymi i jedwabnymi) przewidują ustalenie ceny na wyrób nowo produkowany w oparciu o cenę wyrobu porównywalnego, będącego już w obrocie towarowym. Porównywalność ta opiera się przede wszystkim na takich parametrach, jak rodzaj surowca użytego do produkcji, technologia wytworzenia wyrobu, rodzaj splotu tkaniny bądź rodzaj montażu obuwia, sposób wykończenia, waga wyrobu itp.

W tych warunkach dobór porównywalnika ma decydujące znaczenie dla określenia wysokości ceny detalicznej nowego wyrobu. O doborze porównywalnika decydują instytucje zainteresowane w ustaleniu ceny, a więc zjednoczenie zgłaszające wyrób do komisji opiniującej poziom cen, przedstawiciele handlu zasiadający w tej komisji, wreszcie Państwowa Komisja Cen, która ostatecznie decyduje o poziomie cen. W przypadkach sprzeciwu co do poziomu ceny zatwierdzonej przez Państwową Komisję Cen, wkracza jeszcze Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego jako instytucje, w oparciu o opinie których Państwowa Komisja Cen decyduje ostatecznie o poziomie cen wyrobów.

Jak widać, istnieje wiele czynników mających bezpośredni lub pośredni wpływ na dobór porównywalnika, a tym samym na poziom cen nowych wyrobów. Jeżeli do tego przyjąć, że parametry wyrobów posiadających już ceny są w wielu przypadkach bardzo zbliżone do parametrów wyrobu nowego — istnieje możliwość doboru kilku, a nawet kilkudziesięciu (w krańcowych przypadkach) porównywalników, w oparciu o które może być ustalona cena wyrobu. Należy zwrócić uwagę, że dobór porównywalnika siłą faktu jest sprawą subiektywną, wobec czego wysokość ceny ustalanej na nowy wyrób w wielu przypadkach zależy od umiejętności przekonywania osoby wnioskującej poziom cen, stopnia rozeznania istniejącego asortymentu, wreszcie subiektywnego podejścia osób oceniających nowy wyrób.

Te wszystkie czynniki nie są znane przedsiębiorstwu podejmującemu produkcję i przedsiębiorstwo to nie ma wpływu na ostateczny poziom cen. Koszty wytwarzania nowego wyrobu nie są bowiem czynnikiem, decydującym przy ustalaniu ceny, a jedynie mogą być brane pod uwagę jako element pomocniczy. Tak więc poziom kosztów nie pozostaje w żadnej bezpośredniej proporcji do ceny detalicznej wyrobu. **Stwarza to sytuację, w której producent wytwarzając nowy wyrób nie wie, jak będzie kształtowała się jego opłacalność produkcji i w jakim stopniu nowa produkcja może zapewnić mu wykonanie nałożonych zadań planowych.**

Jeżeli uzyskana na nowy wyrób cena stwarza korzystniejsze warunki w zakresie akumulacji, a tym samym i wartości produkcji, niż podobne wyroby produkowane przez przedsiębiorstwo, to naturalnie nowa produkcja chętnie zostanie podjęta i w miarę możliwości, przy zapotrzebowaniu handlu, rozszerzona. W przeciwnym przypadku przedsiębiorstwo nie tylko ogranicza produkcję nowego wzoru, ale również szuka argumentów dla zaniechania jego produkcji, nawet gdy wyrób jest poszukiwany na rynku. W ten sposób mnożą się trudności podejmowania produkcji na zamówienie handlu, a same nakazy administracyjne w tym zakresie nie zawsze są skuteczne.

Warto więc rozważyć czy ten system ustalania cen, posiadający niedomogi z punktu widzenia producenta, zabezpiecza interesy konsumenta, gwarantując mu stałość cen, co leżało u podstaw tworzenia tego systemu.

W świetle możliwości subiektywnego doboru porównywalnika wątpliwe jest, czy przyjęty u nas system kształtowania cen zapewnia stałość cen. Ceny porównywalników, zatwierdzone w różnych okresach czasu, przy stale rozwijającej się technice produkcji, ustalane były przecież z różnych względów na różnym poziomie. Niezależnie od tego moment porównywalności może nastąpić w zależności od jednego, lub kilku elementów np. tylko od surowca, od surowca i rodzaju splotu, od surowca i rodzaju wykończenia, od przeznaczenia użytkowego wyrobu itp.

Obowiązujący więc system ustalania cen detalicznych nie jest bezwzględnym gwarantem stałości cen.

PIERWSZE PRÓBY

Od dłuższego czasu trwają w resorcie przemysłu lekkiego poszukiwania takich rozwiązań, które gwarantowałyby stałe ceny, bez osłabienia bodźców do produkcji niektórych zamawianych przez handel asortymentów. Ceny takie powinny uwzględniać interesy przedsiębiorstwa, pozwalając na podejmowanie nowej produkcji bez narażenia na pogorszenie wyników z tytułu uzyskania przypadkowego poziomu cen nowych wyrobów, oraz interesy budżetu państwa w formie zagwarantowania wysokości wpłat podatku obrotowego oraz wartości masy towarowej dostarczanej na rynek.

W wyniku licznych dyskusji wprowadzono w 1962 roku nowe zasady ustalania cen w przemyśle bawełnianym. W przemyśle tym trudności udoskonalenia systemu cen związane były ze zróżnicowanym poziomem kosztów w poszczególnych przedsiębiorstwach, produkujących zbliżone lub identyczne wyroby. Dla odbiorcy-konsumenta obojętne jest tymczasem, który zakład wyprodukował wyrób. Jego cena musi być adekwatna do wartości wyrobu.

W celu stworzenia bazy dla jednolitego poziomu kosztów opracowano normatywne — średniobranżowe koszty przerobu, które przyjmowane są do kalkulacji ceny fabrycznej będącej podstawą ustalania cen detalicznych.

Sposób wyliczenia kosztów przerobu polega, ogólnie rzecz biorąc, na podsumowaniu poniesionych przez przedsiębiorstwa nakładów (bez materiałowych) na poszczególną fazę produkcji, w okresie wziętym za podstawę i podzieleniu ich przez ilość wytworzonej produkcji. W ten sposób otrzymano kwoty ponoszonych nakładów na poszczególne fazy wytwarzania.

Na tej podstawie sporządzono katalogi normatywnych średniobranżowych kosztów wytworzenia, obejmujące (dla przykładu) koszt przędzenia 1 kg przędzy o określonych numerach, koszt tkania 1 mb tkaniny z określonego numeru przędzy i o określonym splocie, koszt wykończenia 1 mb tkaniny z podziałem na sposoby wykończeń, rodzaje tkanin itp.

Katalogi średniobranżowych kosztów przerobu zostały następnie zatwierdzone przez Państwową Komisję Cen jako obowiązujące do kalkulacji, będącej podstawą ustalenia ceny fabrycznej, a następnie detalicznej.

Stosunkowo łatwiejszą sprawą było ustalanie kosztów materiałowych, ponieważ zjednoczenia przy podejmowaniu przez zgrupowane w nich przedsiębiorstwa nowej produkcji zatwierdzają branżowe warunki techniczne i technologiczne, które automatycznie mają średniobranżowy charakter zarówno w odniesieniu do ilości, rodzaju, jak i jakości zużywanego surowca.

Rozwiązano również sprawę wprowadzenia nowego systemu ustalania cen bez naruszenia obowiązującego poziomu cen detalicznych, co miało istotne znaczenie dla wprowadzenia nowych rozwiązań.

Zagadnienie to zostało rozwiązane w ten sposób, że wyliczone średniobranżowe koszty wytworzenia (koszty materiałowe plus przerobu) grup i podgrup asortymentowych odniesiono do ich wartości produkcji w cenach detalicznych, aktualnie obowiązujących. W ten sposób otrzymano wskaźniki określające, w jakim stosunku wartość każdej grupy asortymentowej w cenach detalicznych ma się do normatywnego kosztu wytworzenia.

Tak więc wg nowych zasad wyceny, każdy nowy wyrób w danej grupie asortymentowej otrzymuje cenę detaliczną wynikającą z pomnożenia normatywnego kosztu wytworzenia przez ustalony wskaźnik ceny detalicznej dla danej grupy.

W celu zachowania istniejącego poziomu cen detalicznych zróżnicowano wskaźniki w zależności od rodzaju surowca, splotu tkanin, rodzaju wykończenia, rodzaju przeznaczenia itp.

Jakie doświadczenia wynikają z nowego systemu ustalania cen detalicznych w przemyśle bawełnianym?

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

Przede wszystkim **przedsiębiorstwo podejmując produkcję nowego wyrobu wie, jaką cenę wyrób ten otrzyma, wobec czego eliminuje momenty przypadkowe brane dotychczas pod uwagę przy doborze porównywalnika. System ten gwarantuje jednakową opłacalność produkcji wszystkich wzorów produkowanych w tej samej grupie asortymentowej, a więc chroni przed eliminowaniem wzorów pożądanych na rynku, które ze względu na wysokość ceny są mniej opłacalne w produkcji. Pozwala to na lepsze przystosowanie produkcji do zamówień handlu; rynek otrzymuje wzory, które w ocenie handlu są najbardziej poszukiwane.**

Jednocześnie przez stosowanie jednego wskaźnika do ustalania ceny w danej grupie wyrobów zapewnia się bezwzględnie stały poziom cen wyrobów i akumulacji, czego nie gwarantował poprzedni system wyceny. Również interesy budżetu państwa są przy tym systemie w pełni chronione, bez potrzeby uciekania się do mierników dyrektywnych w postaci cen zbytu dla zapewnienia wpłat podatku obrotowego, czy też wartości dostaw masy rynkowej. Doświadczenia te mają szczególne znaczenie wobec dążenia do odejścia od miernika oceny działalności przedsiębiorstwa według wartości produkcji w cenach zbytu i przyjęcia innych mierników, jak np. wartość produkcji według cen fabrycznych, kosztów przerobu, stopy zysku itp.

Taki system ustalania cen wpłynął również na znaczne zmniejszenie ilości sporów między wnioskodawcami i organami zatwierdzającymi poziom cen, a tym samym przyczynił się do przyśpieszenia wyceny i cyklu obrotu towarowego.

Pozytywna ocena działania nowego systemu cen w przemyśle bawełnianym spowodowała, że podjęto decyzję o opracowaniu w 1964 r. normatywnych, średniobranżowych kosztów wytworzenia i wskaźników do ustalania cen detalicznych w przemysłach: wełniarskim, lniarskim i jedwabniczym.

W wyniku tych opracowań od lipca 1965 r. Państwowa Komisja Cen wprowadziła analogiczny system ustalania cen detalicznych na tkaniny jedwabne. Przewidziane jest też rozszerzenie w br. nowych zasad ustalania cen na wyroby przemysłu wełniarskiego i lniarskiego.

KIERUNKI DALSZYCH POSZUKIWAŃ

Poprawa systemu kształtowania cen w przemyśle bawełnianym jest zachętą do dalszych poszukiwań. Chodzi tu zwłaszcza o przemysł dziewiarski i obuwniczy, gdzie system cen również nie sprzyja dostosowaniu produkcji do potrzeb rynku.

Dotychczas wycena wyrobów dziewiarskich oparta jest głównie o ciężar wyrobu gotowego. Jest to zasadniczy mankament, wpływający na produkcję wyrobów surowco-chłonnych, nie zawsze odpowiadających gustom konsumenta i polityce surowcowej prowadzonej przez resort. Podobnie jest z cenami obuwia; określa się je obecnie w identycznej wysokości na wszystkie wzory należące do jednej grupy asortymentowej, podczas gdy zróżnicowanie zużycia surowca w zależności od fasonu cholewki buta sięga w krańcowych przypadkach 10 proc., a nawet wyżej. Takie same odchylenia występują w rozmiarze pracochłonności.

Ustalenie jednego poziomu cen na wszystkie wzory, niezależnie od materiałochłonności i pracochłonności, powoduje naturalnie eliminowanie z produkcji wszystkich wzorów o większym niż przeciętne zużyciu surowców i większym wkładzie pracy.

Przeprowadzone przez resort przemysłu lekkiego analizy wskazują, że opracowanie nowych zasad ustalania cen na wyroby dziewiarskie i obuwie, wiążących poziom cen detalicznych z kosztem wytworzenia, mogłoby wyeliminować w znacznym stopniu dotychczasowe nieprawidłowości. Zwłaszcza że rozważono również ewentualne ujemne strony nowego systemu ustalania cen. Jest nim zróżnicowany wskaźnik akumulacji przy ustalaniu cen na wyroby produkowane z tych samych surowców i na tych samych maszynach, ale należące do różnych grup asortymentowych. Może to powodować niechęć przedsiębiorstw do podejmowania produkcji wyrobów z tego samego surowca, a należących do grupy posiadającej niższe wskaźniki.

Niestety, wyrównanie poziomu akumulacji przez przyjęcie jednego wskaźnika do ustalania cen detalicznych na poszczególne rodzaje surowca, chociaż jest chyba jak najbardziej słuszne, musiałoby jednak pociągnąć za sobą zmianę w układzie cen detalicznych wyrobów. Wydaje się jednak, iż w tym przypadku należałoby dążyć raczej do zmiany układu cen niż do rezygnacji z pożądanych zmian. Brak bowiem przesłanek uzasadniających celowość zróżnicowania wskaźników akumulacji przy wyznaczaniu cen na wyroby produkowane z jednego surowca. Zmiany te byłyby zresztą dwukierunkowe.

Można się jeszcze obawiać, że nowy system określania cen, polegający na przeliczaniu kosztu normatywnego przez ustalony wskaźnik akumulacji, jest mało elastyczny i nie pozwala na uwzględnienie wartości estetycznych, różnego stopnia atrakcyjności poszczególnych wyrobów.

Obawy te nie mogą odnosić się jednak do wyrobów przemysłu lekkiego. Wyroby szczególnie atrakcyjne, w myśl uchwały KERM, uzyskują cenę przejściową, obowiązującą do określonego czasu. Muszą to być jednak wyroby, które wyróżniają się cechami atrakcyjnymi w stosunku do już produkowanych wyrobów ze względu na kierunek mody, rodzaj zastosowanego do ich produkcji surowca, rodzaj technologii, jaką zostały wytworzone itp.

Jednocześnie przy produkcji wyrobów szczególnie atrakcyjnych powstaje w przemyśle fundusz pochodzący z części różnicy między ceną stałą (ustaloną wg systemu podanego wyżej), a określoną indywidualnie ceną przejściową. Fundusz ten przeznaczony jest na przecenę wyrobów niechodliwych lub nieudanych z innych względów, które nie mogą być sprzedane po cenach stałych; w ten sposób fundusz kompensuje poniesione ryzyko produkcji.

Wydaje się więc, że rozszerzenie nowych zasad ustalania cen detalicznych w oparciu o normatywne koszty wytwarzania może dać dobre wyniki. Można bowiem przy ich pomocy:

- **chronić interesy konsumenta w odniesieniu do stałości poziomu cen;**
- **uwzględnić interesy producenta co do wartości produkcji i wielkości akumulacji;**
- **zapewnić odpowiedni poziom wpłat do budżetu z tytułu podatku obrotowego oraz odpowiednią wartość dostaw masy towarowej na rynek;**
- **wprowadzić nowe mierniki produkcji w postaci cen fabrycznych, kosztów przerobu i zysku bez obawy, że spowoduje to niewykonanie zadań w zakresie akumulacji i wartości produkcji w cenach detalicznych;**
- **utrzymać równowagę rynku w zakresie wyrobów atrakcyjnych przez stosowanie cen tymczasowych oraz umożliwić upłynnianie wyrobów niechodliwych poprzez szerokie korzystanie z funduszu ryzyka produkcji.**

Można zatem przyjąć, że omawiane zasady ustalania cen detalicznych są zgodne w podstawowych elementach z interesami producenta i konsumenta.

NOWY SYSTEM — STARE PRZEPISY

Osobnym problemem jest jednak tryb ustalania cen. Obecne przepisy przewidują, że ustalenie ceny następuje w drodze złożenia wniosku przez przedsiębiorstwo do zjednoczenia, które po przeanalizowaniu zgłasza go na posiedzenie Komisji Opiniodawczej PKC. Komisja ustosunkowuje się do propozycji zjednoczenia i zgodny lub niezgodny projekt ceny przesyła do zatwierdzenia w Państwowej Komisji Cen, która z kolei bądź projekt ten zatwierdza, bądź konsultuje z producentem i odbiorcą.

Następnie zatwierdzona cena z Państwowej Komisji Cen przesyłana jest do centrali handlowej, w obrocie której znajduje się wyrób i przez tę centralę jest publikowana jako obowiązująca.

W praktyce cykl zatwierdzania ceny detalicznej, co do której nie ma wątpliwości, trwa około 1 miesiąca. W przypadku natomiast, gdy występują rozbieżności — okres ten ulega znacznemu wydłużeniu. Długi okres zatwierdzania cen na wyroby przemysłu lekkiego, gdzie zmiany wzorów następują bardzo często, powoduje znaczne kłopoty w przedsiębiorstwach, które nie posiadając na koniec miesiąca cen, nie mogą zaliczyć wytworzonej produkcji do wykonania planu.

Jeżeli ponadto zważymy, że w resorcie przemysłu lekkiego występuje kilkanaście tysięcy wzorów rocznie, na które należy ustalić ceny detaliczne, to widzimy, jak duża jest pracochłonność obowiązującego trybu zatwierdzania cen.

Podobnie wygląda tryb ustalania cen fabrycznych, który biegnie tą samą drogą, pomijając jedynie Komisję Opiniodawczą, do której trafiają tylko ceny detaliczne.

Czy obecnie te zasady wyznaczania cen mogą być uproszczone?

Prawie we wszystkich branżach przemysłu lekkiego opracowano już normatywny system ustalania kosztów oraz określono wysokość stopy zysku. Elementy te, które w sumie tworzą cenę fabryczną, zostały zatwierdzone bądź przez Państwową Komisję Cen (w zakresie kosztów przerobu), bądź przez Komisję Planowania (w zakresie stopy zysku). Określenie ceny fabrycznej polega więc jedynie na zestawieniu tych elementów, zawartych w zatwierdzanych przez odpowiednie instytucje dokumentach. **Powstały więc już chyba warunki, aby ceny fabryczne mogły być zatwierdzane na szczeblu zjednoczenia, a nawet na szczeblu przedsiębiorstwa, ponieważ zatwierdzone normatywy wykluczają jakąkolwiek dowolność w tej sprawie.**

Podobnie rzecz przedstawia się z cenami detalicznymi. Przy stosowaniu systemu wskaźników odniesionych do normatywnych kosztów, ceny detaliczne są jedynie wynikiem prawidłowego przemnożenia normatywu przez ustalony dla danej grupy wskaźnik akumulacji. Prawidłowość stosowanego wskaźnika mógłby kontrolować handel, w porozumieniu z którym zjednoczenie ustalałoby cenę detaliczną.

W przypadku rozbieżności między przemysłem a handlem co do prawidłowości stosowanego wskaźnika, spór mógłby być rozstrzygany przez Państwową Komisję Cen.

W takiej sytuacji **Państwowa Komisja Cen mogłaby skoncentrować swoją uwagę na ustalaniu wskaźników kosztów przerobu na nowe grupy asortymentowe oraz na wyznaczaniu poziomu cen przejściowych, wymagających indywidualnego rozpatrywania każdego wzoru.**

Przyjęcie takiego rozwiązania mogłoby znacznie przyczynić się do przyśpieszenia obrotu towarowego, ponieważ cena powstawałaby praktycznie w kilka dni po opracowaniu nowego wzoru. Zniknęłoby wówczas niebezpieczeństwo niezaliczenia do planu wyprodukowanych wyrobów ze względu na brak zatwierdzonej ceny i sztucznego wydłużania rotacji towarów, oczekujących na wyznaczenie ceny.

Ponadto wybitnie zmniejszyłaby się pracochłonność zatwierdzania cen, co umożliwiłoby organom zatwierdzającym ceny bardziej wnikliwą kontrolę ich poziomu, analizę prawidłowości stosowanego systemu i na szukanie nowych rozwiązań w zakresie polityki cen i jej wpływu na kształtowanie podaży i popytu.

Zgłoszone propozycje, mimo że znacznie zmieniają dzisiejszy stan rzeczy, posiadają swoje uzasadnienie w praktyce. Przecież cały kluczowy przemysł odzieżowy od wielu lat uprawniony jest do zatwierdzania cen fabrycznych i wynikających z nich cen detalicznych. Mimo występowania w tym przemyśle w każdym roku kilku tysięcy wzorów, stosowanie tam zdecentralizowanego systemu ustalania cen uważane jest za prawidłowe i przynoszące wiele korzyści dla konsumenta i przemysłu.

*

Nie można oczywiście oczekiwać, że przedstawione tu kierunki usprawnień systemu cen rozwiążą wszystkie problemy zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłu lekkiego. W tym celu niezbędne jest podjęcie całego zespołu różnokierunkowych inwestycji. Nie ulega jednak wątpliwości, że stworzone mogą być warunki dla przyśpieszenia postępów w jakości i asortymencie produkcji. Warto więc pomyśleć o podjęciu decyzji niezbędnych dla szerszego zdyskontowania dotychczasowych doświadczeń ze stosowaniem nowych zasad kształtowania cen w przemyśle lekkim.

w ubiegłym tygodniu

ŻNIWA ROZPOCZĘTE

W POŁUDNIOWYCH, centralnych i południowo-zachodnich województwach małe żniwa przekroczyły półmetek, a w niektórych rejonach są już na ukończeniu. Obecnie na tych obszarach kraju coraz więcej gospodarzy mających lekkie gleby, na których zboże dojrzewa szybciej, rozpoczyna koszenie żyta. Wielu rolników przystąpiło także do omłotów jęczmienia ozimego i rzepaku. Natomiast w województwach północnych dopiero teraz rozpoczął się w całej pełni sprzęt rzepaku i jęczmienia ozimego. Tak więc w tym roku wystąpiła znacznie większa rozpiętość w terminach rozpoczęcia prac żniwnych między południowymi i północnymi rejonami kraju, niż w latach o bardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Np. w woj. białostockim — jak podaje „Trybuna Ludu" wiele gospodarstw pracuje jeszcze przy zwózce i układaniu w stogi siana z pierwszego pokosu, a równocześnie trwają tam prace przy sprzęcie rzepaku i jęczmienia ozimego.

Natomiast w sąsiednim woj. lubelskim rolnicy powiatów: Opole, Kraśnik i Puławy koszą już żyto, a w przyszłym tygodniu do prac tych zamierzają przystąpić gospodarstwa dalszych rejonów tego województwa.

W woj. krakowskim, poza rolnikami z pow. Dąbrowa Tarnowska, którzy rozpoczęli przed kilku dniami koszenie żyta, do sprzętu tej rośliny przystąpiły dalsze, liczne gospodarstwa, m. in. w powiatach Tarnów, Brzesko, a także w podgórskim powiecie Myślenice.

Na Pomorzu, gdzie małe żniwa przekroczyły półmetek, wiele gospodarstw przede wszystkim państwowych, m. in. w pow. Mogilno, uporało się już z koszeniem jęczmienia ozimego. Obecnie w niektórych wsiach na lżejszych glebach rolnicy przystąpili do koszenia żyta.

Małe żniwa są najbardziej zaawansowane w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej. Koszenie jęczmienia ozimego i rzepaku w większości gospodarstw dobiega końca. W najbliższych dniach rolnicy tych rejonów przystąpią do koszenia żyta.

EKSPERYMENT W DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

PRZEMYSŁ terenowy województw: lubelskiego i rzeszowskiego oraz spółdzielczość pracy województw: poznańskiego i krakowskiego zapoczątkowały — jak podaje PAP — eksperyment, którego celem jest jak najlepsze zaspokojenie potrzeb klientów w dziedzinie tzw. małoseryjnej produkcji. Z powodu dość sztywnych wskaźników funduszu płac i zatrudnienia, przemysł drobny uciekał dotychczas od wyrobu produktów pracochłonnych na korzyść materiałochłonnych.

Istotą eksperymentu jest oparcie funduszu płac na innych niż dotychczas zasadach.

W nowym systemie podstawą jest wartość produkcji, oparta na tzw. kosztach przerobu (tj. bez wartości materiałów oraz akumulacji). Dzięki temu usunięta zostaje jedna z największych przeszkód w rozwijaniu produkcji rynkowej. Wielkość produkcji danego towaru zależeć będzie od popytu nań na rynku.

Drugą zasadą eksperymentu jest zniesienie dyrektywnego wskaźnika zatrudnienia. Inaczej mówiąc, jeśli produkowany towar poszukiwany jest przez klientów, można będzie dla zwiększenia produkcji zatrudnić dodatkową liczbę pracowników, uruchomić nową zmianę itp.

Eksperyment będzie trwał półtora roku. Jeżeli da pozytywne rezultaty, zostanie przeniesiony do pozostałych województw.

W woj. lubelskim odbyła się już narada dyrektorów wszystkich przedsiębiorstw przemysłu terenowego, na której ustalono pierwsze przedsięwzięcia zmierzające do wprowadzenia w życie zasad eksperymentu. Jednocześnie w lubelskich przedsiębiorstwach rozpoczęto prace przeliczeniowe w celu ustalenia kosztów produkcji w oparciu o koszty przerobu. Ten etap zostanie zakończony do 15 sierpnia, po czym nastąpi praktyczna realizacja eksperymentu, który powinien przynieść poprawę zaopatrzenia rynku w różne poszukiwane artykuły.

Książki nadesłane

CZŁOWIEK W ORGANIZACJI PRZEMYSŁOWEJ — Socjologiczna monografia zakładu przemysłowego — Praca zbiorowa pod red. Marii Hirszowicz — str. 314, cena zł 44.— PWN, Warszawa 1965.

Próba ukazania całokształtu problematyki socjologicznej zakładu przemysłowego. Autorzy omawiają charakterystykę zakładu, warunki pracy, kwalifikacje robotników, zasady awansowania, aspiracje młodych robotników, oraz współżycie wewnątrz małych zespołów na przykładzie Brygady Pracy Socjalistycznej, rolę i pozycję mistrzów oraz pracowników umysłowych w zakładzie.

STANISŁAW WIDERSZPIL — TEORIA KLAS SPOŁECZNYCH — Wprowadzenie do socjologii klas i warstw społecznych — wyd. 2, str. 125, cena zł 12.— PWN, Warszawa 1965.

Skrypt dla studentów szkół wyższych. Autor omawia klasę społeczną, warstwę społeczną, grupę społeczną, marksistowską teorię klas jako narzędzie socjalistycznej analizy struktury współczesnych społeczeństw kapitalistycznych, klasy i stosunki między klasami w socjalizmie i w okresie przejścia do socjalizmu.

STANISŁAW ALBINOWSKI — HANDEL ŚWIATOWY — str. 128, cena zł 10.— PWN, Warszawa 1965.

Książka informuje o pozornie znanych wszystkim zjawiskach i faktach, o roli, wadze, rozwoju, specyfice organizacyjnej handlu światowego o relacjach i współzależnościach eksportu i importu, przynosząc wiele frapujących wiadomości szczegółowych i ogólnych.

PIOTR CIECHANOWICZ — ZBIÓR ZADAŃ Z ELEKTROTECHNIKI TEORETYCZNEJ — część 4: Teoria pola elektromagnetycznego, wyd. 3, str. 250, cena zł 14.— PWN Łódź—Warszawa 1965.

Skrypt przeznaczony dla studentów politechnik. Do poszczególnych rozdziałów podano teoretyczne wiadomości podstawowe. Skrypt uzupełniono „Dodatkiem" zawierającym zasadnicze wiadomości z algebry i analizy wektorowej w skrócie.

HENRYK DZIEWANOWSKI — REGULATORY I KOŁA ZAMACHOWE — wyd. 3, str. 69, cena zł 5.— PWN, Łódź—Warszawa 1965.

Skrypt dla studentów wyższych szkół technicznych zawiera całokształt teorii regulacji, tzn. regulatory i koła zamachowe. Ze względu na skrótowe potraktowanie zagadnienia pominięto niektóre matematyczne obliczenia związane z teorią regulacji.

BIULETYN INFORMACYJNY BIBLIOTEKI ZAKŁADU NAUK EKONOMICZNYCH PAN — Nabytki za rok 1964 — str. 86, Warszawa 1965.

Przegląd wydawnictw, które wpłynęły do Biblioteki Zakładu w roku 1964 w układzie działowym. Obejmuje on opisy bibliograficzne poszczególnych pozycji.

BIBLIOGRAFIA PIŚMIENNICTWA SPÓŁDZIELCZEGO za lata 1961—1962 — str. 192, cena zł 25.— Spółdzielczy Instytut Badawczy, Zakład Wyd. CRS, Warszawa 1964.

Kontynuacja „Bibliografii wydawnictw spółdzielczych", do roku 1960, opracowanej przez Jerzego Wójcika na zlecenie Sp. Inst. Badawczego. Obejmuje ona ważniejsze publikacje z zakresu zagadnień spółdzielczości, zwłaszcza zaś zagadnienia ekonomiczne, społeczne, organizacyjne i szkoleniowe. Zawiera ona wyłącznie publikacje polskie dotyczące ruchu spółdzielczego w Polsce oraz wzmianki o ruchu spółdzielczym w innych krajach zamieszczane w wydawnictwach krajowych.

WYKAZ ZAGRANICZNYCH CZASOPISM BIEŻĄCYCH NA ROK 1964 ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W POLSKICH BIBLIOTEKACH SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH — Zestawiła mgr Helena Szymańska — str. 313, Biblioteka SGPiS, Warszawa 1965.

Ukazujący się co dwa lata wykaz jest piątym z kolei spisem bieżących czasopism zagranicznych, które weszły do zbiorów polskich bibliotek społeczno-ekonomicznych. Obejmuje on wpływ i za rok 1964 i zawiera czasopisma z zakresu nauk społecznych i ekonomicznych oraz czasopisma z zakresu dyscyplin pokrewnych i pomocniczych. Wykaz został sporządzony na podstawie zestawień nadesłanych przez współpracujące biblioteki.

Pracownik w spódnicy (2)

Wieczny podwładny

JAN REM

MŁODZIEŻ żeńska, plasująca się w szkołach w sposób respektujący tradycyjny podział na zawody męskie i kobiece dokonuje segregacji dobrowolnej, acz pod ciśnieniem zwyczajowym; segregacji zgodnej z pragnieniami rodziców i własnymi aspiracjami. 41,2 proc. reprezentatywnej socjologicznie stawki rodziców warszawskich uczennic najchętniej widziałoby swe córki lekarzami. Same owe córki, zapytane o zdanie, w 46,1 proc. optują na rzecz profesji określanych jako „inteligencja twórcza i wolne zawody". Tylko 5 proc. całej zbiorowości uczennic pragnęłoby być fachowcami w dziedzinie produkcji przemysłowej i budownictwa: inżynierami i technikami. Wśród chłopców odsetek ten jest ponad jedenastokrotnie wyższy. Tylko 3,4 proc. warszawskich uczennic myśli o zawodzie robotnicy wykwalifikowanej.

Ów „technikowstręt" obserwowany jest we wszystkich środowiskach młodzieży żeńskiej. Jego przejawem jest 65-procentowy udział dziewcząt wśród ogółu uczniów średnich szkół ogólnokształcących, co w rezultacie daje bądź poważną liczbę maturzystek bez zawodu bądź charakterystyczny głównie dla kobiet przedziwny cenzus „niepełne średnie ogólnokształcące". Wśród młodzieży robotniczej dwukrotnie więcej kobiet, niż mężczyzn pragnie dostać się do biura. Dziewczęta wiejskie, pytane o marzenia zawodowe, chcą być (kolejno, według ilości głosów): nauczycielkami, pielęgniarkami, urzędniczkami, ekspedientkami i lekarkami.

Z dobrowolności takich aspiracji wynika wniosek, że nie mogą być całkowicie skuteczne wszelkie ekonomiczne i administracyjne przedsięwzięcia mające na celu strukturalne przekształcenie kobiecego rynku pracy, tzn. odpowiednia polityka wydziałów zatrudnienia i polityka rekrutacyjna do szkół (nawet gdyby takowa podjęta została z jakąś prawdziwą energią), jeśli przedsięwzięciom tym nie będzie towarzyszyła praca od podstaw. To znaczy pedagogiczno-propagandowa działalność zmierzająca do przewrotu aspiracji i pragnień dziewcząt i ich rodziców.

Doświadczenie naszego dwudziestolecia wskazuje, że samo umożliwienie dziewczętom uzyskania wykształcenia równorzędnego chłopcom — nie tylko nie daje w rezultacie zjawiska podbijania przez kobiety męskich zawodów, ale nie zapewnia im równorzędnych możliwości awansowych i praktycznie tej samej płacy.

PŁACA RÓWNA — TYLKO MNIEJSZA

W 1958 r. 4,1 proc. ogółu zatrudnionych poza rolnictwem mężczyzn i 3,2 proc. kobiet miało wyższe wykształcenie. W roku ubiegłym dysproporcja ta była już mniejsza (4,5 proc. mężczyzn i 4,0 proc. kobiet). Średnie wykształcenie zawodowe miało w 1964 r. 11,6 proc. pracujących kobiet i 6,4 proc. ogółu pracujących mężczyzn. Maturą szkoły ogólnokształcącej legitymowało się 3,1 proc. mężczyzn i 6,6 proc. kobiet. Dwukrotnie więcej mężczyzn niż kobiet kończyło zasadnicze szkoły zawodowe. Ale za to wyższy był udział mężczyzn z wykształceniem podstawowym i bez ukończonej szkoły podstawowej w zbiorowości pracujących mężczyzn, niż wskaźnik tak nisko wykształconych kobiet w kobiecej zbiorowości pracującej.

Z powyższego wynika, że przeciętna, pracująca kobieta jest wyżej wykształcona, niż przeciętny pracujący mężczyzna. Zważywszy doniedawne mechanizmy i obyczaje społeczne — jest to sukces olbrzymi. Ale jego przyczyny leżą nie tyle w jakimś wyższym pędzie do nauki dziewcząt niż chłopców, ile w fakcie, że o ile na ogół wszyscy mężczyźni po osiągnięciu wieku zdolności do pracy pracują, to stopień profesjonalizacji kobiet jest zależny wprost proporcjonalnie od cenzusu wykształcenia, gdyż najniżej kwalifikowanym kobietom najtrudniej jest o znalezienie pracy.

Niezależnie jednak od przyczyn takiego układu proporcji — istotne jest, że nie znajdują one odzwierciedlenia ani w układzie struktury płac, ani w odpowiadającej wykształceniu kobiet dynamice ich awansów. Cenzus nie wyrywa zbiorowości kobiecej z upośledzenia w zakresie płacy i osiąganych stanowisk.

W służbie zdrowia, która skupia szczególnie wielką liczbę kobiet z wyższym i średnim zawodowym wykształceniem, 2 do 2,5 tys. zł. miesięcznie zarabia 5,8 proc. kobiet i 14,2 proc. mężczyzn. 2,5 do 3 tys. zł zarabia 2,5 proc. kobiet i 9,9 proc. mężczyzn. Ponad 3 tys. zł miesięcznie zarabia 2,4 proc. kobiet i 17,3 proc. mężczyzn. Poniżej 1 tys. zł zarabia tu blisko 25 proc. zatrudnionych kobiet i 5,7 proc. mężczyzn. Ogólnie mówiąc, 70 proc. kobiet zarabia poniżej 1.500 zł, a 70 proc. mężczyzn zarabia powyżej tej kwoty. Prawidłowość niezwykle wymowna.

Służba zdrowia nie jest wyjątkiem. Potwierdza regułę generalną. Ogółem wśród pracowników umysłowych w Polsce w 1962 r. powyżej 3 tys. zł miesięcznie zarabiało 21,2 proc. mężczyzn i 2,2 proc. kobiet. Zarobki 2,5 do 3 tys. zł osiągało 3,6 proc. kobiet i 14,4 proc. mężczyzn. 2 do 2,5 tys. zł — 9,8 proc. kobiet i 20,7 proc. mężczyzn.

Dzieje się tak z dwóch przyczyn. Po pierwsze — kobiety jako zbiorowość, zajmują niższe niż mężczyźni stanowiska, mimo równorzędnych kwalifikacji. Po drugie — jeśli kobieta i mężczyzna zajmują stanowiska równorzędne, zasadą jest, że płaca mężczyzny jest bliska stawki maksymalnej dla danej grupy zaszeregowania, zaś płaca kobiety bliska jest dolnej granicy czy średniemu wymiarowi płac.

PAN KIEROWNIK I PANI PODWŁADNA

Nie mniej rażące są dysproporcje w szansach awansu, mierzone oczywiście jego urzeczywistnianiem. 70 proc. ogółu nauczycieli szkół podstawowych — to kobiety. Na każde 100 nauczycielek — 10 zajmuje stanowisko kierowniczki szkoły. Na każdych 100 nauczycieli — 40 jest kierownikami szkół.

Personel Narodowego Banku Polskiego jest żeński w 70 proc. Na każdych zatrudnionych tu 100 mężczyzn z wyższym wykształceniem, stanowiska kierownicze zajmuje 43. Na każde 100 kobiet-bankowców z wyższym wykształceniem, stanowisko kierownicze piastuje — 7.

W świecie nauki udział liczebny kobiet spada wraz ze wznoszeniem się w hierarchii. Wśród pracowników pomocniczych bez stopnia doktora jest 31 proc. kobiet. Wśród doktorów — 25 proc. Wśród docentów — 13 proc. Wśród ogółu kierowników katedr jest już tylko 3 proc. Czyli, że społeczność kobieca została od momentu startu w karierze naukowej do jej uwieńczenia dosłownie zdziesiątkowana.

Na kierunkach medycznych studiuje od 60,7 proc. do 83,7 proc. kobiet. Ale wśród samodzielnych pracowników naukowych dyscyplin medycznych jest ich tylko 14 proc.

Prawidłowość ta jest żelazna, niezależnie od tego, od którego pieca podjąć by jej weryfikacje. Badania poczynione na Śląsku wykazały, że tylko 1 proc. ogółu zatrudnionych kobiet zajmuje stanowiska uznawane za kierownicze w najszerszym pojęciu tego terminu, obejmującym również kierowników sklepów. We władzach państwowych Polska legitymuje się jedną kobietą — członkiem Rady Państwa, i pięcioma dyrektorami departamentów. Nie ma kobiety ministra, ambasadora lub przewodniczącego WRN. Z analizy prawidłowości występujących w zbiorowiskach większych niż ekipa rządowa wynika, że nie jest to przypadek.

Przedstawiam fakty sprawdzalne i usiłuję szukać wyjaśnień racjonalnych. Ale uderzam głową o jakąś poznawczą barierę, konstatując, że rozumowe wyjaśnianie niektórych faktów jest ograniczone i że jako regulatory zjawisk społecznych działają również moce tajemnicze a niepoznawalne.

Bo spójrzmy. Niższe osiągnięcia płacowo-awansowe kobiet tłumaczone są zazwyczaj po pierwsze — rozmiarem ich obciążeń powinnościami rodzinno-domowymi, uniemożliwiającymi oddawanie się bez reszty zawodowi, po drugie — faktem, że tradycje udziału kobiet w zawodach kwalifikowanych, tradycje masowego udziału na rynku pracy kobiet wysoko wykształconych są jeszcze wciąż niewieloletnie.

To pierwsze wyjaśnienie jest oczywiste, to drugie — dyskusyjne. Bowiem z upływem czasu nie widać wcale stałego trendu wzrostu awansowego kobiecej zbiorowości pracującej. Ów czynnik czasu co prawda może konkretnie być powodem, że np. mało jest kobiet profesorów medycyny, skoro przed wojną większość lekarzy była mężczyznami, a kadra profesorska w tej dyscyplinie rekrutuje się głównie z lekarzy wykształconych przed wojną, ale zakres takiego objaśnienia jest ograniczony. W środowiskach nauczycieli czy bankowców ten czynnik nie może ważyć z racji ich zadawnionej feminizacji. Podobnie ma się rzecz w wielu całkowicie nowych dziedzinach pracy czy dyscyplinach naukowych. Ekonomia na przykład od biedy może być uznana za zupełnie nową (w pewnym nieliteralnym sensie) profesję i od dawien dawna około połowy studiujących tę dziedzinę, a także czynnych ekonomistów — to kobiety. A iluż jest profesorów ekonomii płci żeńskiej?

CIĄŻENIE KU KUCHNI

Obowiązki macierzyńskie i domowe są na pewno głównym powodem statystycznie mniejszych sukcesów kobiet w ich zawodowej karierze i pewnej specyfiki kobiecego stosunku do pracy. (Problemowi „działalność zawodowa a domowa" poświęcę zresztą oddzielny artykuł.) Ale ciażenie obowiązków domowych, mimo że jest przyczyną niezwykłej wagi, nie może chyba tłumaczyć aż takich rozmiarów dysproporcji w pozycji służbowo-płacowej kobiet i mężczyzn.

Zresztą kwestia żeńskich obciążeń obowiązkami pozazawodowymi jest w publicystyce mitologizowana. Stwierdzając to nie mam zamiaru głosić, że bagatelką jest wykonywanie przez pracujące mężatki „podwójnej dniówki". Kobiety mające dzieci i mężów zostawiam w spokoju. Ale 66 proc. ogółu pracujących kobiet nie posiada dzieci! Gdybyż więc wyłącznie posiadanie dzieci — a one to przecież są legitymacją mniejszych ambicji i sukcesów awansowo-płacowych kobiet — ważyło ujemnie na osobowości zawodowej kobiety-pracownika, wówczas wskaźniki, świadczące o zawodowym upośledzeniu kobiet, musiałyby być znacznie niższe. Bowiem „niemożność" równorzędnej z mężczyznami działalności zawodowej z powodu posiadania dzieci dotyczy tylko 1/3 ogółu pracownic, o czym wszyscy podejmujący tę problematykę publicyści zapominają.

Inny jeszcze jest trop subiektywno-obyczajowego charakteru powodów zawodowego upośledzenia kobiet. Działalnością zawodową para się tylko około 50 proc. bezdzietnych mężatek. Czyli, pomijając poprawkę na ewentualne trudności w znalezieniu pracy, mające wszakże o wiele skromniejszą skalę ilościową — o podjęciu pracy decyduje nie tyle możność, lub niemożność uwarunkowana sytuacją rodzinną, ile konieczność ekonomiczna zarobkowania, lub jej brak, albo istnienie chęci po temu — lub ich nieistnienie. We współczesnym społeczeństwie nie ma już przecież takich stosunków obyczajowych, by bezdzietna żona obowiązana była od samego rana poświęcać się bez reszty „wypieszczaniu" kotletu na mężowski obiad.

Po zbadaniu postaw kobiet wobec pracy zawodowej, czego dokonano w kilku dużych warszawskich zakładach pracy różnych branż — okazało się, że 87 proc. robotnic chciałoby zrezygnować z pracy, gdyby tylko warunki na to pozwalały. A odsetek tych, które zdecydowane są kontynuować działalność zawodową niezależnie od tego, ile istniejący lub przyszły mąż zarabia, czy będzie zarabiał i od innych życiowych okoliczności — wynosi zaledwie 4 proc. Wśród pracownic umysłowych odsetek dążących do zrezygnowania z zarobkowania lub przynajmniej pragnących tego — wynosi 62 proc. a 12 proc. chce kontynuować zarobkowanie bez względu na okoliczności. Z takim smutnym obrazem stosunku do pracy zawodowej (a pamiętajmy tu o proporcji 66 proc. bezdzietnych do 4 czy 12 proc. upatrujących sens życia w działalności zawodowej) korespondują inne wyniki tychże badań, wykazujące nikłą identyfikację kobiet z ich zakładem pracy i zawodem, małe zapasjonowanie mikrospołecznym życiem zbiorowości zawodowej, mały pęd do kształcenia się i awansowania. We wszystkich, tych sprawach obraz zaciemnia się w odniesieniu do grup o niższych kwalifikacjach zawodowych i rozjaśnia wraz ze wzrostem cenzusu pracownic.

Szczególną osobliwością były tu odpowiedzi niezamężnych dziewcząt. Z przeglądu ich wynika, że działalność zawodowa traktowana jest (przynajmniej przez niżej wykształconą większość) jak stan przejściowy, a zakład pracy — jak poczekalnia lub rynek matrymonialny. Życiowe plany dziewczęta w większości wiążą z zamęściem, ambicje materialne — z zarobkami męża a nie własnymi, a aspiracje socjalnego awansu również ma realizować przede wszystkim mąż. Klimat równoprawności, szkolna nauka zawodu i członkostwo załogi nie sa wiec dostatecznie silnymi czynnikami, aby zabić tradycyjny stosunek do życia i zniweczyć koncepcję kobiety „przy mężu".

Osobliwość postaw młodych kobiet przejawia się też w treści odpowiedzi panien, które swoje przyszłe, ewentualne dzieci i domy awansem włączają do sfery przyczyn aktualnej niemożności podnoszenia kwalifikacji, czy wiązania ambicji życiowych z zawodem. Takie „psychiczne macierzyństwo" awansem trudno zaś uznać za przeszkodę obiektywną w pełnosprawnym i zaangażowanym wykonywaniu zawodu.

*

Z tego, niekompletnego przeglądu sytuacji w zakresie dysproporcji pomiędzy mężczyzną-pracownikiem i kobietą-pracownikiem wynika znowu wniosek, że: na ekonomiczno-społecznych konkretach, wyznaczających układy współczesne, przemożnie ciążą obyczajowe tradycje zrodzone w innej epoce społecznej. Przeobrażenia mentalności są więc nieodzownym i niemal kluczowym środkiem wiodącym do równouprawniania kobiet na rynku pracy. Brzmi to co prawda banalnie, jeśli nie frazesowo, ale zbytnio zaufaliśmy automatyzmowi skutków, jakie przynosi przekształcanie materialnej rzeczywistości. Powstała dysproporcja między przemianami obiektywnej sytuacji społecznej, a mentalności.

Podnoszenie poziomu wykształcenia kobiet, mimo że w zakresie awansów i wzrostu płac nie przynosi efektów o spodziewanych rozmiarach — jest jednak jedynym sposobem praktycznego zwiększania udziału kobiet w życiu zawodowym oraz wzrostu zaangażowania kobiet w wykonywaną pracę. Wydaje się, że w dziedzinie oświatowej trzeba by, doceniając ekonomiczne i społeczne zło obecnego układu rzeczy na rynku pracy, jeszcze bardziej świadomie kształtować strukturę kształcenia dziewcząt, zdecydowanie regulując rekrutację.

Myślę tu nie tylko o ograniczaniu dostępu dziewcząt do szkół kształcących w zawodach nadmiernie sfeminizowanych i protekcjonizmie wobec dziewcząt przy przyjmowaniu ich do zakładów kształcących w zawodach dotychczas meskich, ale również o rezerwowaniu dla dziewcząt określonej liczby miejsc w szkołach kształcących w zawodach bardziej deficytowych, o największej przyszłości i szczególnie pomyślnym układzie płac, zawodach najbardziej wysysających i absorbujących osobowość swych członków. Mimo że nie należę do miłośników regulacji zjawisk społecznych, a tym bardziej zjawisk o podłożu obyczajowo-mentalnościowym przy pomocy administracyjnych środków nadzwyczajnych — mniemam, że zadufawszy w automatyzm skutków rozwoju ekonomiczno - socjalnego zbyt wiele zaniedbaliśmy w zakresie odmieniania roli ekonomiczno-zawodowej połowy Polaków, aby energiczne działanie zaradcze, sięgające przez pewien czas do środków nadzwyczajnych, nie było tu uzasadnione.

Z biegiem lat i w miarę stabilizacji przeciętne tempo awansów jest w Polsce coraz niższe. Zawody sfeminizowane, a więc opanowane przez osoby napotykające większe trudności na rynku pracy i niekorzystny dla się układ popytu i podaży, a także traktujace przeważnie swoje dochody jako uzupełniające tylko budżet domowy i przez to mniej dynamiczne w walce o awans zbiorowy i jednostkowy — coraz bardziej przegrywać będą zmagania konkurencyjne z bardziej dynamiczną meska zbiorowością zawodową. Bez śmiesznych, choć owocujących dopiero w wieloletniej perspektywie kompleksowych środków zaradczych, zagraża wiec nam dalsze pogłębianie się omówionych dysproporcji ze wszystkimi fatalnymi ich skutkami ekonomicznymi i społecznymi.

FSC

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

im. Bolesława Bieruta w Lublinie,

ul. Melgiewska 7/9

sprzeda przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

- stal walcowaną, ciągnioną i odkuwki w szerokim asortymencie
- odlewy z brązu i druty sprężynowe oraz zwykłe
- półfabrykaty gumowe
- pasy klinowe w różnych wymiarach
- płyty azbestowe ● łożyska różne
- materiały budowlane jak: szamoty, kształtki, prostki itp.
- części normalne zawleczki, śruby, wkręty

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, tel. 20-141, w. 657.

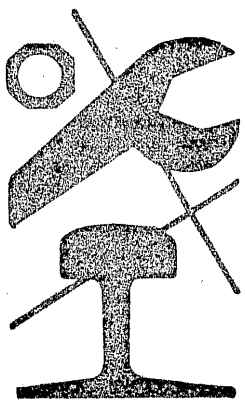

Kgs 40-0

Trybuna CZYTELNIKÓW

KŁOPOTY KONSUMENTÓW

Pozwalam sobie zwrócić się do Redakcji w sprawach, które tylko pozornie są błahe. Ponieważ „Życie Gospodarcze" z samego powołania i tytułu reprezentuje interesy zarówno producenta, jak i konsumenta, może zwróci uwagę przemysłu na dolegliwości nasze, tzn. klientów, czy jak kto woli, konsumentów.

● Dlaczego przemysł nie wytwarza butów na mikrogumie, o wierzchach ze skóry w dobrym gatunku? Nie każdy lubi buty na podeszwach z transparentu, a poza tym w zimie buty na podeszwach z mikrogumy mają chętnych nabywców, choćby ze względu na to, że nie ślizgają się. Buty na podeszwach z mikrogumy mają złe, twarde wierzchy. Należy podobne buty wyprodukować w lepszym gatunku, choćby były nawet droższe (np. podobne importowane z Czechosłowacji). I tutaj powinny być do wyboru różne gatunki butów, tj. tańsze i droższe.

● Pantofle domowe wytwarzane przez różne przedsiębiorstwa, w tym i spółdzielcze, są w bardzo złym gatunku, przede wszystkim mają kiepskie podeszwy. Czy nie można podbić takich pantofli, a raczej takich podeszew filcowych cienką skórą (branzlówką) i tym samym zaoszczędzić niepotrzebnych wydatków ludziom. I tutaj znów należałoby obok pantofli wytwarzanych dotychczas, produkować i wystawiać na półkach sklepowych pantofle na podeszwach filcowych podszytych skórą. Uważam, że tego rodzaju produkcją powinna zająć się jakaś spółdzielnia inwalidzka, specjalizująca się w tym kierunku. Oczywiście powinien to być towar pierwszej klasy. Wprawdzie fabryka bielska „Befado" produkuje niezłe pantofle domowe, ale jej wyrobów jest niewiele w sprzedaży i nie bardzo odpowiadają one potrzebom. W okresie międzywojennym istniała w Bydgoszczy fabryka tej branży (zdaje się „Leo"), której wyroby były bez zarzutu.

● Dlaczego przemysł nie wytwarza bielizny męskiej (ściśle — kalesonów) z paskami? Nie każdy może nosić bieliznę podtrzymywaną gumą, np. różne schorzenia jamy brzusznej nie pozwalają wszystkim na używanie gumy). A byłoby jednak dobrze, żeby w takich wypadkach przemysł konsultował się z lekarzami, którzy może mają na te sprawy specjalny pogląd.

● Wyczytałem kiedyś w gazecie (bodaj w „Życiu Warszawy") pytanie, dlaczego nie produkuje się nocnych, męskich koszul. Odpowiedziano, że obecnie modne są piżamy, wobec czego skasowano produkcję koszul. Czy jest to słuszne? Nie wszyscy noszą ten rodzaj bielizny, a radzenie komuś, aby zlecił sobie uszycie koszul w jakiejś spółdzielni — nie jest słuszne. I tutaj znów, jak w poprzednich wypadkach, towar powinien być pozostawiony do wyboru klienta, choćby w stosunku 1:5. W każdym razie nie powinno się wycofywać z produkcji i handlu jednego artykułu na rzecz drugiego.

● Jaka jest przyczyna tak złej produkcji pończoch damskich steelonowych? Czy nieodpowiednie maszyny, czy zła jakość nici? Mam na myśli puszczanie oczek. Pończochy te (mimo ostatniej obniżki cen) są jeszcze dla przeciętnie zarabiającego obywatela zbyt drogie, by można co parę dni kupować nowe, a zaciąganie opuszczonych oczek na dłuższy dystans nie kalkuluje się.

Takich i podobnych niedomagań można by przytoczyć wiele, ale pytanie, czy wyliczenie ich pociągnie za sobą jakieś skutki?

ROMUALD ZAPPERT

Trywocik gospodarczy

● Setki milionów ton łatwego do wydobycia węgla uwięzione są w tzw. filarach ochronnych, ze względu na bezpieczeństwo pozostawianych przy eksploatacji pokładów. Grupa siedmiu uczonych i inżynierów-praktyków opracowała węgla uwięzionego w filarach. Obecnie w kilku kopalniach zdał on egzamin praktyczny. Wśród nazwisk autorów projektu figuruje nazwisko Ministra Górnictwa i Energetyki — Jana Mitręgi — dającego dobry przykład podejmowania działań racjonalizatorskich z ministerialnego fotela.

● FSO ogłasza, że w najbliższych dniach uruchamia 6 lotnych ekip, które zajmą się remontami samochodów. Wiadomość ta niezwykle podbudowuje prestiż stacji TOS. Ekipy te mają bowiem odwiedzać właśnie TOS-owskie warsztaty remontowe i nieść fachową wreszcie pomoc przy reperacjach „Syren" i „Warszaw".

● WZPS w Bydgoszczy powołała kilkudziesięcioosobowe jury złożone z dzieci, które wybierają wzory zabawek, jakie należy skierować do produkcji. Honorarium za pracę koncepcyjną stanowi możność bawienia się do woli wzorami zabawek. W przyszłości myśli się o ewentualnym dopuszczeniu rodziców do współdecydowania o tym, jakie wzory „zabawek dla dorosłych" warto skierować do produkcji.

● Fabryka „Bzura" w Zgierzu skonstruowała automat do prasowania koszul. Osobne podzespoły prasują kolejno różne części koszuli. Maszyna obsługiwana przez jedną osobę wykonuje pracę 30 prasowaczek i tyluż żelazek. Nie przypala koszul.

● W czasie 20-lecia kombinatu chemicznego „Oświęcim" ogłoszono, że na dalszą rozbudowę kombinatu przeznacza się 4 mld złotych, czyli więcej niż wyniosły inwestycje dotychczasowe. Powstanie tu jeden z największych w Europie ośrodków produkcji kauczuku syntetycznego i tworzyw sztucznych.

● Radomscy plastycy organizują wystawy w tamtejszych zakładach przemysłowych. Po zamknięciu każdej ekspozycji zakład kupuje prace, które najbardziej spodobały się załodze. Inicjatywa zdaje się być rozumna, tym bardziej, że otwieranie wystaw jakoś nie sprawia, by robotnicy porzucali pracę gromadząc się przed obrazami. Wątpić tylko trzeba, czy zakupy wedle kryterium selekcji „co się podobało" — gwarantuje nabywanie dzieł najcenniejszych.

● Jak zawsze, kiedy pada deszcz, tak i teraz — po raz któryś tam z rzędu — pękł dach nad Operą Leśną w Sopocie. Ostatnie załatanie dachu reklamowane było jako wielki sukces techniczny. Stoimy w przede dniu nowych sukcesów, których osiąganie umożliwił nam największy sukces techniczny, jakim było skonstruowanie i zawieszenie owej płachty.

● Instytut Przemysłu Skórzanego ukończył prace nad 6-językowym słownikiem zawierającym 4 tys. haseł z zakresu obuwnictwa, garbarstwa itd. Wszystkie „fleki" zostały spolszczone i każdy but będzie można obgadać 4-tysiącami czysto piastowskich wyrazów.

● Powiatowa Spółdzielnia Usług Wielobranżowych w Legnicy postawiła pani G. S. piec i wystawiła rachunek na 2 110 zł i 43 grosze. Klientka zakwestionowała rachunek. Spółdzielnia weryfikowała go przez 11 miesięcy, po czym przysłała nowy rachunek, niższy o 600 zł, oraz pismo grożące sądem, jeśli nie zostanie zapłacony. Pani G. S. odpisała, wyrażając zdziwienie, że cóż to za kalkulacje, które mogą dawać w efekcie raz takie a raz inne sumy, i czemuż sądem grozi się jej, a nie autorom nieuczciwego szacunku wartości prac. W odpowiedzi zarząd wyraża zdziwienie, czemu obywatelka klientka obraża się i denerwuje, zamiast czuć wdzięczność dla spółdzielni: „Wydaje się nam, że pomogliśmy obywatelce w ten sposób, że kiedy było zimno — wystawiliśmy piec".

● Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierniczych wypuściły na rynek karty do gry zaopatrzone na odwrocie w ozdobny napis: „XX-lecie Polski Ludowej". Pomysł skutecznie unicestwia apolityczność karciarstwa. Licytowanie szlema XX-leciem, czy rżnięcie w oko jubileuszem Ojczyzny, steruje myślami graczy ku wzniosłym, patriotycznym przeżyciom.

● W Łodzi, do punktu skupu złomu przy ul. Nowotki, przybył urzędnik pewnej instytucji, przynosząc maszynę do pisania. Otrzymał w zamian kwit na 10 kg złomu. Gdy odchodził, kierownik punktu wystukał na maszynie pierwsze zwrotki „Pana Tadeusza" i zawołał oburzony: „Maszyna jest dobra! Proszę natychmiast ją rozbić. Nam wolno kupować tylko złom". Urzędnik wziął specjalnie do tych celów przygotowany młot i maszynę rozwalił. Tło sprawy: żeby dostać nową maszynę trzeba pozbyć się starej. Stare maszyny sprzedać można tylko w Warszawie. Ceny za nie są tak niskie, że nie opłaci się wysyłać pracownika i pokrywać kosztów delegacji służbowej. Łódzka placówka Centrali Maszyn Biurowych może reperować, ale nie ma prawa kupować. Maszyny na sprzedaż reperuje inna instytucja, ale ona dostaje stare maszyny do reperacji tylko z Warszawy i tam je dostarcza z powrotem. Cały system jest tak pomyślany, żeby w Łodzi opłacało się tylko walić w maszyny młotem.

● W Zielonej Górze usiłował ukonstytuować się gang na wzór chicagowski. Na tamtejszym rynku nieznani sprawcy zdemolowali stragan z owocami. Następnie do poszkodowanej handlarki przyszło dwóch facetów, proponując, by wszystkie handlarki płaciły im miesięczną pensję, a w zamian za to chronić oni będą targowisko „przed chuliganami". Kiedy spotkali się z odmową — „nieznani sprawcy" systematycznie demolować zaczęli stragany. Potem owi faceci ponowili propozycję grożąc, że jeśli nie zaczną od targowiska otrzymywać regularnej pensji — to nie odpowiadają za to, co się tu będzie działo. Mimo to zastrzeżenie, przyszło im za to właśnie odpowiadać. Milicja w zarodku urwała łeb hydrze, nie pozwalając na przekształcenie się Zielonej Góry w Chicago.

NA DRODZE DO NOWEGO SYSTEMU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rachunek gospodarczy, odpowiedzialnych za sprawne funkcjonowanie grup przedsiębiorstw o podobnym charakterze produkcji oraz za poprawę ich łącznych wyników na drodze właściwego ustawienia profilu produkcji nakładów i scalania tych funkcji technicznej i ekonomicznej obsługi procesu wytwarzania, które bądź przekraczają możliwości indywidualnych przedsiębiorstw, bądź też dopiero w odniesieniu do większej liczby przedsiębiorstw mogą być dostatecznie efektywne".

PROCES PRZEMIAN

Partia stale poświęcała wiele uwagi sprawom metod planowania i zarządzania. Proces przemian na tym odcinku miał charakter ciągły, zaś jego głównym kierunkiem pozostaje wypracowanie form i metod, które zabezpieczają bardziej efektowne gospodarowanie.

Pierwsze reformy podjęto w latach 1954—55. Ograniczono wtedy nadmierną szczegółowość planów, zróżnicowano formy planowania w zależności od działu gospodarki, rozszerzono uprawnienia resortów i rad narodowych. W latach 1956—1958 proces ten pogłębił się. Przedsiębiorstwom i terenowym organom władzy państwowej nadano większe uprawnienia, centralne zarządy zastąpione zostały przez organizacje gospodarcze — zjednoczenia. Najważniejszym wyrazem zwiększenia roli przedsiębiorstw i demokratyzacji stosunków produkcji było powołanie w tym okresie rad robotniczych a następnie KSR.

Problemy metod planowania i zarządzania były przedmiotem plenarnych posiedzeń KC PZPR, aktów prawnych, publicznych dyskusji itd. Są znane szerszej opinii, można zatem zrezygnować z ich bliższego omówienia.

Dokonywane w ciągu ostatnich lat reformy podniosły na wyższy poziom ogólną sprawność naszej gospodarki, zwiększając chociaż wciąż jeszcze w niedostatecznym stopniu, efektywność działalności gospodarczej. W oparciu o nie można już uczynić dalszy krok naprzód. Ogólny sens zmian, które już dojrzały i wymagają praktycznego wprowadzenia w życie, sprowadza się do następujących efektów: 1) pogłębienie naukowego charakteru planowego zarządzania, 2) szersze włączenie przedsiębiorstw i zjednoczeń do prac nad sporządzaniem planów, 3) szersze uwzględnienie zarówno w planowaniu jak i zarządzaniu gospodarczym stosunków towarowo-pieniężnych, 4) zastosowanie szeregu nowych dźwigni ekonomicznych, 5) stworzenie szerszych możliwości dla pionowej i poziomej koordynacji w działalności ekonomicznej.

ZMIANY W METODACH PLANOWANIA NA LATA 1966 — 1970

SYSTEM PLANÓW I SPOSÓB ICH SPORZĄDZANIA. System planowania ciągłego polega na właściwym powiązaniu planu perspektywicznego, planów pięcioletnich i rocznych. System ten należy doskonalić wzmacniając rolę planu pięcioletniego, tak aby stawał się on podstawą działania dla zjednoczeń i przedsiębiorstw. Roczne zaś plany gospodarcze konkretyzują tylko i w miarę potrzeby korygują założenia planu pięcioletniego.

Podstawą dla opracowania planów pięcioletnich powinny być **programy rozwoju branż** oraz **programy unowocześnienia** podstawowych wyrobów opracowane przez zjednoczenia. Należy również uwzględniać zadania wynikające z **koordynacji planów gospodarczych** w ramach RWPG i rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych Polski. Dalszą, niezbędną przesłanką planów wieloletnich powinny być **programy przebudowy regionów** gospodarczych. Oparcie planów pięcioletnich na tych przesłankach tworzy solidne podstawy dla studiów i analiz centralnych oraz przyciąga do prac nad planem liczne kręgi działaczy i specjalistów. W planie na lata 1966—70 programy te nie zostały w pełni wykorzystane, gdyż ich opracowanie opóźniło się. Wynikające z nich wnioski należy więc uwzględnić w planach rocznych.

Do metodologii planowania powinno się wprowadzić na stałe praktykę opracowywania (przez zjednoczenia, przedsiębiorstwa i rady narodowe) **planów alternatywnych** sporządzonych na podstawie odgórnych wytycznych. Metoda ta, zastosowana przy opracowywaniu najbliższej pięciolatki dała pozytywne wyniki. W przyszłości, unikając schematyzmu, należy bliżej sprecyzować te elementy, które powinny być brane pod uwagę przez jednostki sporządzające plany alternatywne.

Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że wielką rolę w usprawnianiu planowania mają **mierniki,** przy pomocy których określa się zadania produkcyjne dla przedsiębiorstw i w oparciu o które planuje się dla nich zatrudnienie i fundusz płac. Sprawie tej należy więc poświęcić wiele uwagi.

W przedsiębiorstwach, w których produkcja jest jednorodna i ustabilizowana asortymentowo, najwłaściwsze będzie stosowanie **mierników naturalnych,** zarówno faktycznych, jak np. tona węgla, jak też przeliczeniowych, np. tona cementu średniej marki.

Gdy asortyment jest zróżnicowany, jak np. w przemyśle maszynowym, podstawę planowania powinna stanowić obliczona w oparciu o normy technicznie uzasadnione, pracochłonność poszczególnych wyrobów w zakresie robocizny bezpośredniej wyrażona w godzinach lub też minutach **(czyli tzw. normatywna pracochłonność),** albo przeciętny koszt jednostkowy wyrobów, ustalony w oparciu o normy pracy i inne elementy kalkulacji po wyeliminowaniu kosztu materiałów oraz zysku **(czyli tzw. normatywny koszt przerobu).**

Jeśli na dynamikę produkcji nie ma wpływu zmiana asortymentu, gdyż jest on względnie ustabilizowany, a znaczne zniekształcenie powoduje mniejszy lub większy zasięg kooperacji międzyzakładowej — celowe jest planować w zakładzie nie produkcję globalną, lecz **globalny obrót produkcyjny.** Wskaźnik ten obejmuje oprócz wartości gotowego produktu również wartość półfabrykatów wyprodukowanych w danym zakładzie. W ten sposób wyłącza się zachętę do przekraczania planów na drodze wzajemnej wymiany produktów między zakładami.

Sprawa ilości **dyrektywnych wskaźników** w narodowym planie gospodarczym oraz w planach przedsiębiorstw stanowiła i stanowi przedmiot dyskusji wśród aktywu społeczno-gospodarczego. Podejmowano w tym zakresie szereg prób, z których część miała wynik pozytywny, część jednak nie zdała praktycznego egzaminu. Słuszne okazało się ograniczanie w narodowym planie gospodarczym wskaźników dyrektywnych w zakresie imiennej listy artykułów i asortymentów. Kierunek ten należy więc utrzymać.

Należy również dokonać pewnych zmian w dziedzinie wskaźników dyrektywnych funduszu płac i zatrudnienia; uchylić odrębne limitowanie zatrudnienia pracowników umysłowych oraz ich funduszu płac. Limitowanie zatrudnienia należy traktować jako przejściowe. Po wypracowaniu innych, skutecznych środków kontroli gospodarki funduszem płac, limit ten będzie można znieść.

W okresie stosowania limitu zatrudnienia powinien on być określany w oparciu o wprowadzone nowe mierniki produkcji. W przedsiębiorstwach usługowych, które świadczą ludności usługi w pełni, lub w przeważającej mierze odpłatne, należy całkowicie znieść limitowanie zatrudnienia i funduszu płac. Zniesienie dyrektywności funduszu płac odnosi się również do przedsiębiorstw świadczących usługi na rzecz rolnictwa. Stosowane dotąd wskaźniki dyrektywne akumulacji oraz udziału kosztów w produkcji towarowej zostaną zastąpione dyrektywnym wskaźnikiem rentowności.

W planie 5-letnim na lata 1966—1970, a następnie przy opracowywaniu planów rocznych należy rozwinąć **system rezerw,** jako ważny element polityki gospodarczej państwa.

SYSTEM FINANSOWY PRZEDSIĘBIORSTW I ZJEDNOCZEŃ PRZEMYSŁOWYCH. Podstawowym syntetycznym wskaźnikiem dyrektywnym dla przedsiębiorstw i zjednoczeń powinien stać się **wskaźnik rentowności,** czyli stosunek zysku do kosztu własnego sprzedanej produkcji, bądź też wskaźnik wyrażający stosunek zysku do łącznej wartości środków trwałych i obrotowych — **stopa zysku.** W niektórych tylko branżach należy nadal utrzymywać jako wskaźnik dyrektywny łączną kwotę akumulacji, tj. sumę zysku i podatku obrotowego. Jak wiadomo, sama kwota akumulacji nie świadczy jeszcze o gospodarności zakładu i prawidłowym wykorzystaniu środków trwałych i obrotowych.

Rozszerzyć i częściowo zmienić należy także układ norm finansowych dla przedsiębiorstw. Powinien on obejmować: normę procentową wpłaty z zysku do zjednoczenia, normę oprocentowania środków trwałych (w wybranych branżach), normę procentową podziału amortyzacji, normę odpisów na fundusz zakładowy, normę narzutu na utrzymanie zjednoczeń, normę narzutu na fundusz postępu techniczno-ekonomicznego.

Dyrektywny wskaźnik rentowności, procentową normę wpłaty zysku do zjednoczenia oraz normę odpisów na fundusz zakładowy ustalać się będzie w zasadzie na okresy dwuletnie. W odniesieniu jednak do zjednoczeń odznaczających się ustabilizowanymi warunkami działania, wskaźniki te można ustalać na okresy dłuższe. Pozostałe normy finansowe powinny być ustalane na okresy dłuższe, w zasadzie pięcioletnie.

Reforma **funduszu rozwoju** przedsiębiorstwa powinna polegać na ściślejszym powiązaniu gospodarki środkami obrotowymi z inwestycjami; wielkość inwestycji z funduszu rozwoju powinna zależeć od stopnia wyposażenia w środki obrotowe. Remonty powinny być finansowane z odrębnego funduszu pochodzącego z amortyzacji, a inwestycje z funduszu rozwoju przedsiębiorstwa. Środki obrotowe przedsiębiorstwa należy finansować z funduszów własnych. Dalej, podstawą rozliczania funduszów przedsiębiorstwa powinien być faktyczny stan zapasów a nie ich normatyw. Zapasy należy finansować ze środków własnych w z góry określonej części, resztę pokrywa kredyt banku, który w ten sposób zapewnia sobie możność kontroli. Zapasy nieprawidłowe, lub zbędne należy finansować wyłącznie ze środków własnych, a ewentualny kredyt na ich pokrycie powinien być wyżej oprocentowany.

W celu zainteresowania materialnego przedsiębiorstw w racjonalnym wykorzystywaniu środków trwałych oraz oszczędnym planowaniu inwestycji wprowadzić trzeba zróżnicowane **oprocentowanie użytkowanych w przemyśle środków trwałych.** W pierwszym etapie oprocentowanie powinno być wprowadzone w przedsiębiorstwach przemysłowych planu centralnego i w tych gałęziach, w których nie spowoduje to nierentowności, a także nie ograniczy niezbędnych środków na finansowanie planowanego rozwoju danej gałęzi.

Oprocentowaniem objąć należy wartość czynnych w produkcji środków trwałych. Suma oprocentowania obciąża zysk przedsiębiorstwa, wiążąc ekonomicznie rentowność z wyposażeniem w środki trwałe. Podstawę oprocentowania stanowić powinna wartość netto środków trwałych, co powinno działać hamująco na nadmierne, nieuzasadnione inwestowanie oraz wyrównywać częściowo dysproporcje między przedsiębiorstwami posiadającymi nowe i stare urządzenia. Trzeba się jednak liczyć także z tym, że oprocentowanie wartości netto środków trwałych może wywołać bodźce do wydłużania eksploatacji przestarzałych z obawy przed zakupem nowych maszyn i urządzeń, co hamowałoby postęp techniczny. Może to skłaniać też do zaniechania remontów kapitalnych, gdyż zwiększają one podstawę, od której oblicza się oprocentowanie. Z tych i innych jeszcze powodów nie można wykluczać, że w przyszłości zajdzie konieczność odejścia od oprocentowania wg zasady wartości netto środków trwałych.

Zakres **wskaźników dyrektywnych** i norm systemu finansowego dla zjednoczeń winien w zasadzie pokrywać się z zakresem wskaźników i norm finansowych w przedsiębiorstwach. Dla zjednoczeń należy jednak ustalać dodatkowo normy procentowe odpisów z zysku na fundusz rezerwowy.

Dotacje budżetowe jako źródło zasilania funduszy inwestycyjnych zjednoczeń należy znieść. Fundusze te będą zasilane z zysku i odpisów amortyzacyjnych. W razie niewystarczalności własnych środków, mogą być przez inwestorów zaciągane na ten cel kredyty bankowe. Przewidzieć trzeba możliwość tworzenia w zjednoczeniach, w ściśle określonych przypadkach funduszu ryzyka i przecen oraz funduszu gwarancyjnego na pokrycie kosztów napraw wykonywanych w ramach umów gwarancyjnych.

SYSTEM CEN. Układ cen powinien podążać elastycznie za zmianami kosztów produkcji i kierunków popytu na rynku i pobudzać rozwój produkcji w kierunkach najbardziej celowych ekonomicznie. Jednocześnie jednak musi zostać zachowana ochrona interesów konsumenta i niezbędny zakres stabilności kosztów produkcji.

Jedną z najważniejszych spraw jest, aby ceny ustalane dla producentów zwiększały ich zainteresowanie w stałym podnoszeniu jakości towarów i aby równocześnie w tym samym kierunku szło zainteresowanie odbiorców. Dlatego konieczne staje się podniesienie roli **ceny fabrycznej** (ceny zbytu pomniejszonej o podatek obrotowy) jako narzędzia kształtującego wyniki finansowe przedsiębiorstwa. Cena fabryczna powinna w określonym z góry trybie ulegać obniżeniu w miarę starzenia się produkcji i odchylenia się jej parametrów użytkowych od światowego poziomu. Cena zaś produktów nowo uruchomionych (nowoczesnych) w początkowym, dostatecznie długim okresie, winna zapewniać producentowi wyraźnie większy zysk, niż cena artykułów w pełni już wprowadzonych do obrotu.

Ceny fabryczne należy **kształtować na podstawie przeciętnych warunków organizacyjnych i technicznych** w każdej branży, stwarzając w ten sposób celowe uprzywilejowanie dla przedsiębiorstw dobrze zorganizowanych i nowocześnie wyposażonych. Gdy poziom ten nie zapewnia rentowności przedsiębiorstw gorzej wyposażonych, możliwe jest stosowanie dotacji w różnych formach. Należy działać jednak w ten sposób, aby nie osłabiać zainteresowania przedsiębiorstw postępem technicznym i organizacyjnym i aby w żadnym przypadku nie premiować niedowładu organizacyjnego.

W zakresie **cen detalicznych** należy dążyć do stworzenia właściwych warunków dla rozszerzenia spożycia artykułów, których szybki rozwój produkcji został przewidziany w planach gospodarczych. Usprawnienie systemu cen detalicznych wymaga też usunięcia przypadków nadmiernych i nieuzasadnionych dysproporcji w poziomie akumulacji, gdy powoduje to niewłaściwą strukturę popytu. Gdy produkcja artykułów konsumpcyjnych jest oparta na importowanych surowcach, powinno się uwzględniać wpływ kształtowania się cen tych artykułów na wyniki wymiany zagranicznej. Ceny artykułów, które podlegają modzie, powinny mieć trzy poziomy: cena nowości, podstawowa i wyprzedaży. Ceny towarów, których podaż i koszty zależą od sezonu, powinny być różnicowane.

Zasady regulowania **cen zbytu na środki produkcji** powinny uwzględniać nowoczesność i jakość wyrobu, jego wartość użytkową, tak aby stymulować popyt na niego ze strony odbiorcy i zapewnić rentowność jego produkcji. Ważnym zadaniem jest zapewnienie prawidłowych relacji między artykułami, które mogą się zastępować, np. deficytowe metale a niektóre tworzywa sztuczne. Chodzi o zmniejszenie zużycia materiałów drogich, deficytowych, bądź importowanych. Ceny zbytu muszą być tak ustalone, aby wpływać również na zmniejszenie kosztów transportu i rozmiary jego usług w różnych porach roku.

Poważniejsza stosunkowo zmiana w zakresie cen zaopatrzeniowych powinna być dokonana z dniem 1. I. 1967 rok. Głównym jej kierunkiem będzie poważniejsza obniżka cen maszyn i urządzeń, które nie odpowiadają aktualnemu poziomowi wytwarzania, utrudniają właściwe stopniowanie bodźców w zakresie nowych wyrobów i zniekształcają koszty nakładów inwestycyjnych. Rozwój w produkcji tworzyw sztucznych pozwala na obniżkę cen zaopatrzeniowych większości surowców i półfabrykatów w tej grupie. Przewiduje się obniżenie tych cen z dniem 1. I. 1966 r.

BODŹCE PŁACOWE. Modyfikacja systemu finansowego, zdobyte doświadczenia i potrzeba zapewnienia niezbędnej zgodności bodźców wskazują na konieczność reformy funduszu zakładowego. Reforma ta powinna uwzględniać nową rolę wskaźnika rentowności i zsynchronizować działanie funduszu zakładowego z systemem premiowym pracowników umysłowych.

W nowym ujęciu wysokość funduszu zakładowego należy uwarunkować od stopnia wykonania dyrektywnego planowanego wskaźnika rentowności. Im lepszy wskaźnik rentowności (w stosunku do ustalonego przez jednostkę nadrzędną) przedsiębiorstwo samo zaplanuje i wykona, tym większą powinno uzyskać korzyść w postaci funduszu zakładowego.

Nowy, wprowadzony w ubiegłym roku **system premiowy pracowników umysłowych** stwarza zjednoczeniom i przedsiębiorstwom możliwości elastycznego działania w pożądanych kierunkach. Trzeba go jednak konsekwentnie i prawidłowo stosować w praktyce, trafnie wyznaczać zadania dla przedsiębiorstwa, jak i wewnątrz przedsiębiorstwa oraz właściwie premiować wykonanie tych zadań. Dlatego działanie tej dźwigni należy systematycznie studiować i korygować.

Systemy wynagradzania pracowników fizycznych wymagają ulepszenia, gdyż w wielu przypadkach nie pobudzają one dostatecznie robotników do oszczędzania materiałów, ani też do osiągania wysokiej jakości produkcji. W związku z tym należy zastosować w szerszej skali zróżnicowanie stawek akordowych według gatunku (jakości) wyrobu. Zróżnicowanie to powinno być takie, aby robotnikowi wyraźnie opłacało się pracować nie tylko szybko, lecz także starannie. Również premie dla robotników dniówkowych powinny silniej akcentować jakość produkcji.

Zasadnicze znaczenie **INWESTYCJI** dla tempa i kierunków rozwoju gospodarki narodowej, a także wpływ ich wielkości na ogólną równowagę ekonomiczną dyktuje konieczność sterowania polityką inwestycyjną przez państwo w sposób scentralizowany. Zakres zdecentralizowanych decyzji musi posiadać określone finansowe granice.

Podstawową słabością w naszym planowaniu inwestycyjnym jest stałe napięcie między zapotrzebowaniem na inwestycje a zasobami, którymi gospodarka narodowa na ten cel dysponuje. Jednym z naczelnych zadań w doskonaleniu planowania i zarządzania na tym odcinku jest więc przezwyciężenie, lub co najmniej wydatne osłabienie tego napięcia.

Stałym zadaniem wszystkich jednostek planujących w dziedzinie inwestycji jest rozszerzanie i pogłębianie badań ich **niezbędności i efektywności.** Dla usprawnienia programowania, projektowania i planowania inwestycji należy wykorzystać środki, które okazały się skuteczne i zastosować nowe. Niezbędne jest szersze stosowanie orientacyjnych wskaźników nakładów na jednostkę zdolności produkcyjnych i normatywów kosztów jednostkowych. Zakaz podejmowania inwestycji, gdy nie jest dokładnie znana wysokość jej kosztów, należy uzupełnić warunkiem zapewnienia dostaw maszyn i urządzeń. Wskaźniki rzeczowe planu inwestycyjnego, a w tym rozmiary i terminy uzyskania mocy produkcyjnych powinny być szerzej stosowane, stając się kryterium wykonania planu. **Resorty i prezydia WRN powinny upowszechnić zasadę dokładnego rachunku aktualnego zamrożenia i zaangażowania środków w realizowanych inwestycjach. Jest to podstawa dla prawidłowego przygotowania planu inwestycyjnego i innych analiz.**

W celu skrócenia czasu projektowania należy uprościć procedurę uzgadniania dokumentacji i zmniejszyć ilość stadiów jej zatwierdzania. W latach 1966—70, przy większych inwestycjach należy zapewnić koordynację ich realizacji z rozmiarami inwestycji towarzyszących. Należy zapewnić znaczne skrócenie okresu osiągania projektowej zdolności produkcyjnej. **Szkolenie nowej załogi powinno się rozpoczynać rok przed uruchomieniem obiektu produkcyjnego.**

Aby przeciwdziałać przekraczaniu kosztów określonych dokumentacji i stworzyć bodziec do ich obniżki trzeba wprowadzić nową zasadę, że w przypadku obniżki kosztów w porównaniu z pierwotną wartością kosztorysową inwestycji, zaoszczędzona kwota będzie mogła być częściowo (za zgodą jednostki nadrzędnej) przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe oraz inwestycje produkcyjne zakładu, który oszczędność osiągnął. Zasadę tę można stosować jedynie wtedy, gdy wartość kosztorysowa w toku realizacji inwestycji nie uległa podwyższeniu.

Wzmacniając dyscyplinę ekonomiczną w planowaniu i realizacji inwestycji, należy równolegle zwiększyć dla zjednoczeń i przedsiębiorstw zakres samodzielnych decyzji w tej dziedzinie w celu zapewnienia w polityce inwestycyjnej niezbędnej elastyczności.

W systemie finansowania inwestycji szerzej niż dotąd powinno się stosować kredyt bankowy i to w różnych formach zależnie od specyfiki poszczególnych grup inwestycji. Kredytową formą finansowania powinny być objęte inwestycje centralne **(poza priorytetowymi),** inwestycje zjednoczeń oraz inwestycje przedsiębiorstw. Na finansowanie **inwestycji centralnych** bank będzie udzielać bezprocentowego kredytu na całość zadania inwestycyjnego do wysokości kosztu planowanego.

Warunkiem uruchomienia kredytu powinno być spełnienie ustalonych wymogów warunkujących prawidłową realizację inwestycji.

Fundusz inwestycyjny zjednoczeń powinien być tworzony z amortyzacji i części zysku zjednoczenia. Wielkość amortyzacji i zysku przeznaczonego na fundusz inwestycyjny zjednoczeń określą wieloletnie wskaźniki podziału środków. Przewiduje się stosowanie sankcji za przekroczenie kosztów inwestycji. Również przy przekroczeniu kosztów inwestycji centralnych kredyt zaciągnięty na sfinansowanie dodatkowych nakładów będzie podlegał oprocentowaniu ze środków zjednoczenia, które znajdzie zastosowanie także przy przekroczeniu cyklu budowy. Natomiast odpowiednia część oszczędności wygospodarowanych zostanie pozostawiona do dyspozycji inwestora lub zjednoczenia.

Inwestycje zjednoczeń i przedsiębiorstw finansowane ze środków własnych, uzupełnianych ewentualnie z kredytów bankowych będą w NPG ujmowane szacunkowo. Aby zapobiegać rozrastaniu się tego rodzaju inwestycji ponad możliwości materiałowe i wykonawcze wprowadzona zostanie górna granica przekroczenia tego szacunku w granicach 5—10 proc., w przypadku wygospodarowania większych środków własnych. Udzielony kredyt podlega oprocentowaniu.

W celu usprawnienia **gospodarki remontowej** należy rozwinąć istniejące i zorganizować nowe bazy remontowe dla remontu powszechnego zastosowania maszyn i urządzeń produkcyjnych. Dotyczy to przede wszystkim baz remontowych obrabiarek do metalu. W bazach tych, dzięki zastosowaniu przy remontach metod przemysłowych, będzie można znacznie zmniejszyć wysokie dziś koszty remontów, uzyskać lepszą jakość remontów oraz przeprowadzać równocześnie (w oparciu o jednolitą dokumentację) modernizację obrabiarek.

W celu wyeliminowania w **przedsiębiorstwach budowlano-montażowych** antybodźców do stosowania tanich materiałów, które obniżają wartość produkcji, niezbędna jest zmiana stosowanych dotąd wartościowych wskaźników. Mogą one być stosowane dla ogólnego określenia planu budownictwa i celów statystycznych. Ale obok tego należy wypróbować w planowaniu budownictwa i w rozliczaniu przedsiębiorstw z wykonanych zadań stosowanie nowego miernika normatywnej wartości przetwarzania, tj. wartości produkcji budowlano-montażowej pomniejszonej o wartość materiałów bezpośrednich. W związku z tym rozpoczęty w połowie ubiegłego roku eksperyment należy kontynuować i w razie pozytywnych wyników upowszechnić w całym budownictwie.

Bardzo ważnym zagadnieniem w planowaniu produkcji budowlano-montażowej jest rozszerzenie elementów rzeczowego planowania w zakresie oddawania do użytku ważniejszych inwestycji przemysłowych, szkolnych, szpitalnych, budynków mieszkalnych itp.

Dalsze prace w dziedzinie doskonalenia **METOD PLANOWANIA ROZWOJU NAUKI I TECHNIKI** powinny polegać na pełniejszym niż dotychczas wykorzystaniu osiągnięć naukowych i technicznych przodujących krajów świata oraz na koncentrowaniu sił i środków na najważniejszych dla gospodarki narodowej dziedzinach i kierunkach badań. Plany badań naukowych powinny być skorelowane z badaniami prowadzonymi w krajach członkowskich RWPG, z planami międzynarodowej wymiany naukowo-technicznej, a także z planami pozyskiwania dokumentacji technicznej oraz zakupu licencji.

Bardziej konsekwentnie powinno się powiązać plan rozwoju nauki i techniki z innymi częściami planów gospodarczych, z punktu widzenia ponoszonych nakładów, jak również efektów prac badawczych i rozwojowych.

Dążąc do skrócenia cykli badań i wdrażania do praktyki rezultatów prac badawczych, należy umacniać i rozwijać stosowaną formę gospodarowania Funduszem Postępu Techniczno-Ekonomicznego, które polega na finansowaniu szczególnie ważnych prac badawczych i konstrukcyjnych o charakterze przyszłościowym i związanych z ry-

NA ŁAMACH „SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO" nr 8/1965

Posłowie o samorządzie

Z OKAZJI inauguracji nowej kadencji sejmowej „Samorząd Robotniczy" publikuje wywiady z posłami działaczami samorządu robotniczego. Pomysł interesujący, a poruszone w rozmowach z posłami problemy są nie tylko odnotowaniem wydarzenia, jakim były wybory do Sejmu. Tematem wypowiedzi są przede wszystkim sprawy macierzystego zakładu i regionu oraz problem: działalność poselska a rozwój samorządu robotniczego.

Poseł **Ruszkowski** stwierdza, że w swej pracy będzie zabiegał o to, aby zjednoczenia zaczęły wreszcie systematycznie współpracować z samorządami i radami robotniczymi. „Nie spotkałem się — mówił poseł — w swojej pracy z takim zjawiskiem, aby zjednoczenie przeegzaminowało dyrekcję, czy wypełniła ona polecenia i zalecenia samorządu. Samorząd może skrytykować dyrektora, ale nie może podjąć żadnych sankcji, które należą przecież do zjednoczenia. A zjednoczenia nie obchodzi, czy dyrektor chcę i potrafi współpracować z radą robotniczą i na odwrót".

Poseł **Bednarek** podnosi wysuwany już od dawna przez „Samorząd Robotniczy" postulat ściślejszej współpracy samorządu robotniczego i rad narodowych.

Poseł **Drewka** — przewodniczący rady robotniczej z „Zastalu" — uważa, że w bieżącej kadencji Sejmu trzeba poważnie zastanowić się nad działalnością samorządu robotniczego. Okazuje się, że administracja gospodarcza nie jest zorientowana w organizacji, a zapewne i w jego kompetencjach. W różnych zarządzeniach można znaleźć stwierdzenia, jak: „uzgodnić z przewodniczącym samorządu robotniczego", czy z „prezydium samorządu", chociaż takie funkcje i organa samorządu nie istnieją. Akty prawne powołujące samorząd robotniczy obowiązują od 10 lat. W tym okresie sprawy samorządu dyskutowano wiele razy, ale — stwierdza poseł Drewka — ani

PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA

zykiem. Należy równolegle wprowadzić zasadę wieloletniej, gwarantowanej normy minimum odpisów na FPT-E i Fundusz Nowych Uruchomień.

Najważniejszym celem zmian **METOD PLANOWANIA HANDLU ZAGRANICZNEGO** jest stworzenie warunków dla zwiększenia wpływów dewizowych oraz do podnoszenia efektywności obrotu towarowego z zagranicą. Ważnym zadaniem pozostaje dalsze pogłębienie i rozszerzenie badań efektywności eksportu i importu. Stwarzać one powinny właściwą podstawę planowania obrotów i orientować producentów na uzyskiwanie maksymalnych oszczędności surowców i wysoki stopień uszlachetnienia eksportowanych towarów.

W planach gospodarczych powinno określać się maksymalne ilości eksportu surowców, półfabrykatów i towarów rolno-spożywczych, tak, aby nie uszczuplać zaspokojenia potrzeb gospodarki na te wyroby. Natomiast w planie importu surowców, półfabrykatów i artykułów rolno-spożywczych muszą być określone minimalne ilości niezbędne dla gospodarki narodowej.

Układ zadań wg wskaźnika wartości dewizowej zachęcać powinien do doboru towarów pod kątem uzyskania jak największych wpływów w eksporcie i oszczędności w imporcie. W tym ujęciu wykonanie planowych zadań eksportowych będzie możliwe przez eksport mniejszego wolumenu towarów, lecz dobranych w taki sposób, żeby uzyskiwały najwyższe ceny na rynkach zagranicznych. W imporcie natomiast zakup towarów tańszych pod warunkiem, że to jest ekonomicznie i technicznie uzasadnione, umożliwiać będzie jego zwiększenie w ramach tych samych środków dewizowych. Wymaga to większej elastyczności w realizacji planu handlu zagranicznego i udzielenia szerszych niż obecnie uprawnień dysponentom limitów importowych i jednostkom, na które nałożono zadania eksportowe.

W planowaniu **PRODUKCJI ROLNICZEJ** w skali gospodarki narodowej będzie utrzymana zasada dyrektywności podstawowych nakładów inwestycyjnych na rolnictwo oraz zaopatrzenie w środki produkcji, które stwarzają warunki dla wzrostu produkcji rolniczej. Planowanie wzrostu produkcji rolniczej, a zwłaszcza plonów podstawowych roślin w planach rocznych opierać się będzie nadal na zasadzie średnich plonów z ostatnich 4 lat.

Jednym z głównych kierunków planowego oddziaływania na poziom i strukturę produkcji towarowej rolnictwa będzie **rozszerzony i doskonalony system kontraktacji.** Polityka cen skupu na produkty rolne winna zapewniać opłacalność produkcji poszczególnych artykułów, preferując ich jakość i przyjęte w planie proporcje między produkcją roślinną a zwierzęcą. Polityka cen produktów rolnych winna być powiązana z polityką cen na środki produkcji dla rolnictwa, tak aby relacje wzajemne tych cen sprzyjały bardziej racjonalnemu wykorzystaniu rosnących dostaw środków produkcji.

Poważnym czynnikiem ekonomicznego oddziaływania na produkcję rolną będzie dalsze rozszerzenie kredytowania rolnictwa. Coraz większą rolę w planowym oddziaływaniu na produkcję rolniczą i wdrażaniu postępu rolniczego odgrywa rozbudowywana sieć zakładów usługowych i obsługujących rolnictwo. Doniosłą rolę w zapewnieniu sprawnej obsługi rolnictwa odgrywa samorządna organizacja spółdzielczości rolniczej, której baza winna zostać wydatnie umocniona.

W związku z zasadniczym znaczeniem, jakie w ogólnym rachunku ekonomicznym zwłaszcza wobec rozszerzenia systemu cen fabrycznych posiada ewidencja i kalkulacja **kosztów własnych,** niezbędna jest systematyczna praca zmierzająca do uzyskania poprawy w tej dziedzinie

ZMIANY W SYSTEMIE ZARZĄDZANIA PRZEMYSŁU

Skomplikowane coraz bardziej zadania gospodarcze, konieczność sprawniejszego gospodarowania i wdrażania postępu technicznego, wymaga kierunkowych zmian w systemie zarządzania, które powinno charakteryzować: **ściślejsze oparcie całości zarządzania o rachunek ekonomiczny; stwarzanie przedsiębiorstwom i zjednoczeniom warunków dla podejmowania prawidłowych decyzji ekonomicznych na podstawie własnego rozpoznania;** dostosowywania organizacji, podziału funkcji i uprawnień różnych jednostek **do konkretnych warunków i potrzeb każdej dziedziny produkcji.**

W obecnych warunkach reformy te nie wymagają bardziej zasadniczych zmian organizacyjnych. Wymagają one natomiast **głębokiej zmiany w metodach działania zjednoczeń i resortów,** w faktycznych stosunkach między różnymi jednostkami aparatu zarządzania. Dlatego reforma nie może być zrealizowana jednorazowym zabiegiem organizacyjnym czy akcją, a wymaga stopniowego wdrażania jej do praktyki w miarę wzrostu doświadczeń.

Obecna organizacja i zasady działania jednostek kierujących i zarządzających przemysłem oparte są na szeregu aktach prawnych i na wykształconej praktyce. W dziedzinie tej szczególne znaczenie ma Uchwała Rady Ministrów z kwietnia 1958 r., regulująca strukturę organizacyjną przemysłu. Realizacja tej Uchwały nie była jednak wystarczająco konsekwentna, szczególnie w zakresie działalności zjednoczeń.

Podstawową formą organizacyjną zjednoczeń przemysłowych powinno być nadal **zjednoczenie, które grupuje przedsiębiorstwa działające na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego i posiadające osobowość prawną.** Dążenie do tego, aby ta forma zjednoczeń utrzymała się jako najbardziej powszechna, uzasadnione jest rolą i znaczeniem, jakie w systemie zarządzania powinno mieć przedsiębiorstwo przemysłowe.

W uzasadnionych przypadkach zjednoczenie może przybrać **formę przedsiębiorstwa wielozakładowego.** Podobnie w branżach o dużej ilości przedsiębiorstw zlokalizowanych wyraźnie na określonym terytorium, mogą być tworzone **zjednoczenia terytorialno-branżowe.** Ta forma zjednoczeń ma jednak szereg ujemnych stron: utrudnia racjonalną organizację zaplecza technicznego w skali całej branży, programowanie gałęziowe itp. Dlatego też zjednoczenia powinny być w zasadzie organizacjami gospodarczymi o zasięgu ogólnokrajowym.

Jedną z podstawowych funkcji zjednoczeń przemysłu **jest prowadzenie polityki technicznej** w skali całej branży. W związku z tym zjednoczenia powinny stwarzać odpowiednie warunki organizacyjne i ekonomiczne dla rozwoju postępu technicznego i szybkiego wdrażania do produkcji nowej techniki. Zjednoczenia powinny popierać rozwój technicznego zaplecza zakładowego i okazywać przedsiębiorstwom pomoc w organizacji, rozbudowie i wykorzystaniu potencjału tego zaplecza. Szczególnie ważny jest rozwój silnego zaplecza technicznego przy większych przedsiębiorstwach, które dzięki doświadczonej kadrze są w stanie zapewnić odpowiedni poziom prac konstrukcyjnych, technologicznych i badawczych.

Zjednoczenia mogą i powinny, kiedy to jest uzasadnione efektywnością ekonomiczną i sprawnością organizacyjną, koncentrować pewne funkcje w skali wszystkich, bądź wielu przedsiębiorstw i tworzyć dla ich prowadzenia wyspecjalizowane agendy. Dotyczy to zbytu, zaopatrzenia, transportu, gospodarki remontowej, szkolenia itd.

Zjednoczenia przemysłowe działają również jako **organizacje koordynacji branżowej.** Zadaniem zjednoczeń w tej dziedzinie jest przede wszystkim opracowywanie i zabezpieczanie prawidłowej realizacji organizacyjno-technicznej rekonstrukcji branż. Zjednoczenia wiodące opracowują i realizują politykę rozwoju technicznego oraz dążą do zapewnienia racjonalnego podziału produkcji, najbardziej ekonomicznych inwestycji, prawidłowej organizacji zaopatrzenia i zbytu w zakresie całej branży.

Wydatny postęp w dziedzinie koordynacji branżowej powinno przynieść opieranie działalności gospodarczej uczestników porozumień branżowych na możliwie długookresowych umowach i porozumieniach gospodarczych, między organizacjami przemysłu kluczowego oraz przedsiębiorstwami i zjednoczeniami przemysłu drobnego. W celu zachowania jednotorowości decyzji gospodarczych i zasady odpowiedzialności organizacyjnej, rozdział zadań planowych i podstawowych środków do ich wykonania pomiędzy uczestników porozumień dokonywany być powinien po linii podległości organizacyjnej. Zasada ta nie podważa jednak ani znaczenia koordynacji branżowej w planowaniu, ani ważności zawieranych umów.

W planowaniu należy stworzyć warunki dla silniejszej niż obecnie pozycji zjednoczeń tak, aby mogły one rozwinąć inicjatywę i stać się odpowiedzialne za racjonalne gospodarowanie w skali całej branży oraz stały postęp techniczny. Zjednoczenie powinno być głównym inicjatorem założeń i rozwiązań ekonomicznych w procesie opracowywania planów. W tym celu należy rozwijać instrumenty planistyczne, które zwiększą rolę zjednoczeń w kształtowaniu tych planów.

Jest niezbędne, aby zjednoczenia przystępowały do opracowywania planu w sposób samodzielny i przy ścisłej współpracy z przedsiębiorstwami. Zjednoczenia powinny sporządzać plany na podstawie założeń zawartych w programach rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branży, podporządkowując się oczywiście wytycznym ustalanym przez organy centralne. W stosunku do tych wytycznych zjednoczenia mogą jednak i powinny przedkładać alternatywne propozycje, do których mogą również powracać w toku realizacji planów wieloletnich, jeżeli od razu nie zostały uwzględnione, oraz wysuwać nowe propozycje.

W razie poważniejszych zmian w zapotrzebowaniu na wyroby i innych warunkach produkcji zjednoczenia powinny aktualizować swoje plany 5-letnie i roczne powiadamiając o tym władzę nadrzędną oraz występować z innymi, wynikającymi stąd wnioskami.

Dziedziną, w której tkwią duże rezerwy ekonomiczne i na której powinny się w szczególności skoncentrować wysiłki zjednoczeń jest racjonalny podział produkcji między przedsiębiorstwami i ich prawidłowa długofalowa specjalizacja i powiązania kooperacyjne.

Jednym z podstawowych zadań zjednoczeń jest zapewnienie racjonalnego przebiegu procesów inwestycyjnych. W polityce inwestycyjnej zjednoczenia powinny zwracać szczególną uwagę na wykorzystanie istniejących zdolności i na ograniczenie do niezbędnego minimum budowy nowych obiektów. Zjednoczenie dzieląc fundusz płac i inne limitowane środki między przedsiębiorstwa i inne organizacje, może tworzyć rezerwę do swojej dyspozycji.

Oparcie działania zjednoczeń przemysłowych na zasadach rozrachunku gospodarczego powinno być realizowane przez: a) sporządzanie przez zjednoczenie ogólnego bilansu i rachunku wyników całej działalności gospodarczej w skali zjednoczenia, b) tworzenie funduszy celowych zjednoczenia, powiązanych z całokształtem jego wyników finansowych, c) powiązanie bodźców ekonomicznych, w szczególności dla kadry kierowniczej zjednoczenia, z całokształtem jego wyników finansowych, d) znaczne wzmocnienie służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Wzmocnienie działania rozrachunku i rentowności należy dokonać przede wszystkim przez rozwijanie funduszów celowych zjednoczeń, uzależnionych od wyniku finansowego w dłuższych okresach czasu, a nie od wyników rocznych, jak to stosuje się obecnie. Z wyniku finansowego zjednoczeń, po potrąceniu części zysków pozostawionych do dyspozycji przedsiębiorstw, należy stworzyć przede wszystkim następujące fundusze oparte na nowych zasadach systemu finansowego: a) fundusz rezerwowy; b) fundusz inwestycyjny.

Kwota zysku, jaka może być przeznaczona na te fundusze, powinna być określona ogólnym normatywem wpłaty części zysku do budżetu oraz zasadami określającymi część zysku pozostawioną do dyspozycji przedsiębiorstw. Dopuszcza się (nowa zasada) zasilanie funduszu rozwoju techniki sponad planowego wyniku finansowego, jako dodatkową możliwość zwiększenia tego funduszu. Zasadnicza jednak część funduszu postępu technicznego tworzona będzie (podobnie jak dotychczas) z normatywnych narzutów na koszty przedsiębiorstw.

Koszty utrzymania zjednoczenia będą nadal pokrywane z wpłat przedsiębiorstw zgrupowanych w zjednoczeniu, które obciążają ich koszty własne. Z wpłat przedsiębiorstw mogą być również, jeśli to jest celowe ekonomicznie, tworzone specjalne fundusze: fundusze wspólnych przedsięwzięć gospodarczych i fundusz własny branży (z wpłat uczestników porozumienia branżowego).

Zjednoczenie może we własnym zakresie udzielać przedsiębiorstwom dotacji na pokrycie planowanych strat i uzupełnienie funduszy specjalnych, co może być wykorzystywane jako instrument ekonomicznego oddziaływania na przedsiębiorstwa. **Zjednoczeniu przysługiwać będzie prawo przesuwania między zrzeszonymi przedsiębiorstwami środków materialnych, w przypadkach gospodarczo uzasadnionych.**

Niezbędne jest, obok realizacji wskazanych przedsięwzięć organizacyjnych, rozwinięcie odpowiednich środków ekonomicznych dla zwiększenia zainteresowania zjednoczeń w rozwijaniu eksportu, uzyskiwaniu lepszych współczynników opłacalności eksportowych wyrobów itd.

W związku z tym należy: a) stosować powszechnie ustalanie dla zjednoczeń zadań eksportowych w złotych dewizowych; b) wprowadzać eksperymentalnie rachunek rentowności handlu zagranicznego, którego wynik wpływa na wynik finansowy zjednoczenia; c) wprowadzać tam, gdzie to jest uzasadnione warunkami produkcji i handlu zagranicznego, pewne uzależnianie w określonej relacji wielkości importu od wyników eksportu; d) dopuszczać możliwość w ściśle określonym zakresie wykorzystywania części dodatkowych uzysków dewizowych, osiągniętych z tytułu dodatkowego eksportu, uzyskania wyższych cen itp. na potrzeby zjednoczenia lub na wspólne przedsięwzięcia handlu zagranicznego i zjednoczeń.

KIEROWNICTWO I ORGANA ZJEDNOCZEŃ. Dyrektor zarządza zjednoczeniem jednoosobowo, przy pomocy swoich zastępców i głównego księgowego. Dyrektora zjednoczenia mianuje właściwy minister, któremu on bezpośrednio podlega. Dyrektora przedsiębiorstwa powołuje dyrektor zjednoczenia. Należy wzmocnić znaczenie i zakres działania organów kolegialnych zjednoczenia, a zwłaszcza jego kolegium. W tym celu kolegium powinno uzyskać dalsze uprawnienia.

STOSUNKI MIĘDZY ZJEDNOCZENIAMI I PRZEDSIĘBIORSTWAMI. Jednym z głównych efektów reformy zasad działania zjednoczeń przemysłowych powinno być **usprawnienie i uelastycznienie pracy przedsiębiorstw.** W ramach przyznawanych im uprawnień zjednoczenia są w stanie zabezpieczyć przedsiębiorstwom niezbędne warunki dla racjonalnego, elastycznego działania. Postęp w tej dziedzinie zależy w dużym stopniu od zjednoczeń, które mają prawo oddziaływania na przedsiębiorstwa przez ustalenie dla nich zadań, jak również przez oddziaływanie na przedsiębiorstwa środkami ekonomicznymi. Do tych ostatnich należą m. in. wpływ na ustalenie cen fabrycznych, możliwość stosowania cen rozliczeniowych, stosowanie dotacji przedmiotowych i podmiotowych, fundusz rezerwowy, fundusze premiowe, regulowanie kształtowania się funduszu rozwoju przedsiębiorstw itd.

Podział funkcji i uprawnień między centralą zjednoczenia i przedsiębiorstwami powinien być ustalony w sposób zróżnicowany, dostosowany do konkretnych warunków i potrzeb.

Poza przypadkami centralizacji zbytu i programowania produkcji należy utrzymać i rozwijać prawo przedsiębiorstw do ustalania (w porozumieniu z odbiorcami) asortymentu produkcji oraz warunków dostaw produktu. Dyrektywne ustalanie zadań asortymentowych dla przedsiębiorstw powinno być stosowane w tych przypadkach, kiedy układ czynników ekonomicznych nie wystarcza. Również poza wyraźnie określonymi dziedzinami i przypadkami, polityka cen nie wchodzi w ramy uprawnień przedsiębiorstwa.

Zjednoczenia organizują proces opracowywania planów w skali całej branży, tak aby w systemie planowania przedsiębiorstw zagwarantowana była realizacja zadań planowych zjednoczenia jako całości i **aby przedsiębiorstwa miały szerokie możliwości własnej inicjatywy i aktywności w opracowywaniu i realizacji planów.** Szczególne znaczenie ma aktywny udział przedsiębiorstw w opracowywaniu planów 5-letnich. Plany alternatywne, wprowadzone ostatnio, są instrumentem demokratyzacji planowania, możliwości wpływania przez przedsiębiorstwa na cały narodowy plan gospodarczy.

Należy kontynuować stosowaną dotąd praktykę tworzenia większych przedsiębiorstw, w układzie kombinatowym bądź branżowym, wszędzie tam, gdzie to jest uzasadnione względami ekonomicznymi i sprawnością organizacyjną. To samo dotyczy łączenia przedsiębiorstw i zakładów oraz tworzenia filii, które rozwijało się jako metoda rozwiązywania problemu zatrudnienia i deglomeracji. Umożliwia to również uprzemysłowienie terenów zacofanych w rozwoju bez konieczności budowy dużych, kosztownych obiektów.

Większość zadań stojących przed zjednoczeniami nie jest nowa i należy do ich statutowych obowiązków. Idzie więc przede wszystkim o to, aby były one konsekwentnie podejmowane i realizowane. To jednak zależy w decydującym stopniu od poziomu kwalifikacji kadr skupionych w zjednoczeniach i w ich agendach oraz od stopnia ich społecznego zaangażowania i w ślad za tym — rzutkości i energii w działaniu. Sytuacja pod tym względem jest obecnie lepsza niż w okresie, kiedy zjednoczenia zostały powołane do życia.

Wzmocnienie roli zjednoczeń i oparcie funkcjonowania zjednoczeń i przedsiębiorstw na zasadach ekonomicznych wymaga przeprowadzenia odpowiednich **ZMIAN W METODACH I ZAKRESIE DZIAŁANIA MINISTERSTW.** Problem ten wymaga odrębnego uregulowania dla każdego resortu. Należy wziąć pod uwagę faktyczne potrzeby kierowania rozwojem resortowych zespołów przemysłowych, potrzeb planowania i koordynacji międzybranżowej, zapewnienia realizacji wytyczonych w skali krajowej kierunków przemysłowego rozwoju, przestrzegania interesów ogólnospołecznych itd.

Ministerstwa powinny ograniczać swe funkcje operatywnego zarządzania, a także niektóre inne funkcje i przekazywać je zjednoczeniom. Proces ten powinien się rozwijać stopniowo, w miarę wykształcania bardziej skutecznych instrumentów ekonomicznych i wzmocnienia zjednoczeń. Należy w szczególności **zaniechać praktyki bezpośredniego ingerowania ministerstw i decydowania przez nie w sprawach dotyczących przedsiębiorstw.**

WPROWADZANIE ZMIAN

Omówione reformy systemu planowania i zarządzania powinny być wprowadzane w życie w latach 1966—1970. Nie wszystkie one jednak są w równych stopniu przygotowane do praktycznej realizacji. Dlatego też część należy wprowadzać w życie już w najbliższych miesiącach, część zaś później.

W najbliższych miesiącach powinna być podjęta uchwała Rządu, regulująca nowe zasady funkcjonowania zjednoczeń. Na jej podstawie będą opracowane nowe statuty zjednoczeń, które będą sukcesywnie zatwierdzane. W pracach nad przygotowaniem nowych statutów powinien uczestniczyć aktyw zjednoczeń i przedsiębiorstw. Przeważająca część zjednoczeń powinna mieć opracowane nowe statuty do połowy 1966 r.

Od roku przyszłego powinny obowiązywać nowe zasady systemu finansowego przedsiębiorstw i zjednoczeń, a także nowe zasady funduszu zakładowego. W tym samym terminie powinien też zostać wcielony w życie system kredytowania działalności inwestycyjnej.

Zasady kształtowania cen fabrycznych powinny być opracowane i zatwierdzone przez Rząd do końca bieżącego roku. Do roku zaś 1967 powinny zostać opracowane nowe cenniki obejmujące, w przewidzianym zakresie, wszystkie gałęzie przemysłu. Podobnie ma się sprawa z zastosowaniem oprocentowania środków trwałych.

Wprowadzenie do praktyki nowych mierników produkcji winno zmierzać do tego, aby w oparciu o eksperymenty całość problemu została uregulowana do roku 1968 włącznie.

Jest wiele propozycji rozwiązań, których nie można jeszcze wprowadzić w życie. Trzeba je zatem studiować i sprawdzać ich użyteczność przez eksperymenty. Dlatego należy zweryfikować i uregulować zasady przygotowywania i zatwierdzania eksperymentów. Szczególnie ważne są eksperymenty obejmujące całość działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń. Niezbędne jest także doskonalenie metod rachunku ekonomicznego, stosowanie nowych technik obliczeniowych dla wszechstronnej analizy procesów gospodarczych.

---

razu nie analizowano w Sejmie, jak wykonuje się ustawę o samorządzie. Nie zajmowała się tym również Najwyższa Izba Kontroli.

„Żywotność rad robotniczych zależy wyłącznie od uporu ludzi, którzy w nich działają. Upór ten nie jest jednak zjawiskiem powszechnym. Nie wszystkim tarcza bowiem sił, energii, wytrwałości. Ożywienie, rozmach samorządu robotniczego, rad robotniczych powinno — uważa poseł Drewka — znaleźć się na porządku dziennym jednej z plenarnych sesji Sejmu". Komisje sejmowe działające w różnych działach gospodarki powinny analizować nie tylko plany alternatywne i realizację bieżących zadań gospodarczych, lecz także działalność KSR, rad robotniczych, badać trudności jakie one napotykają, wysłuchać uwag i opinii. Komisje powinny również zainteresować się tym, kto i w jakim stopniu liczy się ze zdaniem samorządu robotniczego. W tej dziedzinie, jak wiadomo, nie zawsze się dobrze dzieje.

Posłanka **Gruszkiewicz** dostrzega różnice w pracy i trudności w zakresie łączenia działalności sejmowej i samorządowej; reprezentuje przecież jako poseł kilkadziesiąt samorządów robotniczych. Brak tutaj gotowych wzorów postępowania. To, co można zrobić od razu, polega na tym, aby pozostawać w ścisłym kontakcie z działalnością samorządów robotniczych, wysłuchiwać i analizować płynące stamtąd wnioski, a następnie przenosić je do pracy w komisjach sejmowych. Posłanka Gruszkiewicz uważa, że projekty nowych ustaw sejmowych, dotyczących sfery produkcyjnej, powinny być uprzednio omawiane w fabrykach.

Poseł **Kandzierski** stwierdza, że „samorząd robotniczy jest w całym tego słowa znaczeniu gospodarzem przedsiębiorstwa. Działa on jednak w ramach obowiązujących przepisów i zarządzeń, które stwarzają pewne ramy i ograniczają w jakiś sposób jego pracę. W związku z tym jest szereg problemów, które nie mogą być całkowicie rozwiązane przez samorząd, a rzutują w mniejszym lub większym stopniu na ekonomikę zakładu... Zdajemy sobie sprawę, że w takich wypadkach dany problem wymaga decyzji na wyższym szczeblu. Myślę, że właśnie Sejm będzie forum, na którym można będzie niektóre tego typu sprawy przedstawiać i załatwiać".

★

Redakcja „Samorządu Robotniczego" kontynuuje przegląd problematyki funkcjonowania samorządu w przekroju branżowym. W omawianym numerze znajdujemy obszerną relację z sesji wyjazdowej Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Szreniawie koło Poznania, która była poświęcona działalności samorządu robotniczego w gospodarstwach rolnych.

Z. M.

ORZECZNICTWO

WYKONYWANIE FUNKCJI GOSPODARCZYCH W ZASTĘPSTWIE I NA RYZYKO INNEJ JEDNOSTKI GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Przedsiębiorstwo A w oparciu o pismo Wiceprezesa Rady Ministrów zapewniało od kilku lat połączenie promem przez rzekę w obrębie miasta B., pobierając za przewóz stosowną opłatę.

Wobec tego, że w 1962 r. koszt własny świadczonych usług przewozowych wyniósł 1 831 167,50 zł zaś wpłaty tylko 506 901,70 zł., Przedsiębiorstwo A, wychodząc z założenia, że utrzymanie połączeń promowych na terenie miasta w tzw. ciągu ulicznym należy do obowiązków organów administracji terenowej i zresztą powołując się na praktykę z lat ubiegłych — zażądało od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w B. zwrotu różnicy między osiągniętymi z przewozu wpłatami a poniesionymi wydatkami.

Sprawa oparła się o Okręgową Komisję Arbitrażową, która zasądziła na rzecz powodowego Przedsiębiorstwa 331 066,45 zł, natomiast co do reszty powództwo oddaliła.

Na skutek odwołania Przedsiębiorstwa, Główna Komisja Arbitrażowa zmieniła orzeczenie OKA i zasądziła dochodzoną sumę w całości.

Od orzeczenia GKA wniósł rewizję nadzwyczajną Prezes GKA.

W związku z tym sprawa była przedmiotem ponownego rozpoznania **Głównej Komisji Arbitrażowej,** która w składzie zwiększonym (rewizyjnym) dnia 27 lipca 1964 r. nr BO — 6999-64 poprzednie swe orzeczenie uchyliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Okoliczność, że pewna jednostka gospodarki uspołecznionej nie wykonuje określonych funkcji gospodarczych, do których zobowiązuje ją prawo nie upoważnia automatycznie innej jednostki gospodarki uspołecznionej do zastępczego wykonywania tych funkcji przez dłuższy okres na ryzyko pierwszej jednostki.

W uzasadnieniu ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Nie znajduje oparcia w obowiązujących przepisach stanowisko Głównej Komisji Arbitrażowej, iż roszczenie powoda uzasadnia sam fakt, że pozwane Prezydium, choć było do tego zobowiązane na podstawie ustawy z dnia 29 marca 1962 r. o drogach publicznych (Dz. U. nr 20 poz. 90), nie uruchomiło odpowiednich urządzeń komunikacyjnych pomiędzy brzegami rzeki w tzw. ciągu ulicznym, a połączenie takie zapewnił powód poprzez wykonywanie przewozów promowych. Nie można bowiem przyjąć w warunkach gospodarki planowej, że systematyczne i wieloletnie niewykonywanie określonych funkcji gospodarczych przez jedną jednostkę gospodarki uspołecznionej upoważnia automatycznie drugą jednostkę do zastępczego wykonywania tych funkcji na ryzyko tej pierwszej przez szereg lat. Stanowisko takie byłoby sprzeczne zarówno z założeniem planowości naszej gospodarki, jak i rozrachunkiem gospodarczym.

Natomiast okoliczność, że powód, opierając się na piśmie Wiceprezesa Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 1958 r., od szeregu lat wykonywał przedmiotowe usługi promowe, a pozwane Prezydium pokrywało powodowi rzeczywiste koszty własne tych usług, o ile nie znajdowały one pokrycia w inkasowanych opłatach za przewóz, wskazuje, iż między stronami istniał pewien stosunek umowny. Z akt sprawy nie wynika, aby ten stosunek umowny został przez pozwanego wypowiedziany na rok 1962, tj. na rok, którego spór dotyczy, a pismo z dnia 10 maja 1963 r. pozwanego Prezydium do Ministra Żeglugi stwierdza, że Prezydium nadal uważa za aktualne wykonywanie usług promowych przez powoda, a tylko kwestionuje wysokość obciążeń z tego tytułu.

Jednakże ani Okręgowa, ani Główna Komisja Arbitrażowa nie zbadały istoty i treści tego stosunku umownego. W szczególności nie zbadano, w jakim zakresie powód miał wykonywać przewozy promowe i w jakim zakresie strona pozwana powinna pokryć straty powoda wykonującego te deficytowe przewozy promowe.

Niezależnie od tego zaskarżone rewizją orzeczenie zostało wydane bez zbadania — jak to słusznie zarzuca rewizja nadzwyczajna — czy zakres wykonywanych przewozów promowych nie przekraczał koniecznych połączeń międzybrzegowych przez rzekę K w jednym ciągu ulicznym, skoro statki wykonujące te przewozy kursowały po trasie stanowiącej boki trójkąta.

(...) dlatego zaskarżone orzeczenie należało uchylić i sprawę przekazać do ponownego rozpoznania Okręgowej Komisji Arbitrażowej (...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PIERWSZEŃSTWO W ZAKŁADANIU BUDOWLANYCH KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH NA WSI

Ukazało się zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 6 lipca 1965 r. w sprawie zasad oraz kryteriów kwalifikowania osób, którym przysługuje pierwszeństwo w zakładaniu budowlanych książeczek oszczędnościowych (Monitor Polski Nr 36, poz. 207).

W myśl tego zarządzenia, uczestnikami celowego oszczędzania na budowlanych książeczkach oszczędnościowych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych mogą być rolnicy i inne osoby, wykonywające zawody związane z zaspokajaniem potrzeb produkcyjnych i bytowych ludności wiejskiej i zamierzające budować, odbudowywać, adaptować bądź przeprowadzać kapitalne remonty budynków na terenie wsi. Jednak pierwszeństwo w zakładaniu tych książeczek przysługuje:

1) rolnikom posiadającym grunty o takim obszarze użytków rolnych, który pozwala na prowadzenie racjonalnej rolniczej gospodarki towarowej,

2) członkom rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz pracownikom spółdzielczych ośrodków rolnych,

3) mieszkańcom wsi świadczącym usługi dla rolnictwa.

Ustalenia osób, którym przysługuje pierwszeństwo w zakładaniu budowlanych książeczek oszczędnościowych, oraz ustalenia kolejności, w jakiej to pierwszeństwo powinno być uwzględnione, dokonuje prezydium gromadzkiej rady narodowej w porozumieniu z zarządem właściwej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

PRZEWÓZ PRACOWNIKÓW SAMOCHODAMI CIĘŻAROWYMI

Z dniem 1 września 1965 r. wejdzie w życie nowe zarządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 3 lipca 1965 r. w sprawie przewozu osób samochodami ciężarowymi (Monitor Polski Nr 36, poz. 208), w myśl którego w razie braku środków komunikacji publicznej albo braku autobusów własnego użytku przewóz pracowników do miejsca pracy i z miejsca pracy może być wykonywany za pomocą samochodów ciężarowych, jeśli zostaną zapewnione osobom przewożonym określone warunki bezpieczeństwa.

W szczególności, samochód powinien być nie tylko sprawny technicznie ale nadto odpowiadać podanym w zarządzeniu warunkom, jak np.: burty samochodu skrzyniowego nie mogą być niższe niż 110 cm, zaś samochód powinien być kryty opończą lub furgonem (z możliwością podnoszenia boków opończy); samochód powinien być wyposażony w oświetlenie wnętrza oraz w okienko służące do oświetlenia w dzień i do przewietrzania wnętrza, jeżeli nie ma innych odwietrzników; na powierzchni ładunkowej samochodu powinny być umieszczone odpowiednio szerokie (minimum 30 cm) ławki dobrze przymocowane, przy czym na każdą osobę powinno przypadać co najmniej 40 cm długości ławki (przewożenie osób w pozycji stojącej jest niedozwolone); wnętrze samochodu powinno być czyste i zapewniać bezpieczne wsiadanie i wysiadanie; na powierzchni ładunkowej samochodu nie mogą znajdować się żadne przedmioty poza ręcznym bagażem osób przewożonych itd.

Szybkość samochodu przewożącego pracowników nie może przekraczać 50 km na godzinę, zaś sam przewóz nie może być wykonywany w razie, gdy jazda zagrażałaby bezpieczeństwu, np. z powodu gęstej mgły, gołoledzi, zadymki śnieżnej itp.

W analogicznych warunkach może być dokonywany przewóz wycieczek organizowanych w ramach akcji socjalnej, jednak na odległość nie większą niż 75 km.

Przewóz pracowników samochodami ciężarowymi do pracy i z pracy może być wykonywany tylko na podstawie zezwolenia, wydanego przez właściwy ze względu na siedzibę zakładu pracy organ do spraw komunikacji prezydium powiatowej rady narodowej (rady narodowej miasta stanowiącego powiat miejski), a w miastach wyłączonych z województw — organ do spraw komunikacji prezydium dzielnicowej rady narodowej.

W omawianym zarządzeniu unormowano również warunki przewozu samochodami ciężarowymi konwojentów i drużyn roboczych.

W zasadzie konwojenci i członkowie drużyn roboczych powinni być przewożeni w kabinie kierowcy, z tym że liczba przewożonych osób nie może przekraczać liczby miejsc przewidzianych w konstrukcji kabin.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Efektywność zespołowego użytkowania maszyn

JAN STELMACH

W czerwcu br. na Wydziale Ekonomiczno-Rolniczym SGGW mgr. inż. JAN STELMACH współpracownik naszej redakcji, obronił pracę doktorską na temat: „Efektywność zespołowego użytkowania maszyn rolniczych". Promotorem był prof. dr Ryszard Manteuffel, a recenzentami: prof. Zenon Tomaszewski i doc. dr Roman Fąfara.

Poniżej drukujemy fragment pracy doktorskiej J. Stelmacha.

Po reaktywowaniu działalności kółek rolniczych w 1956 roku zaczęły powstawać przy niektórych z nich zespoły maszynowe. W latach 1957—1958 Instytut Ekonomiki Rolnej podjął badania nad efektywnością ekonomiczną zespołowego użytkowania maszyn w kółkach rolniczych. W 1959 r. na skutek uruchomienia Funduszu Rozwoju Rolnictwa zagadnienie zespołowego użytkowania maszyn przyjęło inne formy organizacyjne, a jednocześnie nabrało rozmachu na skutek pozostawienia do dyspozycji kółek poważnych sum na inwestycje mechanizacyjne.

Wspomniane badania prowadzono między innymi we wsi Wychódźc pow. Płońsk. W ich wyniku powstała praca monograficzna naświetlająca szczegółowo warunki i efekty zespołowego użytkowania maszyn. Praca oparta jest o wszechstronne doświadczenia, na które złożyły się: dokładny, rejestrowany na bieżąco chronometraż wszelkich prac traktorowych za lata 1960—63, ankiety i wywiady przeprowadzone prawie we wszystkich gospodarstwach we wsi, materiały sprawozdawcze kółka rolniczego, spisy rolne itp.

W pracy naświetlone są ogólne problemy zespołowego użytkowania maszyn rolniczych u nas i zagranicą w oparciu o dostępną literaturę, efektywność ekonomiczna i techniczna użytkowania maszyn traktorowych w badanym kółku rolniczym, szacunek opłacalności stosowania maszyn traktorowych w porównaniu do maszyn konnych, próba szacunku możliwie pełnego zmechanizowania prac rolnych w badanej wsi oraz wnioski wynikające z przeprowadzonych badań.

Dwa fragmenty pracy dotyczące efektywności zespołowego użytkowania maszyn z punktu widzenia kółka rolniczego jako przedsiębiorstwa oraz z punktu widzenia chłopów-usługobiorców, chcemy przedstawić w niniejszym artykule.

*

Badana wieś Wychódźc jest wsią dość typową dla rejonu Polski środkowej. O przeciętności tej świadczą zarówno struktura gospodarstw, struktura użytków, jakość gleb, kierunki produkcji itp. Wyniki produkcyjne nieco lepsze od przeciętnych i trochę wyższy poziom kultury rolnej. Wieś wchodzi bowiem w skład znanego zagłębia uprawy krzewów jagodowych.

Jako wieś położona w połowie drogi między Warszawą a Płockiem wchodzi ona w orbitę wpływów obu tych ośrodków miejsko-przemysłowych. Z uwagi jednak na trudności dojazdów w mniejszym stopniu miał miejsce (mimo dużego rozdrobnienia gospodarstw) proces powstawania chłopów-robotników, a w większym wychodźstwo ze wsi (zahamowało ono w głównej mierze w ostatnich latach proces rozdrobnienia gospodarstw) bądź emigracja niezupełna (wyjazdy na tydzień roboczy i przyjazdy do domu w dniach świątecznych).

Wieś liczy 121 gospodarstw na okrągło liczyć 500 ha użytków rolnych, co daje średnią wielkość gospodarstwa 4,15 ha. Ponad 1/4 gospodarstw to gospodarstwa karłowate do 2 ha; powyżej 10 ha jest tylko 5 proc. gospodarstw.

Wieś była przed wojną bardzo słabo wyposażona w środki produkcji. Po wojnie nastąpiła wyraźna poprawa w porównaniu do okresu międzywojennego, ale jeszcze daleko od zaspokojenia potrzeb. Stan ten był niewątpliwie jedną z głównych przyczyn stosunkowo szybkiego i samorzutnego powstania przy kółku rolniczym zespołu maszynowego.

STAN NIEKTÓRYCH MASZYN ROLNICZYCH — W SZTUKACH NA 1 GOSP.

	1939	1957	1962 (bez zespołowych)
Sieczkarnie	0,60	0,77	0,81
Wialnie (młynki)	0,26	0,29	0,31
Siewniki zbożowe	0,03	0,09	0,08
Kieraty	0,34	0,43	0,44
Młocarnie kieratowe	0,19	0,26	0,26
Kosiarki	0,01	0,01	0,02
Żniwiarki	0,03	0,16	0,12
Kopaczki do ziemniaków	0,01	0,07	0,07
Parniki	0,09	0,17	0,39
Śrutowniki	0,01	0,02	0,02
Wozy ogumione	0,01	0,15	0,31

Kółko rolnicze powstało w marcu 1957 r.; przystąpiło do niego 19 rolników; do 1963 r. stan członków wzrósł do 29, a więc co czwarte gospodarstwo we wsi należało do kółka. Nie jest więc i w tej wsi, podobnie jak w większości wsi w kraju, organizacja kółkowa powszechną organizacją chłopów, lecz raczej organizacją grupującą aktywnych rolników.

Działalność gospodarcza kółka rolniczego, to głównie usługi mechanizatorskie. Poza tym kółko dzierżawiło 1 ha sadu z Funduszu Ziemi. Inne formy działalności, to systematyczne szkolenie rolnicze, organizowanie zespołowego zaopatrywania w nasiona kwalifikowane, nawozy itp.

Kółko posiada 3 traktory z dobrym wyposażeniem w maszyny robocze. W porównaniu do średnich: krajowej i wojewódzkiej, wyposażenie w maszyny przedstawiało się wg stanu na koniec 1962 r. następująco (w przeliczeniu na 1 traktor):

Wyszczególnienie	Wychódźc	Województwo	Kraj
Pługi do orki	0,66	0,88	0,88
Pługi do podorywki	0,33	0,44	0,47
Siewniki zbożowe	0,33	0,15	0,18
Siewniki nawozowe	1,00	0,10	0,10
Sadzarki do ziemniaków	0,33	0,03	0,01
Kopaczki do ziemniaków	1,00	0,23	0,21
Kosiarki	0,33	0,23	0,28
Snopowiązałki	0,66	0,36	0,53
Młocarnie	0,66	0,90	0,99
Przyczepy	0,33	0,77	0,85
Aparaty do ochrony roślin	1,00	0,33	0,47

Poza opłatą traktorzystów i ryczałtem dla księgowego, cała działalność mechanizacyjna oparta była na społecznej pracy zarządu.

*

Wykorzystanie maszyn było w badanych latach dość przeciętne w porównaniu do innych kółek w rejonie, lecz raczej niskie w stosunku do możliwości kółka (dobre wyposażenie w maszyny robocze).

Średnio na 1 traktor przypadało godzin pracy w roku:

	prace polowe	młocka	transport	ogółem
1960	258,3	130,2	77,3	465,8
1961	372,9	187,0	103,1	663,0
1962	413,6	171,5	48,9	634,0

Transport rolniczy stanowił znikomy procent robót; w roku 1960 — 6,4 godz., w 1961 — 8,4 godz., w 1962 — 6,4 godzin. Pozostałe godziny transportu, to transport pozarolniczy. Ogólna ilość godzin przepracowana średnio w roku przez 1 traktor jest niewysoka, jeśli porównać ją z przyjętą przez CZKR zasadą, że racjonalnie wykorzystywany traktor kółka rolniczego powinien przepracować co najmniej 1000 godz. rocznie. W badanym okresie tylko nieliczne kółka w kraju osiągnęły tę normę. Uzyskane przez nas dane są bardzo zbliżone do publikowanych przez A. Romanowa na podstawie badań przeprowadzonych w 100 kółkach rolniczych. Uzyskał on mianowicie średnio dla wszystkich badanych kółek 478 godz. w 1960 r., a 671 — w 1962 r., przy czym dla kółek działających na terenie woj. warszawskiego dane te są znacznie niższe i wynoszą odpowiednio 372 i 404 godz. Przeciętna krajowa w 1962 r. wyniosła wg sprawozdań CZKR 663 godz., a dla woj. warszawskiego — 589 godz.

Struktura wykonywanych prac jest bardzo prawidłowa z punktu widzenia zadań kółka, jako świadczącego głównie usługi na rzecz gospodarstw rolnych. W porównaniu do niektórych innych kółek, z których analogiczne dane publikowano, struktura prac ciągników przedstawia się następująco:

	Wychódźc	Jonkowo (woj. olsztyńskie wg. J. Grysiaka)	Stanisławów (woj. warszawskie, dane CZKR)	100 kółek (wg A. Romanowa)
Orka	38,0	22,0	6,8	25,3
Podorywka	0,5	0,4	7,9	1,1
Kultywatorowanie i talerzowanie	27,5	5,0	12,3	4,0
Bronowanie	1,3	5,8	4,7	1,2
Siew zboża	—	1,8	0,4	0,5
Prace pielęgnacyjne	—	—	—	1,2
Koszenie zbóż i traw	16,5	5,4	2,9	7,6
Kopanie ziemniaków	1,2	—	—	0,9
Sadzenie ziemniaków	2,7	0,4	—	—
Transport	10,7	53,6	65,0	56,7
Inne prace	1,6	5,6	—	1,4
Razem prace ciągnikowe	100,0	100,0	100,0	100,0

Badane kółko, zajmując się w niewielkim stopniu pracami transportowymi, było w zgodzie z ogólnymi zaleceniami CZKR, ale odbijało się to niekorzystnie na wynikach finansowych, o czym będzie mowa dalej. Sezonowość bowiem pracy w rolnictwie stwarza okresy, w których wykorzystanie ciągników dla prac pozarolniczych nie tylko nie jest niesłuszne, ale wręcz przeciwnie — konieczne dla podniesienia stopnia ich wykorzystania w ciągu roku, a co za tym idzie ich efektywności.

*

Działalność gopodarcza kółka rolniczego za okres badany okazała się w sumie prawidłowa. Analiza sprawozdań finansowych kółka rolniczego, która daje syntetyczny obraz osiągniętych efektów działalności gospodarczej, wykazuje, że kółko rolnicze zamknęło bilans 4 razy zyskiem, a tylko 1 raz stratą, a mianowicie:

1959 r. — zysk	5.580 zł
1960 r. — „	10.664 zł
1961 r. — „	15.635 zł
1962 r. — strata	40.532 zł
1963 r. — zysk	31.440 zł

Za pięć lat działalności otrzymujemy „per saldo" zysk w wysokości 22.787 zł. W sumie więc bilans działalności gospodarczej kółka jest pozytywny.

Wyodrębniając z tego tylko działalność mechanizacyjną, zestawiamy osiągnięte dochody z kosztami tej działalności, skorygowanymi o tyle, że kółko nie we wszystkich latach odprowadzało pełną amortyzację zgodnie z przepisami. Ta korekta zmienia podane poniżej liczby w stosunku do bilansów kółka, ale za to daje rzeczywisty obraz efektów ekonomicznych działalności mechanizacyjnej.

	1959	1960	1961	1962	1963
Dochody	18.242	69 774	144 262	103 805	158 683
Koszty	16 942	59 110	145 878	141 546	158 511
Różnica	+ 1.300	+ 10.664	— 1.616	— 37.741	+ 172
Wskaźnik względnej wysokości kosztów proc.	92,8	84,7	101,1	136,3	99,8

W bilansach kółka figuruje strata na mechanizacji tylko w 1962 r., ale dokonane korekty odpisów amortyzacyjnych stawiają wyniki kółka w znacznie gorszym, ale za to prawidłowym świetle.

Szczegółowa analiza struktury dochodów i wydatków (dane liczbowe z braku miejsca pomijamy) wskazuje, że dochody z prac polowych, dominujących w strukturze prac nie o wiele przekraczają połowę dochodów z całości prac maszynowych, a stosunkowo największe dochody dają agregaty omłotowe. Struktura zaś wydatków podkreśla wagę kosztów stałych (amortyzacja, remonty i część pozycji „inne"). Zupełnie odbiegające od lat poprzednich liczby dotyczące 1963 r. wskazują, jak kółko wyciągnęło wnioski z deficytowego 1962 r., przywiązując większą wagę do zarobkowych prac pozarolniczych (transport). Trzeba jednak nadmienić, że procentowy spadek prac polowych w strukturze prac ogółem nie oznaczał absolutnego spadku ich rozmiarów fizycznych.

Reasumując można stwierdzić, że działalność mechanizacyjna kółka, przynosząca na 5 lat tylko 1 rok deficytowy, jest w świetle sprawozdań oficjalnych racjonalna. Dokonane przez nas korekty odpisów amortyzacyjnych znacznie te wyniki pogarszają. Charakterystyczne jest jednak to, że kółko pracujące w zasadzie prawidłowo, bo z niewielkim zyskiem (kółko nie jest przedsiębiorstwem dochodowym, lecz ma świadczyć usługi rolnikom po przystępnych dla nich cenach) może przy jednym niesprzyjającym roku (1962) stracić wszystkie nagromadzone zyski z lat poprzednich. Przy braku scentralizowanych funduszów na pokrycie strat (jak to ma miejsce np. w PGR) — jest to zjawisko niebezpieczne. A przecież mamy w kraju spory procent kółek „chronicznie" deficytowych.

Warto jeszcze nadmienić, że wydajności robocze maszyn w pracach polowych nie były jak na duże rozdrobnienie uprawianych pól tak złe, jak można by przypuszczać. Dla ważniejszych prac przedstawiały się one następująco (w porównaniu do danych IMER dotyczących prac w warunkach PGR na 1 dzień roboczy 10-godzinny):

	Kółko rolnicze Wychódźc	Dane IMER
Orka	2,32 ha	2,36 ha
Kultywatorowanie	4,32 „	8,00 „
Bronowanie	6,30 „	14,30 „
Koszenie zbóż	3,57 „	4,00 „
Kopanie ziemniaków	1,76 „	1,40 „
Sadzenie ziemniaków	1,75 „	2,50 „

Niektóre wydajności są prawie identyczne w warunkach kółka rolniczego (orka) lub nawet wyższe w kółku niż w PGR (koszenie zbóż) inne odbiegają znacznie od wydajności PGR na niekorzyść kółka. Są to te prace, które wykonywane są z reguły w PGR przy pomocy maszyn o większej szerokości roboczej (kultywator, brona).

Zdajemy sobie sprawę, że tych kilka prac nie upoważnia jeszcze do wyciągania pełnych wniosków. Asortyment prac zmechanizowanych w badanym kółku jest jeszcze zbyt ubogi w stosunku do PGR. Niemniej jednak w tych podstawowych pracach wydajności osiągane w kółku w stosunku do PGR wypadają korzystnie. Jest to w głównej mierze rezultat wprowadzenia maszyn i narzędzi zawieszanych, których zastosowanie radykalnie zmieniło na korzyść efekty prac zmechanizowanych na małych poletkach *).

*

Racjonalność użytkowania maszyn kółka rolniczego jako instytucji świadczącej usługi, osiągnięcie nawet dodatnich wyników ekonomicznych, stanowi tylko jedną stronę rozważanego zagadnienia. Druga dotyczy warunków i efektów użytkowania maszyn kółkowych przez usługobiorców. Analiza układu usługobiorców kółka rolniczego wskazywała, że poza wąską grupą stałych usługobiorców z dwu sąsiadujących wsi (mających do 1962 r. wspólne kółko rolnicze) musiano szukać zamówień w kilku nawet odległych wsiach, by mieć możliwie szerokie zatrudnienie dla posiadanego sprzętu i zatrudnionego przy nim personelu. Na tej drodze uzyskano, ogólnie biorąc, dodatnie efekty ekonomiczne. Ale jak to wygląda z punktu widzenia samych usługobiorców?

Ocenę tej strony zagadnienia użytkowania maszyn kółkowych przez rolników opieramy po pierwsze na obliczeniu porównawczej opłacalności pracy przy pomocy konia i traktora w oparciu o dane ankietowe, a po drugie na przedstawieniu wypowiedzi samych użytkowników uzyskanych drogą wywiadu.

W oparciu o zarejestrowane w ankiecie roczne koszty utrzymania konia oraz dane o jego wykorzystaniu w ciągu roku do prac w gospodarstwie i poza gospodarstwem, obliczamy średni koszt 1 godziny pracy konia dla porównania z opłatą, jaką rolnik płaci kółku rolniczemu za 1 traktorogodzinę średnią prac polowych. Wynik sprowadzamy do godziny „równoważnej", pod którą rozumiemy taką ilość prac sprzężajnych, która odpowiada 1 traktorogodzinie (uwzględnienie mocy traktora, różnej ilości pracy ludzkiej przy obsłudze traktora i koni itp.).

Średni koszt utrzymania konia w przeliczeniu na 1 godz. jego pracy (w oparciu o dane ankietowe) wyniósł 5,73 zł. Przeliczenie więc na 1 godz. „równoważną" traktorogodzinie wypada następująco:

przeliczenie mocy: 5,73 zł x 5 j. p. = 28,65 zł
plus robocizna: 2,5 godz. x 6 zł = 15,00 zł
Razem koszt 1 godz. „równoważny" = 43,65 zł

Za wynajęty traktor rolnik opłaca różnie za poszczególne prace, ale średnio dla struktury prac w badanej wsi można przyjąć 50 zł za 1 godzinę. W porównaniu do 43,65 zł — jest to znacznie drożej. Ponieważ koszty utrzymania konia rozliczyliśmy wyłącznie na godziny jego efektywnej pracy, porównanie z ceną wynajmu traktora jest w pełni równoważne. Dla ścisłości można by jeszcze nadmienić, że pewną część prac wykonuje się przy pomocy 1 konia, wówczas liczba dni obsługi ludzkiej wzrośnie, co w pewnym stopniu zbliżyłoby koszt 1 konio-godziny do opłaty pobieranej za 1 traktorogodzinę. W krańcowym przypadku, gdyby pracowano wyłącznie przy pomocy 1 konia, należałoby liczyć nie 2,5, a 5 godz. ludzkich, na „równoważną" koniogodzinę i jej koszt wypadłby 58,65 zł, czyli już znacznie drożej niż ciągnik.

Zatem wniosek, że obowiązujący cennik na prace traktorowe dość dobrze skorelowany jest z kosztem własnym pracy końmi. W przypadku jednak, gdy własny koń stoi bezczynnie, a za traktor trzeba płacić, sprawa wygląda zupełnie inaczej.

Dla gospodarstw nie posiadających koni, przeprowadziliśmy nieco inny rachunek w oparciu o ankietowe dane dotyczące rozmiaru donajmu i zasad rozliczeń. W ankietach wystąpiły następujące rodzaje donajmu koni:

— na odrobek: 2 dni piesze za 1 dzień „koński",
— za opłatą dniówki 1-konnej 80 zł, 2-konnej 150 zł
Stosowane opłaty za 1 dzień pracy pieszej — 70—80 zł.

Przeliczenie opłaty pobieranej za wynajem konia na godzinę równoważną (jak w poprzednich wariantach) wypada następująco: **) 5 koniodni x 80 zł = 400 zł: 10 = 40 zł — 40 zł + 15 (robotnik) = 55 zł.

Jeżeli natomiast wyjdziemy z informacji ankietowych o odrobkach, stosując do nich podawaną wysokość opłaty dniówki pieszej, otrzymamy: odrobek za 5 koniodni = 10 robotnikodni x 70 zł = 700 zł — 700 zł : 10 godz. = 70 zł.

Kalkulacje kosztu donajmu koni wypadają więc znacznie korzystniej dla cen stosowanych przy wynajmie ciągników kółka rolniczego. Szczególnie niekorzystnie dla wynajmującego wypada odrobek. Jednak na rzecz jego występowania przemawiają inne czynniki. Jest to bowiem opłacenie koniecznego donajmu koni nie „żywą gotówką", lecz własną pracą, często znajdująca się w nadmiarze i nie znajdującą zatrudnienia.

*

Dla wyjaśnienia problemu, który wydaje się niezrozumiały, dlaczego chłopi posiadający konie, a więc mający w zasadzie dostatek siły pociągowej własnej, wynajmują traktory — zwróciliśmy się w ankiecie z szeregiem pytań. Odpowiedzi uzyskano następujące: 91 proc. odpowiadających stwierdza, że użytkowanie maszyn kółka rolniczego obniża opłacalność utrzymania własnych koni, a tylko 9 proc., że nie. Na dodatkowe pytanie: „czy widzę możliwości wyzbycia się koni" — poza 1 gospodarstwem zgodnie stwierdzają, że nie ma jeszcze ku temu warunków. Jedno z gospodarstw bezkonnych stwierdza, że sprzedało konia, ale zamierza kupić ponownie.

Kolejne pytanie dotyczyło już bezpośrednio sprawy rachunku ekonomicznego. Oto uzyskane odpowiedzi.

Na pytanie, czy lepiej kalkuluje się wynajem konia czy traktora, wprawdzie tylko 9,3 proc. stwierdza bez żadnych zastrzeżeń, że traktora, ale większość odpowiedzi — bo 79,1 proc. — zdecydowanie wypowiada się, że korzystniej jest wynajmować traktor do prac cięższych, do lżejszych lepiej kalkuluje się koń; tylko 7 proc. stwierdza wyższą opłacalność sprzężaju do wszelkich prac, a 4,7 proc. — nie ma zdania. Natomiast perspektywę pełnego zastąpienia koni traktorami w naszych warunkach widzi tylko 1,2 proc. udzielających odpowiedzi; pozostali są zdania, że traktory wejdą tylko do prac cięższych i że na stałe będzie potrzebna uzupełniająca żywa siła pociągowa, do prac typowo „końskich".

Odpowiedzi te świadczą, że nawet w tej wsi, która z własnej inicjatywy sięgnęła po nową technikę, nie widzi się perspektyw pełnej „traktoryzacji" rolnictwa indywidualnego. Chłopi korzystają z traktorów głównie przy ciężkich pracach, zdając sobie sprawę, że obniża to wprawdzie opłacalność utrzymania koni, ale pozwala na szybkie i terminowe wykonanie ciężkich prac polowych, zwalniając robotników jednocześnie od bardzo uciążliwej pracy (np. chodzenie za pługiem konnym). Są to jednak raczej pozaekonomiczne przyczyny użytkowania maszyn, które mogą dotyczyć tylko wąskiego zakresu prac. Wyjaśnia to fakt, że w pracach polowych korzystanie z ciągników dotyczy głównie 3 prac: orka, kultywatorowanie i talerzowanie, a w pewnym stopniu również sprzętu zbóż wiązałkami.

W rezultacie 3 ciągniki w ciągu 4 lat pracy zdołały wyprzeć tylko 9 koni, ale w tym tylko 2 konie robocze. Chłopi ograniczyli przychówek koni, ale tylko 2 sprzedało konie świadomie, z tego jeden po roku oświadczył, że ma zamiar nabyć konia z powrotem.

*) Zagadnienia te naświetlane są szerzej w rozdziale pracy dotyczącym efektywności technicznej zespołowego użytkowania maszyn.

**) Przyjęto 10-godzinny dzień pracy na wsi.

A jednak można taniej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na fakt, że lata 1961—1965 są okresem, w którym zaczęła owocować generalna zmiana polityki wobec górnictwa zapoczątkowana w latach 1956—1957. Jak pamiętamy, były to zmiany różne, choć szły w jednym kierunku: z jednej strony zrezygnowano ze zbytniego napinania planów produkcji „za wszelką cenę" i „wyduszania" wydobycia kosztem rabunkowej eksploatacji, z drugiej — bardzo znacznie zwiększono środki zarówno na płace, jak i na inwestycje górnicze. Pozwoliło to na zbawienną w skutkach rezygnację z pracy więźniów i wojska, na „oddech" i jak najszerzej pojętą normalizację pracy górnictwa.

Znacznie polepszyło się wyposażenie kopalń w najnowocześniejsze środki produkcji (postępowi technicznemu w naszym górnictwie poświęciliśmy ostatnio cały cykl informacji) i dzięki temu np. udział mechanicznego urabiania węgla, który w latach 1955—1960 utrzymywał się na poziomie 34 proc., w bieżącej pięciolatce wzrośnie do 45 proc. Jeszcze bardziej wzrośnie udział mechanicznego ładowania — co dziś dla postępu w górnictwie ma może nawet istotniejsze znaczenie — bo z 26 do 50 proc. (plan pięcioletni przewidywał tu osiągnięcie 36 proc.).

Olbrzymie środki przeznaczono przy tym na polepszenie stanu bezpieczeństwa pracy (tysiące kilometrów rurociągów, stal zamiast drewna w obudowie, systemy alarmowe itp.), co razem z polepszeniem sytuacji kadrowej pozwoliło na uzyskanie radykalnej poprawy w tej tak istotnej dla górników sprawie; obecnie np. ilość śmiertelnych wypadków na każdy milion ton wydobycia jest trzykrotnie niższa, aniżeli przed paru zaledwie laty. Polska pod względem poziomu bezpieczeństwa w górnictwie przeniosła się błyskawicznie z grupy krajów najbardziej zaniedbanych — do światowej czołówki.

Wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy jednak nie tylko znacznemu wzrostowi nakładów na górnictwo węglowe. Uzyskanie efektów lepszych od planowanych świadczy przecież o tym, że potrafimy lepiej niż przewidywano gospodarować tymi środkami. Najbardziej widoczne stało się to w działalności inwestycyjnej, która — jak wiadomo jest w górnictwie szczególnie kosztowna.

POD ZNAKIEM KONCENTRACJI

Mieliśmy w tej pięciolatce rozpocząć budowę ośmiu nowych kopalń węgla kamiennego („Zofiówka", „Borynia I", „Borynia II", „Radoszowy", „Spytkowice", „Pniówek", „Paniówki" „Łabędy") — tak to przynajmniej ustalono w planie — natomiast zaczęliśmy budować tylko dwie pierwsze. Zamiast tego nakłady skoncentrowano na rozbudowie kopalń od dawna już czynnych lub też tych, które zaczęliśmy budować wcześniej, przewidując początkowo mniejsze ich rozmiary. I właśnie to przemieszczenie nakładów pozwoliło na uzyskanie szybszych efektów produkcyjnych.

Stało się ono możliwe dzięki temu, że szybki ostatnio postęp techniczny w górnictwie umożliwia ustalenie parametrów wydobycia dla poszczególnych kopalń na coraz wyższym poziomie przy zapewnieniu odpowiedniego bezpieczeństwa pracy. Stąd też np. kopalnia „Wesoła", którą zaczęliśmy budować w okresie planu sześcioletniego, ustalając wysokość jej dziennego wydobycia na 6,5 tys. ton węgla dziennie — dzięki poważnej rozbudowie ponad pierwotne założenia daje już dziś ok. 11 tys. ton dziennie, zaś w najbliższych latach wielkość ta wzrośnie do 15 tys. ton. Podobnie rzecz ma się z wieloma innymi kopalniami.

Oczywiście, wszystko to nie znaczy, że działalność inwestycyjna w górnictwie węgla kamiennego przebiega już sprawnie. Bo mimo tak efektywnej zamiany budowy na rozbudowę — finansowy plan nakładów inwestycyjnych zostanie jednak nieznacznie przekroczony (o ok. 2 proc.). Niezależnie od niedoszacowania wysokości potrzeb inwestycyjnych (stanowiącego ogólnogospodarczy mankament bieżącej pięciolatki) na pewno sporą rolę odegrały tu wciąż jeszcze spore najrozmaitsze „grzechy marnotrawstwa", o których pisaliśmy już nieraz m. in. na przykładzie niektórych kopalń.

Poza tym niejako strukturalnym grzechem naszych inwestycji w górnictwie węglowym jest wciąż jeszcze zbyt duży udział nakładów na roboty górnicze i inne budowlano-montażowe w stosunku do udziału nakładów na maszyny. Ten ostatni udział jest w naszym górnictwie procentowo około dwukrotnie niższy, niż np. w górnictwach niektórych państw zachodnioeuropejskich. Koncentracja działalności inwestycyjnej, choć sprzyja szybszemu postępowi w tym względzie, jednak sama jeszcze nie rozwiązuje problemu (można również przy rozbudowie mieć nadmierny udział robót budowlano-montażowych).

Znacznie bardziej natomiast sprzyja taka koncentracja wzrostowi wydajności pracy. Zwłaszcza, że w górnictwie koncentracja inwestycji łączy się ściśle z koncentracją wydobywania polegającą na rezygnowaniu z eksploatacji najmniej wydajnych pokładów na rzecz skupienia wydobycia w przodkach pozwalających uzyskiwać najwyższe efekty. Jak wielkie rozmiary przybrał ten proces niech świadczy fakt, że ilość przodków w naszych kopalniach węgla kamiennego spadła z ok. 5.300 w roku 1957 do ok. 3.700 w roku bieżącym.

Ta koncentracja wraz z mechanizacją i uzdrowieniem sytuacji kadrowej pozwoliły uzyskać w bieżącej pięciolatce wzrost ogólnej wydajności w górnictwie węgla kamiennego z 1.285 kg do 1.460 kg na pracowniko-dniówkę (plan pięcioletni zakładał wzrost do 1.400 kg). W ten sposób polskie górnictwo węglowe, które mając wyjątkowo korzystne warunki naturalne (grube, niezbyt głębokie i poziomo zalegające pokłady) dawniej zawsze górowało wydajnością nad górnictwem państw zachodnioeuropejskich, ale w latach 1950—1960 (gdy tam szybko mechanizowano wydobycie) przeżywało stagnację wydajności — teraz zwiększa ją o 3—4 proc. rocznie. Zaczęliśmy „nadrabiać".

CZY NADPRODUKCJA WĘGLA?

Wszystko to złożyło się na fakt, że wydobycie węgla kamiennego rośnie szybciej niż zakładano w planie pięcioletnim. Tym samym znacznie polepszyło się zaopatrzenie gospodarki w podstawowe u nas paliwo. Skutki wyraźnie odczuwamy już w bieżącym roku, kiedy to właśnie po raz pierwszy w całym dwudziestoleciu można było zaspokoić wszystkie bieżące potrzeby przemysłu, a nawet wydatnie zwiększyć zapasy u odbiorców oraz pełniej zaspokoić potrzeby ludności. No i znowu zwiększyć eksport, do wysokości nie notowanej już od dziesięciu lat.

Ta poprawa sytuacji przy równoczesnym ograniczeniu wydobycia w pokładach, gdzie uzyskiwano najniższe efekty techniczno-ekonomiczne, stworzyła podstawe do swoistego zaniepokojenia w niektórych kręgach społeczeństwa; czyżbyśmy weszli w okres nadprodukcji węgla? Czyżby okazało się, że nie powinniśmy byli rozbudować mocy produkcyjnych górnictwa aż takimi nakładami i do takich rozmiarów?

Fachowcy od zagadnień paliwowo-energetycznych twierdzą: nic podobnego. Poprawa, która nas — przyzwyczajonych do ciągłego deficytu — dziś tak bardzo szokuje, na razie jest zaledwie zaczątkiem powrotu do normalizacji stosunków w tej dziedzinie.

Bo fakt, że w ciągu zimy żaden zakład produkcyjny nie wstrzymał pracy z braku węgla — to po prostu przywrócenie właściwego stanu rzeczy. To samo dotyczy znacznego zwiększenia zapasów u odbiorców przemysłowych: dawniej starczały one zaledwie na kilka dni, co w przypadku zakłóceń transportowych itd. nie mogło gwarantować ciągłości produkcji — dziś wystarczają już średnio na miesiąc.

I np. w elektrowniach zawodowych ich stan zapewnia dwudziestokilkodniową produkcję, co uważamy już za olbrzymi sukces, podczas gdy w szeregu państw zachodnioeuropejskich elektrownie są ustawowo zobowiązane do posiadania zapasów co najmniej trzymiesięcznych. Niepokoi nas wzrost zapasów u producentów — a więc na przykopalnianych hałdach — z 300 do 400 tys. ton wtedy, kiedy np. w Europie Zachodniej wzrosły one z 12 do 21 milionów ton (inna sprawa, że tam przekroczyły one już niezbędny charakter „buforowy" i są przejawem kryzysu zbytu węgla wobec konkurencyjności innych paliw). Podobnie nieporównanie mniejszą skalę ma u nas ograniczenie wydobycia w najgorszych techniczno-ekonomicznie pokładach na rzecz jego koncentracji tam, gdzie można uzyskiwać najlepsze efekty, co przy rosnących technicznych możliwościach koncentracji jest zjawiskiem normalnym.

WĘGIEL BRUNATNY „POD PLANEM"

Zupełnie inaczej przedstawia się realizacja zadań planu pięcioletniego w zakresie produkcji węgla brunatnego. Tu rok bieżący da nam bowiem 23—25 mln ton tego surowca zamiast przewidywanych w planie pięcioletnim 27 mln ton i tym samym zostanie wykonane poniżej 90 proc. zadań (oczywiście zadania rocznego NPG, ustalone już na odpowiednio niższym poziomie, bo w sumie wynoszące 24,7 mln ton, zostaną zrealizowane w znacznie wyższym stopniu, choć i tu stwierdza się zagrożenie tegorocznego planu w zakresie 1,5 mln ton).

Skąd bierze się taki stan rzeczy? Mamy tu do czynienia z szeregiem przyczyn.

A więc — trudności w realizacji elektrowni turoszowskiej, gdzie duża awaryjność urządzeń i inne błędy działalności inwestycyjnej powodowały przesunięcia terminów uruchomień, a potem wstrzymywanie pracy elektrowni, co zmuszało kopalnię do opóźniania i wstrzymywania wydobycia. „Grzechy inwestycyjne" dały zresztą znać o sobie również przy budowie samych kopalń, okazało się bowiem np., że w szeregu przypadków przystępowano tu do inwestycji bez należytego rozeznania geologicznego (o sprawie tej pisaliśmy już omawiając wyniki kontroli NIK w tym zakresie) i potem uzyskiwano mniejsze efekty od początkowo przewidywanych.

O skutkach pośpiechu świadczy też stwierdzenie fachowców, że mając dzisiejsze rozeznanie złóż zupełnie zrezygnowaliby z budowy kombinatu paliwowo-energetycznego w Adamowie (obecnie znamy już znacznie dogodniejsze i lepsze pokłady). Ale i pod tym względem modyfikowano plan pięcioletni, zaniechano bowiem przewidywanej w nim budowy nowych kopalń „Rogóźno" i „Trzcianka" na rzecz bardziej efektywnej kopalni „Jóźwin" i dalszej rozbudowy Turowa. Natomiast już na niewykonanie zadań wydobycia miały wpływ takie zmiany planu, jak np. przesunięcie o rok budowy kopalni „Kazimierz" spowodowane „wypadnięciem" z bieżącego planu pięcioletniego budowy tamże brykietowni. No i zmniejszenie eksportu do NRD (5,2 zamiast planowanych 6 mln ton), której bardziej opłaca się importować od nas od razu energię elektryczną.

I — last not least — na zahamowanie tempa rozwoju górnictwa węgla brunatnego w stosunku do pierwotnych planów miała też swój wpływ nowa polityka inwestycyjna w górnictwie. Skoro bowiem rozbudowa kopalń węgla kamiennego okazała się korzystniejsza od budowy nowych — tym samym i budowa nowych kopalń węgla brunatnego stała się mniej opłacalna, zwłaszcza wobec mniej korzystnego niż przypuszczano kształtowania się warunków naturalnych. Stąd też jeszcze na początku bieżącej pięciolatki zakładano, że do roku 1980 roczne wydobycie węgla brunatnego osiągnie wielkość 100 — 110 mln ton, a obecnie mówi się już o najwyżej 70 milionach.

Niewykonanie pięcioletniego planu wydobycia węgla brunatnego nie pogarsza jednak naszej sytuacji paliwowej; przekroczenie wydobycia węgla kamiennego, np. w roku bieżącym o 3,5 proc. (ponad 4 mln ton) przewyższy ilościowo 10 proc. brakującego górnictwu węgla brunatnego (2—4 mln ton), nie mówiąc już o wartości kalorycznej. Trzeba jednak zaznaczyć, że nawet mimo niedoboru w stosunku do planu produkcja węgla brunatnego wzrośnie w bieżącej pięciolatce z ok. 10 do ok. 24 mln ton rocznie, a więc i tak stosunkowo bardzo szybko.

ZACZYNAMY OSZCZĘDZAĆ ENERGIĘ

Nie będzie też wykonany pięcioletni plan produkcji energii elektrycznej: przewidywał on uzyskanie w bieżącym roku 45,5 miliardów kWh, a NPG zakłada produkcję 44,6 miliarda. Ale nie wynika to z deficytu mocy elektrowni, gdyż uzyskanie zaplanowanej pierwotnie wielkości byłoby możliwe do osiągnięcia. Bo przecież właśnie lata 1961—65 dają nam wreszcie bardzo opóźniony przez „poślizgi", więc też skomasowany przyrost mocy elektrowni (ok. dwukrotnie większy od uzyskanego w poprzedniej pięciolatce). Stąd też ostatni „szczyt" jesienno-zimowy był pierwszym od dwudziestu lat, który minął bez perturbacji energetycznych, a nawet możemy wyeksportować nieplanowaną nadwyżkę energii (0,5 mld kWh). Okazało się natomiast, że przy znacznym wzroście mocy elektrowni zapotrzebowanie odbiorców energii, zwłaszcza ze strony przemysłu, jest niższe od początkowo planowanej wielkości. Jeśli więc przemysł wykona swe globalne zadania — to mniejsze zużycie przy tym energii można mu tylko zapisać na plus i w tej sytuacji niewykonanie planu produkcji energii byłoby zjawiskiem pozytywnym.

Mniejsze od planowanego zużycie energii — to zarazem rezultat rozpoczętej właśnie w bieżącej pięciolatce działalności mającej na celu zmniejszenie wciąż jeszcze pokaźnego marnotrawstwa w naszej gospodarce paliwowo - energetycznej. O sprawach tych wielokrotnie już i szeroko pisaliśmy, nie będziemy tu więc do nich wracać, ale trzeba z satysfakcją stwierdzić, że właśnie ostatnio problem ten doczekał się właściwej oceny.

Spalanie bowiem węgla czy zużywanie energii elektrycznej w przestarzałych i nieekonomicznych urządzeniach kosztuje nas nieraz znacznie więcej (koszt inwestycji górniczych, wydobycie węgla, jego transportu, przeróbki na energię itd.) aniżeli modernizacja owych urządzeń. Inwestycje prowadzące do zaoszczędzenia 1 tony paliwa umownego rocznie są przy tym nie tylko tańsze od nakładów na odpowiedni przyrost wydobycia i transportu, ale też charakteryzują się kilkakrotnie krótszym zamrożeniem środków.

W bieżącej pięciolatce przeprowadzono już konkretne rachunki i nawet gdzieniegdzie zaczęto się nimi kierować. Rezultaty okazały się na tyle zachęcające, że powstał już konkretny program poprawy gospodarki paliwowo-energetycznej w latach 1966—1970, na co przewiduje się wydzielenie w planie kwoty 5 miliardów złotych. Szkoda tylko, że jednak nie wszyscy jeszcze rozumieją celowość takiego działania i kwestionują ją. Do wyobraźni niejednego z nas znacznie bardziej aniżeli „jakaś tam" modernizacja kotłów przemawia budowa jeszcze jednej kopalni czy elektrowni.

A CO Z ROPĄ I GAZEM?

Wiele krajów świata kosztem węgla szybko zwiększa w swych bilansach paliwowych udział bardziej ekonomicznych nośników energii, jakimi są ropa i gaz. U nas jednak udział tych paliw jest wciąż jeszcze minimalny. Niestety — jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Zwłaszcza, że węgla mamy w bród i to znacznie opłacalniejszego do eksploatacji, aniżeli, np. w krajach zachodnioeuropejskich. Poglądy, aby zużycie własnego węgla radykalnie ograniczyć na rzecz np. kilkunastokrotnego zwiększenia importu ropy — wydają się bardzo wątpliwe (co oczywiście nie wyklucza potrzeby większej elastyczności działania w przypadkach, gdzie nawet w naszych warunkach taka zamiana mogłaby być opłacalna — ale to już odrębna sprawa).

Zawsze natomiast warto szukać własnych „zasobów ropy", zwłaszcza gdy ma się szansę jej posiadania. A my ją mamy, co potwierdziły ostatnie odkrycia nowych, co prawda niewielkich jeszcze złóż, nie tylko na Wyżu Polskim („Grobla" k. Bochni) ale również na naszym Niżu („Rybaki" w Zielonogórskiem). Dzięki tym odkryciom wydobycie własnej ropy, które według planu pięcioletniego miało osiągnąć w bieżącym roku wielkość 207 tys. ton, faktycznie będzie o przeszło 50 proc. wyższe (330 tys. ton).

Wprawdzie to i tak kropla w morzu potrzeb, ale stwarza wielkie nadzieje. Dlatego w przyszłej pięciolatce przeznaczymy na prace poszukiwawcze kilkanaście miliardów złotych (około trzykrotnie więcej, niż w bieżącej), nie licząc pokaźnego kredytu radzieckiego. I gdybyśmy odkryli „wielką ropę", rzecz jasna, trzeba by szybko przestawiać naszą gospodarkę paliwowo-energetyczną.

W poszukiwaniach tych chodzi oczywiście również o gaz ziemny, z którym sytuacja jest podobna. Tu bieżąca pięciolatka również przyniosła nam obiecujące odkrycia (np. w Lubaczowie) oraz znacznie większe od planowanego wydobycie. Bardzo niepokojący jest jednak fakt, że choć już teraz wydobycie przewidziane na bieżący rok mogłoby być znacznie większe od przewidzianego w NPG (1,6 zamiast 1,4 mld m^3 wobec 1,1 mld przewidzianych w ustawie o planie pięcioletnim), to jednak nie wykorzystujemy tej możliwości z powodu... braku odbiorców.

Ani chemia, ani gospodarka komunalna nie okazały się przygotowane do szybszego przestawienia się na większe zużycie tego wyjątkowo ekonomicznego paliwa. Mimo że takie przestawienie pozwoliłoby nam na uzyskanie pokaźnych oszczędności w skali całej gospodarki. Jakże tu więc mówić o ewentualności przestawienia się na bardziej ekonomiczne nośniki energii, choćby kosztem zwiększonego ich importu, skoro nawet własnych i to stosunkowo skromnych jeszcze zasobów nie potrafimy sprawnie wykorzystać.

PERSPEKTYWY I WNIOSKI

Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 20 lat wraz z rozwojem gospodarki i podnoszeniem poziomu życiowego społeczeństwa zużycie energii wzrośnie u nas mniej więcej czterokrotnie. I że na to — biorąc pod uwagę racjonalizację owego zużycia — trzeba będzie mniej więcej trzykrotnie więcej niż obecnie paliwa. A dopóki nie mamy zapewnionych innych możliwości — musimy myśleć o pokryciu tego przede wszystkim przez wzrost produkcji węgla.

Ale czy to znaczy, że musimy nadal przeznaczać tak dużo środków na rozbudowę górnictwa, jak to czyniono dotychczas?

Co prawda, już przyszłą pięciolatkę będzie cechować znamienny pod tym względem przełom, bowiem podczas gdy nakłady inwestycyjne w całej gospodarce mają wzrosnąć o 40 proc. — w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego mają się one utrzymać na niezmienionym poziomie (ok. 40 miliardów złotych) i tym samym ich procentowy udział w ogólnych nakładach inwestycyjnych spadnie. Nadal jednak mają to być sumy olbrzymie, nadal rozwój bazy paliwowo-energetycznej ma nas wiele kosztować.

Czy doświadczenia bieżącej pięciolatki nie pozwalają nam myśleć o jeszcze dalej idących oszczędnościach w tej dziedzinie? Przecież ze wszystkiego, co tu powiedziałem, wynika m. in., że ostatnie lata wskazują na dwa znamienne zjawiska:

— Po pierwsze — mamy realne możliwości ograniczania marnotrawstwa w zużyciu węgla i energii elektrycznej na znacznie większą skalę, niż to przewidują nasze plany; nieprzewidziany „nadmiar" węgla i energii jest ważnym tego dowodem, a środki racjonalizacji zużycia również są już znane.

— Po drugie — mamy realne możliwości osiągania przyrostu wydobycia paliw szybciej i na ogół tańszym kosztem niż to planowaliśmy; wskazują na to nieprzewidziane efekty nowej polityki inwestycyjnej i możliwości dalszego postępu pod tym względem.

A więc można jednak rozwiązywać problemy naszej gospodarki paliwowo-energetycznej taniej, niż to zakładaliśmy. Skoro możliwości te w bieżącej pięciolatce nie zostały we właściwym stopniu wykorzystane — na pewno warto pokusić się o to, aby w przyszłości nie popełnić już tego błędu.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

WIELKOPOLSKA FABRYKA URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH »WIEPOFAMA«

Poznań, ul. Dąbrowskiego 81

sprzeda

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym materiały

- z gałęzi 06 — silniki, pompki, elektropompki, aparaturę przekaźnikową i inne
- z gałęzi 08 — artykuły śrubowe i narzędzia
- z gałęzi 03 — odkówki w różnych rozmiarach
- z gałęzi 10 — pierścienie „Simera" z uszczelką skórzaną — pasy klinowe.

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynnienia znajdują się do wglądu w Dziale Zaopatrzenia tel. 456-51 wew. 86.

KG44-0

Trybuna CZYTELNIKÓW

Jeszcze w sprawie węgla

W OSTATNICH latach toczy się żywa dyskusja na temat: czy i do jakiego stopnia mamy rozbudowywać kopalnie węgla kamiennego. Wiąże to się z przewidywanym zapotrzebowaniem na rozmaite paliwa.

Sytuacja w tej dziedzinie zmienia się z roku na rok dość radykalnie. Inna była przed kilkunastu laty, gdy rozważaliśmy budowę ROW-u i kiedy zdawało się, że będziemy sprzedawać węgiel po 25 dolarów za tonę. Inna sytuacja była przed kilku laty, gdy zmniejszył się głód węgla i cena spadła do połowy, a inna jest dzisiaj.

W dziedzinie ogrzewnictwa stopniowo przechodzimy na elektrociepłownie, które racjonalniej i ekonomiczniej zużywają węgiel, a liczni odbiorcy węgla dla gospodarstw domowych przechodzą na gaz wytwarzany w gazowniach lub — ostatnio coraz szerzej — na gaz ziemny. Zaczyna się również tu i ówdzie propagować stosowanie gazu skroplonego w butlach dla odbiorców w osiedlach położonych zbyt daleko od sieci gazowej.

Hutnictwo — jeden z największych pożeraczy energii cieplnej z węgla kamiennego — przechodzi na opalanie pieców martenowskich mazutem. Są też udane próby wytapiania rud w wielkich piecach z udziałem gazu ziemnego ze znacznym ograniczeniem koksu (a za granicą — nawet całkowicie bez koksu).

W energetyce zaczyna się propagować opalanie kotłów olejem, co ma bardzo duże zalety. Projektuje się nawet opalanie mazutem wcale nie tak małej elektrociepłowni (300 MW) w Płocku, jakkolwiek w naszych obecnych warunkach jest to wyjątek. Dużą zaletą oleju opałowego — zwłaszcza przy małych ciepłowniach, których mamy jak wiadomo tysiące — jest możliwość zastosowania pełnej automatyzacji eliminującej całkowicie stałą obsługę.

Całe kolejnictwo przechodzi w szybkim tempie na napęd elektryczny i na silniki spalinowe. Okrętownictwo — do niedawna duży konsument węgla kamiennego, i to najlepszego gatunku — gwałtownie zmniejszyło zapotrzebowanie. Jeszcze w roku 1948 eksport węgla bunkrowego w naszych portach wynosił 572 tys. ton, gdy w roku 1961 pozycja ta spadła do 19 tys. ton.

To wszystko dowodzi, że w przyszłości wszyscy, i wielcy i mali konsumenci, będą starali się odchodzić od węgla. Ci mali — nawet przy wyższej cenie innego środka opałowego ze względu na wygodę.

A jak przedstawia się możliwość eksportu węgla kamiennego zarówno do krajów kapitalistycznych, jak i socjalistycznych? We wszystkich tych krajach zaczynają zdobywać rynek inne paliwa. Jeszcze przed wojną powszechnie uważano, że zasoby ropy naftowej kończą się i szacowano je tylko na 20 lat. Lecz po wojnie odkryto szereg nowych pól naftowych, bardzo zasobnych (Kuwejt, Sahara, Libia, kilka ośrodków w Związku Radzieckim) i w wielu innych krajach. I wszystko wskazuje na to, że będą miały miejsce dalsze odkrycia — przy czym koszt poszukiwań, a zatem i cena znacznie się zmniejszyły na skutek zastosowania nowych metod odkrywczych.

Również po wojnie odkryto poważne źródła gazu ziemnego o olbrzymich wydajnościach. Źródła odkryte na południu Francji i we Włoszech dają miliardy m^3 gazu. Holandia w najbliższych już latach będzie dostarczać około 45 mld m^3 rocznie (równowartość 70 mln ton węgla kamiennego). Związek Radziecki odkrył ostatnio kilka pól gazowych, a tylko jedno z nich ma możliwości dostawy około 30 mld m^3 rocznie. Opracowuje się środki transportowe dla przewozu wielkich ilości gazu ziemnego z Sahary do Europy. Za przykładem Holandii poszukują gazu na Morzu Północnym Niemcy a także Anglicy i już natrafiono na dalsze ślady złóż. Gdyby zdołano stwierdzić przedłużenie złoża gazowego o podobnej wydajności co w Holandii — wówczas niewątpliwie rozpoczęłby się wyraźny kryzys węgla na zachodzie. Sytuacja na tym odcinku przypuszczalnie wkrótce już się wyjaśni.

Energia atomowa — to dalszy konkurent węgla. Teraz nie ulega żadnej wątpliwości, że w kilku krajach już w roku 1970 koszt jednego kWh z energii atomowej zrówna się z kosztem kWh z węgla kamiennego. Toteż Anglia planuje na rok 1980 elektrownie atomowe o mocy 20 tys. MW (mimo że nie ma złóż uranu). Wszystkie zaś kraje w świecie na 150—200 tys. MW. I już w bieżącym roku Anglia przystępuje do budowy nowej elektrowni atomowej o mocy 2400 MW, przy której nakłady inwestycyjne wyniosą 240 dol/MW, a więc znacznie mniej od dotychczasowych nakładów na elektrownie węglowe.

To jest stan faktyczny. Toteż wszystkie kraje na wschodzie i zachodzie przechodzą coraz silniej na inne paliwa. Wskutek wchodzenia na rynek tych nowych paliw szereg krajów europejskich a także zamorskich nie zwiększa wydobycia węgla kamiennego, a niektóre nawet zmniejszają je.

NRF — poważny dotychczas producent węgla — zdecydowała się na zamknięcie pewnej ilości kopalń, redukując 60 tys. ludzi. Jest to niewątpliwie jeszcze jeden dowód zmierzchu węgla — jakkolwiek ulec zamknięciu mają oczywiście kopalnie mniej rentowne i mające zasoby na wyczerpaniu. W Anglii wydobycie węgla, jakkolwiek powoli, to jednak sukcesywnie spada. W roku 1957 produkcja wynosiła 227 mln ton, a w roku 1964 194 mln ton. Podobna tendencja zniżkowa występuje i w USA (z 467 na 396 mln ton). Jedynie Chiny zwiększają znacznie wydobycie węgla. Poza tym India ma duże plany i rozpoczęła budowę kopalń na wielką skalę.

Weźmy jeszcze sprawę naszych tradycyjnych rynków zbytu. Eksport do Szwecji spadł po wojnie z 3 400 tys. ton do 600 tys. ton, do Norwegii z 850 tys. ton do 46 tys. ton. Pozostały jeszcze Dania i Finlandia, do których eksportujemy ok. 4,2 mln ton. Do innych krajów kapitalistycznych importujących nasz węgiel trzeba również zaliczyć Włochy i Austrię (łącznie 2,2 mln ton). A do jakich celów wszystkie te kraje używają nasz węgiel? Około 20 proc. dla kolei, prawie 20 proc. dla elektrowni, niemal 12 proc. dla przemysłu i około 34 proc. na opał. Nie ulega chyba wątpliwości, że w ciągu kilkunastu lat te grupy odbiorców zmniejszą się do minimum. Kolej odpadnie bezapelacyjnie, gdyż przechodzi na elektryfikację i dieselizację. Nawet elektrownie istniejące przechodzą na olej opałowy, a nowe tym bardziej, gdyż są inwestycyjnie tańsze o 30 proc., a poza tym sprawność ich jest znacznie wyższa. Gospodarstwa domowe i drobny przemysł przechodzą we wszystkich krajach europejskich w gwałtownym tempie na gaz (w znacznej ilości na ziemny), ropę i energię elektryczną. Z tego widać, że rachuby na eksport węgla do krajów kapitalistycznych już w niedalekiej przyszłości mogą zawieść.

A co z eksportem do Związku Radzieckiego? Wobec odkrycia wprost olbrzymich terenów ropnych i gazowych, i to w różnych rejonach (specjaliści szacują, że Związek Radziecki osiągnie w latach osiemdziesiątych produkcję 700 mln ton ropy rocznie) należy przypuszczać, że wszystkie dziedziny gospodarki będą przestawiały się na tak wygodne i tanie paliwo. Poza tym Związek Radziecki posiada sam duże kopalnie węgla i chociaż import naszego węgla jest tylko drobną kroplą w jego zapotrzebowaniu — w ciągu kilkunastu lat chyba i z tej kropli zrezygnuje.

Ogólny spadek eksportu węgla kamiennego ujawnia się zresztą już w całym świecie gdyż w roku 1955 wynosił on 1[illegible] mln ton, a w roku 1961 spadł o 110 mln ton Natomiast eksport ropy wzrósł w tym samym czasie z 254 mln do 422 mln ton.

Wprawdzie ogólny bilans energetyczny przeprowadzony przez różne międzynarodowe instytucje wskazuje na deficyt paliw w najbliższych kilkudziesięciu latach jednak w przypadku okresowych nadmiarów, które zawsze mogą mieć miejsce — pierwszym paliwem, które zacznie „wypadać z rynku" będzie węgiel kamienny. Jeśli bowiem uszeregować wszystkie paliwa pod względem kosztów ich wydobycia, transportu, użyteczności, sprawności urządzeń — to węgiel znajduje się na końcu.

Perspektywy dla węgla kamiennego nie są więc optymistyczne, choć do roku 1980 nasze wewnętrzne zapotrzebowanie na węgiel kamienny niewątpliwie będzie wzrastać. Czy potem dalej też będzie tak rosnąć — trudno dziś powiedzieć. Niemniej jednak powyższe fakty trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu naszych perspektywicznych planów inwestycyjnych.

KAZIMIERZ SZWABOWICZ
Gliwice

PRASA o problemach gospodarczych

Uzyskiwanie optymalnych efektów z nakładów inwestycyjnych jest jednym z najważniejszych problemów naszej gospodarki. Przy wielkiej stosunkowo skali tych nakładów — nawet relatywnie niewielkie podniesienie efektywności daje poważne wyniki, pozwala na przyśpieszenie wzrostu gospodarczego przy stosunkowo mniejszym obciążeniu dochodu narodowego. Nic więc dziwnego, że od dłuższego już czasu ekonomiści zastanawiają się nad metodami najlepszego rachunku efektywności inwestycji, że próbują całe zagadnienie ująć jak najbardziej kompleksowo, przy uwzględnieniu wszystkich warunków i współzależności. W rozważaniach tych od czasu do czasu pojawia się pojęcie „inwestycji w ludzi", próby objęcia rachunkiem nakładów ponoszonych na wykształcenie producentów, na podnoszenie efektywności czynnika ludzkiego w siłach wytwórczych społeczeństwa. Ostatnio ukazał się na ten temat artykuł **Eryka Skowrona** w **„TYGODNIKU POWSZECHNYM"** pt. **„Inwestycje niezbędne"**. Nie negując słuszności postulatów autora, aby szerzej uwzględniać zależności między oświatą a gospodarką (między inwestycjami w człowieka i inwestycjami w rzeczy) trudno się pogodzić z niektórymi jego tezami.

Jako jedno ze źródeł nienadążania szeroko pojętej świadomości społeczeństwa za rozwojem gospodarczym (a nienadążanie to wpływa hamująco na dalsze możliwości rozwoju gospodarczego) autor uważa braki planowania w naszym kraju, a w szczególności pogląd, że inwestycje w rzeczy, w fizyczny kapitał są najwłaściwszym motorem rozwoju. Nie chcemy tu bronić struktury nakładów inwestycyjnych — na pewno nie uniknęliśmy tu wielu błędów, niemniej zarzut, iż nie uwzględnialiśmy zależności między oświatą, kwalifikacjami kadr a gospodarką jest na pewno krzywdzący. Tak się składa, że równocześnie w **„TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM"** ukazał się artykuł **Eugenii Krassowskiej**, zawierający pewne dane na ten temat. Ilość ludzi z wykształceniem średnim i wyższym wzrosła po wojnie z 1,2 proc. do ponad 12 proc. Od r. 1958 zatrudnienie w gospodarce wzrosło o 17,7 proc., natomiast zatrudnienie kadr z wyższym wykształceniem wzrosło o 28 proc., a ze średnim zawodowym o 40 proc. Skądinąd wiadomo, że nasycenie naszego przemysłu w kadrę inżynierską nie jest wiele mniejsze niż w Wielkiej Brytanii i NRF (nieco gorzej jest z kadrą o średnim wykształceniu technicznym, jednak jak wynika z powyższych danych niedobór ten szybko wyrównujemy). Tak więc wzrost kwalifikacji jest ogromny, skokowy, jakim może się pochwalić niewiele państw na świecie. Czy to świadczy o niedocenianiu oświaty? Oczywiście, można się zastanawiać nad tym, czy inwestycje na ten cel nie powinny być większe. Wydaje się jednak, że szczególnie w okresie pierwszych lat po wojnie były one maksymalne w stosunku do możliwości, a ich dalsze zwiększanie zależało nie tyle od metodologii planowania, ile od efektów, jakie przynosiły „inwestycje w rzeczy". Trzeba pamiętać, że wówczas nie było innych możliwości rozwoju, jak zwiększanie produkcji metodami ekstensywnymi, m.in. dlatego, że „inwestycje w ludzi" charakteryzują się stosunkowo bardzo długim okresem zamrożenia kapitału.

Inna sprawa, czy zawsze wewnętrzna struktura inwestycji oświatowych była najwłaściwsza. Nie wypracowaliśmy dotychczas precyzyjnych metod planowania rozwoju oświaty i nauki w ścisłym powiązaniu z potrzebami rozwoju gospodarczego kraju. Nie jest to jednak sprawa prosta. Planowanie w nauce musi wybiegać na kilkanaście lat naprzód. Jeżeli np. w 1980 r. będziemy chcieli zwiększyć poważnie ilość fachowców w danej branży, to już dziś musimy zacząć przygotowywać pracowników nauki, którzy za 10—12 lat zaczną szkolić owych fachowców. Owo wyprzedzenie w czasie było źródłem pewnych błędów, które niekiedy boleśnie odbiły się na losach — niewielkiej co prawda ilości — absolwentów, a równocześnie utrudniły rozwój niektórych gałęzi przemysłu.

I wreszcie jeszcze jedna uwaga. Nie jest to oczywiście zarzut, ale pewien żal do autora, który wymieniając wielu autorów zajmujących się badaniem efektywności inwestycji w oświatę pominął prace prof. Strumilina (który m.in. postulował, aby w praktyce planistycznej traktować inwestycje w oświatę, jako inwestycje produkcyjne) oraz niewielki jeszcze — ale przecież własny — dorobek polskich ekonomistów — m.in. prof. Zofii Moreckiej i doc. Z. Sadowskiego.

Na koniec pozwolimy sobie zasygnalizować — już zupełnie skrótowo — kilka interesujących pozycji z ostatniego tygodnia. W **„POLITYCE" Zygmunt Szeliga** zaczyna nowy cykl pt. **„Jaki jesteś przemyśle"**, zaś w **„TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM"** ten sam autor zastanawia się nad **„Perspektywami konsumpcji"**. W **„MOTORZE" T. Sobiecki** rozpoczyna dyskusję nad zagadnieniem polskiego pojazdu jednośladowego w wypowiedzi pt. **„Co dalej z motocyklami"**, a w **„TYGODNIKU POWSZECHNYM" Stanisław Zasada** zgłasza szereg uwag na temat przyszłości Międzynarodowych Targów Poznańskich.

S. C.

SOPOT ZOBACZYĆ I UMRZEĆ (ZE ŚMIECHU)

Wszelki zakład gastronomiczny stojący na świętej ziemi Sopotu jest Anteuszem ciągnącym z niej szczególne soki. Najbrudniejsze po składowiskach ZOM-u miejsce w Polsce stanowi buda z dykty postawiona na tarasie ruin dawnego kasyna gry. Inkasuje się tam 100 proc. marży za trunki, przysługującej lokalom I kategorii plus 10 proc. za obsługę polegającą na prawie do samoobsługi. Jeśli pretekstem zdzierstwa jest fakt, że z budy tej rozciąga się widok na morze, wypadałoby chociaż umyć szyby, żeby widok naprawdę się rozciągał. Sopocka gastronomia to obecnie szczyty cen i dno zaniedbania. Kategorie lokali ustanowione są prawem kaduka, a bezceremonialność zabiegów drenażowych woła o pomstę do NIK-owskiego nieba. Tym bardziej, że Sopot jako „perła Bałtyku" a także jako siedlisko niebieskich ptaków, złotej młodzieży i prywatnej inicjatywy — wszystko to było dawno i nieprawda. Statystyczna większość oszukiwanych — to wycieczki z zakładów pracy, tabylcy i młodzież spod namiotów.

Przyznać wszakże trzeba, że w Sopocie obok przejawów bezwstydnego drenowania — występują przejawy rozrzutnego wydawania państwowych pieniędzy. W kawiarni „Grand Hotelu" prezentowana jest rewia mód, finansowana składkowo przez grupę zjednoczeń przemysłu odzieżowego i handlowych, dyrekcję ORS i jeszcze kilka instytucji. Pokazom wytworów przemysłu odzieżowego towarzyszą produkcje artystyczne o natężeniu wielu, słono opłacanych od sztuki, decybeli. Aby jednak rewia dawała jakikolwiek skutek reklamowy, należałoby: 1) W trakcie defilowania modelek zakazać kręcenia się między stolikami bywalczyniom kawiarni — dziewczętom demonstrującym amatorsko proporcje somatyczne i zagraniczne kreacje odciągające wzrok od modelek i przyćmiewające modele 2) Zakazać modelkom przebierania się po rewii w cywilne stroje i wchodzenia w nich na salę, czyli ukazywania, że wytwory łódzkiego przemysłu odzieżowego znakomite są do pokazywania, ale mitchelowskie jerseye — to jednak wielka różnica.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

NOWY KOMBAJN WĘGLOWY

Pracownicy Zakładów Konstrukcyjno-Mechanizacyjnych Przemysłu Węglowego w Gliwicach opracowali dokumentację nowego kombajnu węglowego KWB-4. Maszyna ta pozwoli na mechaniczne urabianie węgla w pokładach grubych, do 3 m, gdy dotychczas stosowane kombajny mogą pracować w pokładach tylko do 1,80 m grubości. Kombajn KWB-4 w ciągu doby może urobić ok. 2 tys. ton węgla. (Przegląd Techniczny 27/65).

NAJSZYBSZA LOKOMOTYWA NRF

W Kassel (NRF) zbudowano lokomotywę elektryczną, której prędkość ma wynosić ponad 200 km/godz. Wkrótce ma być ukończona budowa trzech dalszych lokomotyw tej samej konstrukcji. Mają one być po raz pierwszy w lecie br. wprowadzone do ruchu kolejowego na odcinku Monachium — Augsburg z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej w Monachium. Średnia prędkość tego pociągu w planowym rozkładzie jazdy ma wynosić 200 km na godz.

Przewiduje się, że w 1966 r. pociągi takie zostaną uruchomione między Celle i Langenhagen na linii Hamburg — Hanower, m. in. ma to być ekspres transeuropejski „Blauer Enzian", który przez to stanie się najszybszym pociągiem. (Przegląd Techniczny 27/65).

ELEKTRYCZNOŚĆ „URABIA" TWARDE SKAŁY

Naukowcom z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach udało się rozwiązać problemy „urabiania" szczególnie twardych skał. Zbudowano tu specjalny generator prądów szybkozmiennych o częstotliwości 15 MHz oraz o mocy 10 kW. Urządzenia te wywołują przy pomocy pola elektromagnetycznego wysokiej częstotliwości „nagrzanie" skał i ich termiczne naprężenie. Po pewnym czasie nawet najtwardsze skały pękają i znacznie obniżają swoją wytrzymałość. Można je wówczas łatwo „urabiać" przy pomocy urządzeń mechanicznych. Obecnie w GIG trwają prace nad skonstruowaniem generatorów o większej częstotliwości i mocy dochodzącej do 20 kW.

(BN—T PAP)

NADMUCHIWANE SKÓRY FUTER

Dobre futro powinno być lekkie i ciepłe. Dążąc do zwiększenia tych walorów, w łódzkim Instytucie Przemysłu Skórzanego opracowano metodę spulchniania skór futerkowych. Poddana odpowiednim procesom skóra staje się większa i grubsza, a jednocześnie bardziej miękka. Jej ciężar właściwy zmniejsza się o 30 proc. Metoda ta polega na tzw. degradacji białka oraz wypełnieniu tkanki skórnej powietrzem. Powietrze znajdujące się w tkankach stanowi dodatkową izolację cieplną.

(BN—T PAP)

TELEFON PRZYSZŁOŚCI

Etap przejściowy od tradycyjnego aparatu telefonicznego z tarczą cyfrową do wideotelefonu demonstrowanego w nielicznych tylko krajach świata stanowi najnowsza konstrukcja telefonu Siemensa oferowana przez tę wytwórnię na kolejnych targach w Hanowerze.

Aparat Siemensa ma zamiast tarczy 10 przycisków służących do wywoływania żądanego numeru. Tego rodzaju rozwiązanie pozwala znacznie szybciej uzyskać połączenie, gdyż poszczególne przyciski można nacisnąć prawie jednocześnie oszczędzając czas potrzebny w telefonie tradycyjnym na powrót tarczy do położenia zerowego.

Współczesny telefon wyposażony jest poza tym w pamięć, która pozwala na zarejestrowanie czasowe albo stałe numerów często wywoływanych albo tych, z którymi trudno się połączyć. Jeśli aparat ma zarejestrowany taki numer, połączenie z nim uzyskuje się przez naciśnięcie już tylko jednego albo dwóch przycisków włączających układ rejestrujący, który nawiązuje łączność samoczynnie.

Niezależnie od tych udogodnień, telefon zaopatrzony jest w mikrofon i głośnik. Rozmowę można więc prowadzić bez podnoszenia słuchawki, a przez odpowiednie wzmocnienie dźwięku głośnika aparatu, możliwe jest przekazywanie przez telefon informacji lub poleceń dla kilku osób jednocześnie. (Horyzonty Techniki 3/65)

Wnętrze samolotu pasażerskiego polskiej produkcji An-24. Przewiduje się, że samolot ten będzie kursował na liniach krajowych „Lot" już od przyszłego roku.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

produkcję bieżącą (z 5,4 na 5,8 proc.).

Ogólnie jednak biorąc, obciążenie podatkowe przychodów wsi jest stosunkowo nieznaczne. Poważniejsze trudności w wypełnieniu powinności podatkowych odczuwają w zasadzie głównie gospodarstwa większe prowadzące gospodarkę ekstensywną, nie uprawiające należycie ziemi i nie utrzymujące dostatecznej ilości inwentarza żywego. Gospodarstwa natomiast przechodzące okresowe trudności, np. z powodu przejściowego braku siły roboczej, klęsk żywiołowych itp., zawsze mogą liczyć na ulgi i umorzenia podatkowe, które łącznie dochodzą do 10 proc. rocznego wymiaru podatku gruntowego. Również w przypadkach: gdy gospodarstwa zaniedbane decydują się na intensyfikację gospodarki, mogą liczyć na ulgi podatkowe i kredyty inwestycyjne.

W tej sytuacji powstaje dobrze znane od dawna pytanie:

Czy celowe są jakieś ogólne obniżki podatku dla określonych grup gospodarstw, żeby stworzyć im korzystniejsze warunki rozwoju, czy też pogłębić raczej system indywidualnych ulg i umorzeń?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie warto zwrócić uwagę na fakt, że stawki podatku obrotowego są dość głęboko zróżnicowane w zależności nie tylko od wielkości gospodarstwa, ale i od jakości gleby, intensywności gospodarki i wahają się w granicach od 150 do 900 zł za 1 hektar. Korekta prawidłowości zróżnicowania stawek oraz system indywidualnych ulg i umorzeń powinny więc w zasadzie zapewniać odpowiednie możliwości rozwoju gospodarstw. Bardziej generalne obniżki stawek mogłyby natomiast stwarzać dogodniejsze warunki dla utrzymania zaniedbanej, ekstensywnej gospodarki w niektórych grupach gospodarstw rolnych. Już zresztą obecnie na niektórych terenach, zaliczonych do okręgów o niskiej kulturze rolnej, nie brak sygnałów wskazujących, że niskie opodatkowanie umożliwia niektórym rolnikom prowadzenie gospodarstw zaniedbanych, skrajnie ekstensywnych. Ponadto nie brak danych wskazujących, że na niektórych terenach zaliczanych do okręgów o niskim poziomie kultury rolnej, a tym samym i nisko opodatkowanych, mamy do czynienia z szybkim wzrostem produkcji, m. in. dzięki sfinansowanym przez państwo nakładom na melioracje, skup i kontraktacje roślin przemysłowych itp. Przy nie zmienionych stawkach podatku gruntowego prowadzi to do znacznych dysproporcji w obciążeniach podatkowych.

Problem obciążeń finansowych wsi pozostaje więc nadal sprawą otwartą, zgodnie z publikowanymi na ten temat artykułami, m. in. w „Życiu Gospodarczym". Potrzeba jego obszernej analizy staje się natomiast rzeczą bardzo pilną. (grg)

DYNAMIKA WYPŁAT

Wypłaty gotówkowe z tytułu wynagrodzeń za pracę w przedsiębiorstwach na rozrachunku gospodarczym w II kw. br. wykazały wyraźnie wyższą dynamikę wzrostu niż w I kwartale. O ile bowiem w I kw. br. były one o 5,2 proc. wyższe niż przed rokiem, to w II kwartale przewyższały one o ok. 10 proc. poziom z II kw. r. ub.; w tym w czerwcu o 9 proc. Dotychczas więc brak podstaw do stwierdzenia, że mamy w br. do czynienia ze słabnącą dynamiką wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę. Wskazuje to m. in. na potrzebę podjęcia odpowiednich decyzji w w sprawie zaopatrzenia rynku.

Równolegle z poziomem wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę następuje w bież. roku dość znaczny wzrost przeciętnej płacy. W maju br. była ona o ok. 6 proc. wyższa niż przed rokiem. Wobec stabilizacji kosztów utrzymania trzeba stwierdzić, że wzrost płac realnych kształtuje się na poziomie wzrostu płac nominalnych. (grg)

PŁOCK A HANDEL ZAGRANICZNY

Wiadomo, że po Zakładach Petrochemicznych w Płocku obiecywaliśmy sobie wiele zarówno ze względu na potrzeby kraju, jak i handlu zagranicznego. Jaki więc wyraz znalazło ich uruchomienie w obrotach handlu zagranicznego?

Okazuje się, że w okresie 5 miesięcy br. import ropy naftowej wzrósł o ponad 100 proc., natomiast import produktów naftowych spadł o ponad 30 proc. Równocześnie wzrósł o ponad 20 proc. eksport produktów naftowych.

Mamy więc do czynienia z głęboką, korzystną zmianą struktury obrotów na tym odcinku. Zakończenie budowy następnych wydziałów produkcyjnych w Płocku przyniesie niewątpliwie dalsze, korzystne przesunięcia, których efektem powinno być znaczne obniżenie nakładów dewizowych na zaspokajanie naszego zapotrzebowania na ropę naftową i przetwory.

(grg)

TAK BYŁO WCZORAJ — Rolnictwo w pierwszym roku planu 3-letniego

W 1947 r. dokonano po raz pierwszy w Polsce od zakończenia wojny dokładnych przeliczeń i szacunków zbiorów 6 głównych ziemiopłodów (pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki i buraki). Według szacunków GUS mieliśmy ziemi ornej ogółem 16 479 tys. ha, z czego na ziemie dawne przypadało 11 592 tys. ha (70,3 proc.), a na ziemie zachodnie i północne — 4 887 tys. ha (29,7 proc.). Z tej ilości ziemi ornej leżało jeszcze ugorem 1 070 tys. ha, przy czym ugory na ziemiach dawnych wynosiły 637 tys. ha, a na ziemiach zachodnich i północnych — 433 tys. ha.

Natomiast z ogólnej powierzchni odłogów w Polsce, wynoszącej 2 498 tys. ha, przypadało na ziemie dawne 867 tys. ha i 1 631 tys. ha na ziemie zachodnie i północne.

W Polsce kapitalistycznej powierzchnia zasiana w 1938 r. wynosiła 17 324 tys. ha, z czego 6 głównych ziemiopłodów obejmowało 13 990 tys. ha.

W 1947 r. zasiewy 6 głównych ziemiopłodów obejmowały na ziemiach dawnych obszar stanowiący 10 088 tys. ha, a na ziemiach zachodnich i północnych — 2 823 tys. ha.

Na ziemiach dawnych obszar uprawy 6 głównych ziemiopłodów wynosił 92,7 proc. obszaru przedwojennego uprawy na tych ziemiach. Poza wschodnim pasem woj. lubelskiego i rzeszowskiego oraz niektórymi terenami przyczółkowymi wzięto pod uprawę wszystką stojącą do dyspozycji ziemię. Natomiast ziemie zachodnie i północne partycypowały w obszarze uprawy 6 głównych ziemiopłodów tylko w 22,2 proc., czyli znacznie mniej niż wynosił ich udział w całym areale gruntów ornych.

Poza burakami cukrowymi, których plantacje w 1947 r. (w obecnych granicach) objęły obszar przeszło 60 proc. większy niż przed wojną, powierzchnia zasiewów pozostałych ziemiopłodów (gryka, proso, kukurydza, strączkowe, len, konopie itd.) w porównaniu z przedwojenną (3 338 tys. ha) stanowiła 2 162 tys. ha i wahała się dla poszczególnych upraw od 65 do 80 proc.

Przed wojną te ziemiopłody zajmowały 19,3 proc. ogólnej powierzchni obsianych gruntów, w 1947 r. tylko 16,7 proc. Najsilniej zmniejszył się areał obsiewu gryki, prosa, kukurydzy, strączkowych, lnu i konopi. Zmniejszenie to wynikło przede wszystkim z powodu zmniejszenia się obszaru państwa, ale i znacznej ilości odłogów, szczególnie na ziemiach zachodnich i północnych.

Jeżeli chodzi o wysokość plonów z ha w porównaniu z wydajnością, jaką nasze rolnictwo uzyskiwało przed wojną, to wydajność do 1947 r. systematycznie obniżała się. Działo się tak głównie z powodu braku nawozów.

Rok 1947 był bardzo zły klimatycznie dla rolnictwa, co przy mało intensywnej gospodarce miało duże znaczenie. W każdym razie w związku z rozszerzaniem obszaru zasiewów nie można było liczyć się z silnym wzrostem plonów, mimo wzrostu pogłowia. Było to także następstwem „rozwadniania" nawożenia na coraz większy obszar gruntów ornych.

Produkcja poszczególnych ziemiopłodów w Polsce w stosunku do okresu przedwojennego kształtowała się niejednolicie. I tak buraków w 1947 r. produkowaliśmy 124,7 proc. ilości przedwojennej, ziemniaków — 70,3 proc., jęczmienia — 58,6 proc., owsa — 51,9 proc., żyta — 51,1 proc., pszenicy — tylko 37,8 proc. Natomiast ziemie zachodnie i północne produkowały ok. 22,2 proc. całej produkcji 6 głównych ziemiopłodów. Szczególnie duży był ich udział w produkcji pszenicy, owsa i buraków cukrowych, bo około jednej trzeciej.

Ziemie zachodnie i północne w 1947 r. miały na ogół lepsze plony od ziem dawnych, podczas gdy w latach 1945 i 1946 było odwrotnie. Znaczyło to, że chłopi na tych ziemiach zdążyli się już zagospodarować.

Ogólna produkcja 6 głównych ziemiopłodów w 1947 r. przeliczona na żyto stanowiła 59,8 proc. produkcji tych ziemiopłodów w Polsce w granicach 1938 r.

Skutki ostrej zimy w 1947 r. odbiły się nie tylko na zbiorach, ale wskutek braku pasz i otrąb spowodowały wyzbywanie się przez rolników zwierząt gospodarskich.

W 1947 r. decydującym zagadnieniem były zasiewy jesienne. Siewy jesienne objęły 98 proc. planowego obszaru. Istotne znaczenie miały fakty, że kampania siewna odbyła się we właściwym czasie, a mechaniczną uprawę roli dokonano staranniej niż w poprzednich akcjach siewnych. Zasiewy odbyły się krajowym ziarnem, dostosowanym do klimatu, dostarczonym przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie i Państwowe Zakłady Hodowli Roślin.

Pomoc państwowa w akcji siewnej wyraziła się także kredytem w wysokości 2 mld zł, materiałem siewnym w wysokości 48 tys. ton i nawozami sztucznymi w wysokości 205 tys. ton.

W państwowych przedsiębiorstwach rolnych (Państwowe Nieruchomości Ziemskie, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin i Państwowe Zakłady Hodowli Koni) po raz pierwszy wykonano plan siewny w 100 proc., przy czym PNZ oddały do dyspozycji osadnikom na ziemiach zachodnich i północnych 800 traktorów, same zaś zasiały dodatkowo 74 tys. ha odłogów.

Trzeba powiedzieć, że główne źródło siły sprzężajnej w rolnictwie przedwojennym stanowiły konie. Jeszcze w 1947 r. mieliśmy w rolnictwie z górą 2 mln koni, przy poważnym deficycie tej siły. Stąd moc traktorów i maszyn rolniczych stanowiła pokaźny współczynnik rekompensujący brak siły końskiej, niestety jeszcze nie wystarczający.

*

Przeliczając produkcję rolną 1947 r. na głowę ludności, liczby okażą się tylko o 10 proc. niższe od przedwojennych. Z uwagi na to, że Polska kapitalistyczna była krajem nadwyżkowym żywnościowo, można przyjąć twierdzenie, iż w 1947 r. byliśmy niedaleko samowystarczalności żywnościowej. Z drugiej strony, jakkolwiek osiągnięcia naszego rolnictwa w 1947 r. były niewielkie w porównaniu z osiągnięciami produkcji przemysłowej, to jednak już w pierwszym roku realizacji planu 3-letniego rolnictwo wysunęło się na jedną z naczelnych gałęzi gospodarstwa narodowego.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-83-92 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.
Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa" Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.
Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna — o 40 proc. droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch" Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze

Zam. 1035. E-47.